

Nr 25

Filadelfia

Kwiecień 2020

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

Wezwanie na górę Karmel

*„...Idź, pokaż się Achabowi, gdyż postanowiłem zesać
deszcz na ziemię”*

(1Król. 18:1, BWP)

Spis treści:

Już jest za późno.....	3
A było to bardzo dobre	14
Prawo i sprawiedliwość.....	28
Wezwanie na górę Karmel.....	42
Potęga apetytu.....	52



Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego

e-mail: zborydomowe@chrystianie.pl

Zespół redakcyjny:

Piotr Paweł Maciejewski tel.: 609-981-808, filadelfiamedia@gmail.com

Beata Maciejewska tel.: 723-807-444, beata@chrystianie.pl

Layout: Marcin Sołóściuk, Krzysztof Maciejewski

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com



Już jest za późno...



Takimi słowami przemówił do mnie anioł we śnie. A w zasadzie pewna postać, gdyż jestem zbyt grzeszny abym chociaż we śnie mógł widzieć anioła. Dlatego też najczęściej widzę tylko jakąś postać, albo słyszę tylko głos w swoich snach. W jakim więc kontekście usłyszałem te słowa i dla kogo, i na co jest już za późno? O tym powiem w dalszej części tego poselstwa.

Jak wam brzmią w uszach słowa, które oznajmiają nam, że jest już za późno? Czyż nie są to złowieszcze słowa? Kiedy ktoś zdecydowanie mówi nam, że już jest za późno... to, co to może oznaczać? Że nic nie da się już zrobić, że nawet na to co zamierzałeś zrobić, osiągnąć, wykonać, czy może gdzieś pojechać, zadośćuczynić czemuś, komuś – już jest za późno! Czas minął, spóźniłeś się, nie ma odwrotu, nie ma możliwości cofnięcia czasu, aby zmienić coś, kogoś, czy swoje własne położenie – już jest za późno!

Jeżeli skończył się dla ciebie czas łaski, czy dla ludu Bożego, czy dla jakiegokolwiek narodu lub całego świata - to nic i nikt już tego nie jest w stanie odmienić. Nikt nie ma takiej mocy w całym wszechświecie, kto byłby w stanie odmienić wyrok Boży lub odwrócić to co zostało ustanowione w mocy Bożego postanowienia.

„Gdyż Ja, Jahwe, mówię, a słowo, które wypowiadam, dokonuje się i nie ulega więcej zwłoce [mówię po to, żeby się stało, BWP; co Ja wypowiem, to się stanie i już się nie odwlecze, BW]...” (Ezech. 12:25, BP).

Zatem w obliczu Słowa Bożego, które jeżeli zostanie wypowiedziane, to już się nie odwleka, „*starajcie się o pokój ze wszystkimi i o uświęcenie, bez którego nikt nie będzie oglądał Boga [dążcie... do świętości, UBG]. Strzeżcie się [czuwajcie, EDS], aby nikt z was nie był opieszalszy wobec łaski Bożej [aby nikt nie pozbawił się łaski Bożej, BT; aby ktoś nie był pozostawiony w tyle, z dala od łaski Boga, NBG], aby jakiś gorzki korzeń wypuszczający pęd w górę nie wywołał zamieszania i aby nie zaraził wielu [nie zatrul wielu, EDS], aby nie było rozpustnego lub lekkomyślnego jak Ezarw, który za miskę strawy sprzedał swoje pierworództwo. Wiecie przecież, że i potem, kiedy chciał uzyskać błogosławieństwo [gdy chciał dziedzicznym prawem otrzymać błogosławieństwo, BB], został odrzucony [został uznany za niegodnego, NBG; nie został wysłuchany, BWP; nie uzyskał bowiem zmiany swego położenia, BW], chociaż ze łzami dopraszał się o nie, bo nie mógł już nic zmienić [nie odkrył pozycji skruchy, NBG; nie znalazł miejsca pokuty, choć jej ze łzami szukał, BJW; nie miał już możliwości odmiany, EDS; nie zdołał już odmienić myśli ojca, choć domagał się tego ze łzami, BWP]” (Hebr. 12:14–17, BP).*

Jakże ważne jest to ostrzeżenie i przestroga. Cóż to jest takiego, co może umiejscowić nas w miejscu, z którego nie będzie już możliwości zmiany swojego położenia? Czy też dochodząc do pewnego określonego stanu serca i umysłu i nie mogąc znaleźć miejsca pokuty – zostać odrzuconym?

„*Lękajmy się więc, aby – skoro trwa jeszcze obietnica wejścia do tego odpoczynku – nie okazało się, że ktoś z was przyszedł za późno*” (Hebr. 4:1, BP).

„*Gdy tedy obietnica wejścia do odpocznienia jego jest jeszcze ważna, miejmy się na baczności, aby się nie okazało, że ktoś z was pozostał w tyle*” (BW).

W przeczytanych do tej pory tekstach Słowa Bożego zwróćmy uwagę na znamienne przesłanie skierowane do nas w takich słowach jak: opieszałość, pozostawanie w tyle, spóźnienie się, zaniedbanie, lekkomyślność. I jak dowiemy się już wkrótce, właśnie dla tych ludzi z ludu Bożego, którzy do tej pory opieszale podchodzili do kwestii łaski, do spraw królestwa Bożego, przez co pozostawali ciągle w tyle zaniedbując i lekkomyślnie podchodząc do czasu jaki im został dany – już jest za późno, aby jeszcze cokolwiek zmieniło się w ich położeniu.

Wśród adwentystów utarło się pewne spostrzeżenie czasu łaski, jako okresu, który został dany temu światu. Bardziej świadomi adwentyści i głębiej studiujący Słowo Boże potrafią jednak dostrzec, że dla nominalnego ludu Bożego czas łaski kończy się wcześniej.

Ale teraz pragnę wam uświadomić wprost zatrważające poselstwo, które zostało skierowane do mnie we śnie, a które ma oczywiście pokrycie w Słowie Boga, że dla większości nominalnego ludu Bożego – **już jest za późno** – już nic i nikt nie odmieni ich letniego stanu i już zostali zwymiotowani przez Jezusa. Nie ma żadnej, ale to żadnej już możliwości odmienienia ich losu, którym jest niestety wieczne odłączenie od oblicza Bożego.

Za chwilę opiszę wam ten sen, a następnie skieruję waszą uwagę do Słowa Bożego, które jednoznacznie określa czas, który już upłynął i jest za późno, aby cokolwiek mogło się jeszcze odmienić w życiu wielu braci i siostr, aby mogli zdążyć przygotować się na zapieczętowanie. Jest to czas, który określa nieodwołalność Bożych postanowień.

Proszę zwrócić uwagę na pewien określony porządek, czy też Bożą zasadę, która wiąże się z końcem czasu łaski zarówno dla jednostki, całego ludu Bożego, czy jakiegokolwiek narodu, a tym samym i dla całego świata.

„*Nadajcie faraonowi takie oto imię: Dużo krzyku, ale już za późno!* [wrzawa, gdy czas upłynął, BT; minął czas wyznaczony! NBG; trawogę przywiódł czas, BJW]” (Jer. 46:17, BWP).

„*Dużo krzyku, ale już za późno*” – Te słowa dotyczą akurat Egiptu i nieodwołalnego zdobycia go przez Nebukadnesara. Ale jeżeli komukolwiek z nas zostanie nadane imię, które oznacza, że czas nam wyznaczony już minął – jesteśmy na wieki zgubieni, niezależnie od całej naszej religijności i starań. Żaden krzyk, ani na-

wet przebudzenie świadomości, żadne nasze zabiegi, a nawet i błaganie ze łzami w oczach o zmianę naszego położenia – niczego już nie zmienia.

W kontekście tych słów, przeczytajmy teraz jeszcze o jakie postawy Bogu chodzi, do których czuje On odrazę, jako kontrast do postawy Bożej, która powinna cechować mężów Bożych.

„*Grzesznikiem i niegodziwcem [mężem nieprawym, BP] jest ten, kto żyje z kłamstwem na ustach [mąż złośliwy chodzi w przewrotności ust, BG; człowiek odstępca, mąż nieużyteczny, BJW], rozgląda się na wszystkie strony i szura nogami, daje palcami różne znaki, a w sercu chowa podstęp i wciąż zło planuje [w którego sercu jest przewrotność, NBG], stale daje powody do kłótni [siejże niezgodę, BW; podsycza spory, EDŚ]. Spadnie tedy nań niespodziewanie zagłada, w jednej chwili na proch zostanie starty [nagle skruszony będzie bez uleczenia, BG;*

”
miejmy się na
baczności, aby się
nie okazało, że ktoś
z was pozostał w tyle

nieodwracalnie, BT]. Sześciu rzeczy nie znosi Pan, siedem budzi u Niego odrazę [jest dla Niego obrzydliwością, BW]: wzrok wyniosły [butne oczy, BW], język fałszywy, ręce krwią niewinną splamione, serce kryjące w sobie złe plany [serce, które knuje złe myśli, BW; serce, które knuje grzeszne zamierzenia, BP], nogi za złem goniące, fałszywe świadectwo, w którym samo kłamstwo [składanie fałszywego świadectwa, BW], oraz wszczynanie kłótni między braćmi [sianie niezgody między braćmi, BW; który sieje rozterki między braćmi, BG]” (Przyp. 6:12-19, BWP).

W tych słowach również widzimy nieubłagany i nieodwracalny koniec człowieka, którego cechują postawy i zachowania oraz czyny, którymi Bóg się brzydzi, do których czuje On odrazę. Ale czy można na przykład podobać się Bogu, jeżeli naszym udziałem nie są co prawda takie postawy, o których przeczytaliśmy powyżej w sześciu przypadkach, ale w siódmym ona jednak występuje? Poprzez fałszywe świadectwo sieje się niezgodę, rozterki między braćmi, co prowadzi do rozłamów, podziałów i w ten sposób osłabia się dzieło Boże. Taka postawa budzi odrazę u Boga i jest dla Niego obrzydliwością. Takie postępowanie, które

w relacjach braterskich prowadzi do niezgody jest na równi np. z przelaniem niewinnej krwi, a więc z zamordowaniem niewinnego człowieka. Czy zdajemy sobie zatem sprawę z wagi takiego postępowania?

Dlatego też przeczytajmy teraz kolejną przestrożę dla nas: „*Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia [nad tym, który nie okazał miłosierdzia, odbywa się sąd bez miłosierdzia, BW; będzie to sąd szczególnie surowy nad tym, który nigdy nie kierował się miłosierdziem, BWP; będą sądzeni bez litości, EDŚ]: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem [miłosierdzie przewyższa sąd, BJK]” (Jak. 2:12-13, BT).*

Ponownie widzimy tutaj coś, co jest nieubłagane, a więc postanowione bez możliwości zmiany, czy też położenia i to nieodwracalnie. Bez Bożego miłosierdzia, nikt z nas nie byłby uratowany, a więc jeżeli i my sami jako grzesznicy nie okazujemy miłosierdzia grzesznikom – to w sposób nieubłagany jesteśmy sądzeni bez Bożego miłosierdzia. Miłosierdzie wcale nie oznacza naszej zgody, czy też kompromisu z grzechem u innych ludzi, lecz o stan serca – Bożego serca, gdyż nasze własne nadaje się jedynie na krzyż – na śmierć, nie ma w nim nic dobrego, ani miłosiernego, poza sentymentalnymi i emocjonalnymi uczuciami.

Tak więc z jednej strony widzimy postawy, które z prawdziwym braterstwem nie mają nic wspólnego, a z drugiej strony pragnę przedstawić wam teraz coś, co powinno determinować nas w dążeniu do takiego braterstwa, które cechowało Syna Bożego jako naszego Brata.

Na pewno doskonale znacie to sformułowanie: „*Panie, Panie...*”. Występuje ono co najmniej w dwóch kluczowych przypadkach, kiedy to Jezus Chrystus w swoim nauczaniu zwracał na nie naszą uwagę, a które dotyczyło tych, którym wołanie „*Panie, Panie*”, nie zagwarantowało jednak miejsca w Królestwie Bożym.

„*Nie każdy, kto do mnie mówi: **Panie, Panie**, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: **Panie, Panie**, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: *Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie*” (Mat. 7:21-23, BW).*

„*Czemu to mówicie do Mnie: **Panie, Panie!** a jednak nie czynicie tego, co nakazuję [co mówię, BW]? (Łuk. 6:46, BWP).*

To są bardzo kluczowe słowa, które ponownie ukazują nam coś, co nie zmieni już położenia tych, którzy wołają, czy też będą wołać: „*Panie, Panie...*”.

Pragnę teraz zwrócić wam uwagę na bardzo osobliwą rzecz, która pomoże nam samym rozpoznać



” Nie każdy, kto do mnie mówi: **Panie, Panie**, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie...

stan naszych serc, jak również odnaleźć drogę wyjścia z postawy, którą cechuje takie właśnie wołanie, a które to wołanie nie skutkuje wejściem do wiecznej radości, wejściem do Królestwa Bożego.

Najczęściej właśnie wśród protestantów słyszy się to osobliwe wołanie: „Panie, Panie”. Nie wiem czy kiedykolwiek zwracaliście uwagę na to jakich słów używacie w waszych modlitwach, lub jakich słów używają inni ludzie kiedy się modlą lub kiedy rozmawiamy z nimi o sprawach duchowych.

Parę lat temu byłem na spotkaniu byłych adwentystów, którzy odeszli od poselstwa adwentowego i stworzyli protestancką grupę religijną. Dzielili się swoimi doświadczeniami, mówiącymi o tym w jaki sposób Pan Bóg pokazał im, że szabat nie musi być już zachowywany, gdyż nie obowiązuje. Autentycznie cieszyli się również z wolności jaką ponoć otrzymali w Chrystusie, mogąc teraz na przykład spożywać wieprzowinę bez ograniczeń.

Podczas tego spotkania uczestniczyłem również w wielu ich modlitwach i przysłuchiwałem się im. U większości osób dosłownie co drugie słowo było słowem „Panie”. A więc: „panie, dziękujemy ci panie za to...; panie, prosimy cię panie o to...; panie, prowadź nas panie...; panie, błogosław nam; panie, poślij nas panie; panie, kochamy cię panie...; panie, wierzymy ci panie; panie, pragniemy być z tobą, panie...; panie kieruj nami; panie, panie...”.

Moi drodzy, używanie w modlitwach ciągłego „Panie, Panie”, objawia z jakiego ducha pochodzą te słowa i jaki duch nas prowadzi. Jest to co prawda duch religijny, ale nie jest do duch Boży, lecz duch przeciwnika Bożego, który ubiera się w religijne szaty. Nie przypadkowo „panem” nazywa się bożka w mitologii greckiej, który urodził się greckim bóstwom jako syn Hermesa i nimfy Dryope lub jak inne mitologie podają, syn Hermesa i Penelopy, żony Odyseusza. A jeszcze inne opowieści mówią, iż „Pan” był synem Zeusa i Hybris. W każdym bądź razie mityczni bogowie nadali mu imię „Pan” co miało oznaczać „wszystko, cały”. Również i w rzymskim panteonie bogów, „Pan” utożsamiany był z Faunem lub z bogiem lasów Silvanusem.

Tak więc to są bardzo poważne przesłanki pokazujące nam dlaczego Jezus Chrystus nie tylko powiedział do tych wołających „Panie, Panie...”: „*Nigdy was nie znałem*”, ale wręcz: „*Idźcie precz ode mnie...*”. W taki sam sposób Chrystus odezwał się również do apostoła Piotra, który akurat w tym momencie był pod wpływem ducha diabelskiego. Tak więc ci ludzie również są i będą pod wpływem ducha demonów. Jezus Chrystus zdecydowanie odcina się od ludzi, którzy myśląc, że służą Chrystusowi, tak naprawdę w swojej religijności służą demonom.

Niestety coraz częściej również wśród adwenty-

stów i wśród nas samych słyszę to ciągłe „Panie, Panie...”.

Można by rzec, że przecież to nic złego, ponieważ Jezus Chrystus jest naszym Panem. Cóż, nie jesteśmy świadomi przebiegłości złego, ani przewrotności naszych własnych nieodrodzonych serc i zakłamania jakie towarzyszy takiemu sercu.

„Najzdradliwsze ponad wszystko jest serce [podstępne, BW] i najbardziej przewrotne [zepsute, BW]. Któż zdola je poznać? (Jer. 17:9, BP).

Pan Bóg odpowiada nam na to pytanie w dalszej części tej wypowiedzi:

„Ja, Jahwe, przenikam serce [Ja badam ludzkie serca, BWP] i doświadczam nerki [badam sumienie, EŚP], by oddać każdemu według dróg jego, [według jego postępowania, EŚP], według owoców jego uczynków” (Jer. 17:10, BP).

To ciągłe nadużywanie słów „Panie, Panie” i zwielokrotnianie ich w naszych modlitwach, zdradza jakiego ducha posiadamy. Na ogół to właśnie ludzie religijni i to nawet bardzo gorliwi ciągle wołają „Panie, Panie...”. Doprawdy, nie trzeba czekać na ostateczny Boży wyrok, aby przekonać się, jaki już dzisiaj prowadzi nas duch.

W naszych modlitwach mamy przecież zwracać się do naszego Ojca w Niebie w imieniu Jego Syna Jezusa Chrystusa. To swoiste wołanie „Panie, Panie...” usuwa w cień naszego Ojca i zwraca się do demonów, które w postaci aniołów światłości przejmują kontrolę nad człowiekiem wierzącym obdarzając go ich własnym duchem, aczkolwiek religijnym.

Inaczej to się jeszcze słyszy, kiedy słowa „Panie” używamy razem z „Panie Boże”, czy „Panie Jezu”. Ale to zwielokrotnianie samego „Panie, Panie” pochodzi z ducha tego świata.

Co jeszcze znamionuje ludzi wołających „Panie, Panie...”? Słowo Boże mówi nam, że nie pełnią oni woli Boga Ojca i nie są wykonawcami słowa Chrystusowego, aczkolwiek mają bardzo duże zasługi w powoływaniu się na imię Chrystusa i w swojej gorliwości, a nawet i w poświęceniu wykonują wiele działań religijnych.

To wołanie „Panie, Panie...” zdradza rodzaj, czy też jakość naszych relacji z Bogiem Ojcem i Jego Synem. Jest to coś tak subtelного i prawie nierozpoznawalnego, że zaskoczy wielu, kiedy usłyszą od Chrystusa, że Ten ich nie zna. W takim razie jak to jest możliwe, aby dokonywać nawet wielkich rzeczy w imieniu Jezusa, a jednak w ostateczności usłyszeć od Niego, że nas nie zna? Jak to możliwe? O zgrozo przewrotności ludzkiego serca i jego zakłamania!

Nasza grzeszna natura, aby istnieć i mieć się dobrze, potrzebuje ciągłych bodźców, impulsów, niesień, wzniosłych przeżyć, wzruszeń, przeróżnych

emocji, płaczu, śmiechu, smutku, radości, itd. Tak więc szatan postarał się już o to, aby ciągle nam tego wszystkiego dostarczać, poprzez szereg wymyślonych przez siebie wpływów, które mają przede wszystkim ograbić nas z wpływu ducha Boga prawdziwego. Tak więc swój cel osiąga poprzez cały przemysł medialno-rozrywkowy, poprzez przeróżne sportowe rywalizacje - cóż to są za emocje! Muzyka, filmy, sport, sex... a dla ludzi potrzebujących większych bodźców - sporty ekstremalne, pornografia, aż do różnorodnych przestępstw i zbrodni. Te wszystkie dziedziny życia wspomagane są przez różnorakie używki, jak czarna herbata, kawa, słodycze, papierosy, alkohol, narkotyki, ale również i jedzenie mięsa, czy produktów odzwierzęcych. Oto grzeszna natura w całej swojej okazałości.

A co zrobić z ludźmi, którzy żyją jakby okrakiem na płocie i są częściowo w świecie a częściowo potrzebują duchowości czy też religijności? Dla takich szatan też coś przygotował: zamknął ich w kościołach, w ich dogmatach, doktrynach, teologii i im również dostarcza bodźców, przeróżnych przeżyć i uniesień, tyle że religijnych. Dla takich ludzi organizowane są spotkania w taki sposób, aby było miło, przyjemnie, budująco, ożywczo, aby można było doświadczyć sporo emocjonalnych uniesień i coś przeżyć. Jednak po takich spotkaniach nic albo niewiele zmienia się w życiu uczestników, gdyż ten religijny narkotyk działa tylko przez pewien czas.

Dzisiejszy świecki jak i religijny świat są pod wpływem tego samego złego ducha. Ten sam zły duch wpływa zarówno na świat, jak i na ludzi pseudo-duchowych i tym sposobem szatan trzyma w potrzasku zarówno ludzi w tym świecie, jak i ludzi w kościołach, tylko że każdej z tych grup dostarcza innego rodzaju podnieć, doznań i uniesień.

Religia funkcjonuje w przestrzeni religijnej litery, nie wydostając się w ten sposób poza obwód ludzkiego intelektu. Cały czas więc okrasza się grzeszną naturę człowieka przeświadczeniem o tym, że jest on wierzący, a tym samym zbawiony, bo zna religijną literę. A więc to na bazie właśnie tej litery tworzy się przeróżne ugrupowania religijne z różnymi doktrynami i teologią. W zasadzie w ten sposób funkcjonują wszystkie kościoły.

Cóż, smutną prawdą jest również i to, że nominalny lud Boży również utknął w retoryce religijnej, a żywe Słowo żywego Boga nie ma do niego dostępu, nie ma przystępu. Jest z nami dokładnie tak samo jak z Izraelem, któremu Słowo usłyszane nie przydało się na nic, gdyż nie zostało powiązane z wiarą, dlatego z powodu nieposłuszeństwa temuż Słowu nie weszli oni do Bożego odpocznienia (zobacz: Hebr. 4:2,6).

Słowo usłyszane musi dokonać widocznej różnicy pomiędzy tym co było, a tym co jest. Powinno więc

wiele zmienić w człowieku na nowe. Jeżeli bierzesz Słowo Boże do ręki, to nie po to aby sobie coś przeczytać, nie dla poprawienia sobie samopoczucia, albo dla pogłębienia swojej wiedzy teologicznej, ale po to, aby posłuchać co Bóg mówi do ciebie, gdyż to Słowo jest żywe i ma moc. A więc na mocy tego Słowa dokonujesz kroków wiary, czynów, będąc temu Słowu posłusznym. W życiu chwalcę Boga nie ma stagnacji. Każde wzięcie przez ciebie Słowa Bożego do ręki i posłuchanie tego co Bóg mówi do ciebie, dokonuje w twoim życiu wiele zmian. Ale nie tylko, również i w życiu twojego małżeństwa, rodziny. Rozpoznajesz wolę Boga i dokonujesz Bożych dzieł w każdej dziedzinie swojego życia według Słowa, które otrzymujesz, a które daje ci moc do wykonania tego z czym zostało do ciebie posłane. Nie kombinujesz, nie lawirujesz, nie oponujesz, nie polemizujesz, tylko słuchasz i czynisz. Nie bawisz się w interpretowanie Słowa, gdyż my nie mamy interpretować tego co Bóg mówi do nas, tylko wykazać się posłuszeństwem temu Słowu.

Bez takiego podejścia do chodzenia z Bogiem, pozostajesz w tyle, a biorąc pod uwagę czas w jakim przyszło nam żyć - już jest za późno, aby cokolwiek się w tym zakresie zmieniło.

Jak długo jesteś człowiekiem wierzącym? Jakie zmiany w twoim życiu dokonała twoja wiara? Jakich zmian doznało twoje małżeństwo, twoja rodzina? Czy twój dom jest świadectwem mocy Bożej działającej w twoim życiu, w życiu twojego małżeństwa, w życiu twoich dzieci? Czy jest to świadectwo na miarę czasu końca? Czy jest to świadectwo, które poruszy narody i rozśławi imię Boże po całej ziemi?



A może jednak podszedłeś opieszale do łaski Boga, zbyt lekkomyślnie, niedbale i cały czas przyjmowałeś ją nadaremno? Pozostałeś więc w tyle, spóźniłeś się... Słowo Boga, które Bóg kieruje do ciebie musi wiele odmienić, dokonać widocznej różnicy, musi dokonać tego z czym zostało do ciebie posłane. W innym przypadku jest tylko martwą literą, która zaspakaja twoje potrzeby intelektualne, ale duchowo jesteś martwy. Prawdę Słowa Bożego możemy rozpoznawać intelektem lub duchem. Już za chwilę dostrzeżecie różnicę, i o zgrozo, oby nie było dla kogokolwiek z nas już za późno... Dzieło Boże nie zostanie zakończone w mocy ludzkiego intelektu, ludzkich zabiegów, działań i sposobów.

„Nie siłą nie mocą ludzką, ale przez mojego Ducha stanie się to wszystko [Duch mój dokończy dzieła, BT] - mówi Pan Zastępów” (Zach. 4:6, BWP).

Ale w między czasie, posłuchajmy jeszcze znamienych słów Chrystusa.

„Już nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, lecz nazwałem was przyjaciółmi, albowiem przekazałem wam, wszystko, co usłyszałem od mego Ojca. To nie wyście Mnie wybrali, to Ja was wybrałem i kazałem wam iść i przynieść owoc, i to owoc trwał. Wtedy też wszystko da wam Ojciec, o cokolwiek prosić Go będziecie w imię moje” (Jan 15:15-16, BWP).

Jakże głębokie są to słowa mówiące o przyjaźni. A więc już nie: „Panie, Panie...”, lecz związek oparty na przyjaźni, który skutkuje pełnym poznaniem woli Ojca, trwałym owocem życia Syna Bożego i to tak trwałym jakim było Jego życie, które koncentrowało się jedynie na tym, aby przyniosło ono chwałę Ojcu. Jakież wprost niepojęte mamy wówczas zapewnienie o tym, że otrzymamy wszystko o cokolwiek tylko poprosimy Ojca w imieniu Jego Syna.

To brak rozpoznawania woli Ojca i brak jej pełnienia skutkuje tym, że Jego Syn nie zna nas. Gdyż *„świat przemija tak jak pożądliwość jego; lecz kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki [ostoi się na wieczność, BWP]” (1Jana 2:17, SK).* Dostrzegacie teraz dlaczego Jezus nie zna tych, którzy nie czynią woli Jego Ojca? Nikt, ale to nikt nie ostoi się, kto nie czyni woli Ojca tak... jak Jezus ją czynił, nie posiadając już swojej własnej. Ale aby ją rozpoznać, trzeba wejść z Bogiem w relacje przyjaźni. A aby ją spełniać, trzeba posiadać to samo życie jakie posiadał Jezus Chrystus, gdyż tylko ono trwa na wieki i ostoi się na wieczność.

Opowiem wam teraz króciutko pewne doświadczenie, które wiąże się właśnie z tymi słowami Jezusa Chrystusa. Bardzo pragnąłem spotkać się z braćmi i siostrami na nabożeństwie w szabat, które miało odbyć się w jedynym ze śląskich miast i jednocześnie przekazać im to słowo, którym dzielę się teraz z wami. Ale niestety, wszystko wskazywało na to, że nie zdołam

wrócić na czas z pracy, czyli z trasy, gdyż w poniedziałek rozładowałem się w Tuluzie na południu Francji i miałem do domu 2300 km. Jeździmy w tej chwili własnymi samochodami dostawczymi po całej Europie, a moja żona prowadzi nas spedycyjnie.

Tak więc po rozładunku Beatka nie mogła znaleźć żadnego ładunku w kierunku domu. Czas płynął, więc po południu wiedzieliśmy, że w tym dniu już niczego nie załadujemy. Był to akurat tydzień, na który przypadały „święta”. Tak więc we wtorek 24-tego grudnia była wigilia i Beatka z rana poinformowała mnie tylko, że w zasadzie na giełdę nic nie wpada, gdyż większość firm już nie pracuje, albo kończą pracę jeszcze przed południem. Jakies jednostkowe ładunki pojawiały się, ale nie pasowały nam, gdyż rozładunek przypadał na piątek po świętach i był w krajach i miastach zbyt oddalonych od domu, abym jeszcze zdołał się załadować i przed szabatem dojechać do domu. Czas mijał i sytuacja stawała się pomału robić beznadziejna. W tym czasie przygotowywałem właśnie to obecne poselstwo, więc nawet nie zwracałem uwagi na mijający czas, gdyż byłem zaabsorbowany studiowaniem, a poza tym byłem przekonany, że wolą mojego Ojca jest abyśmy byli na tym spotkaniu. Co jakiś czas Beatka tylko zwracała mi uwagę, że za chwilę okaże się, że będę tam stał aż do piątku, czyli 2300 km od domu i nie pojedziemy na szabat na Śląsk, aby spotkać się z braćmi i siostrami.

Kiedy wreszcie uświadomiłem sobie, że faktycznie mija już południe, a ja stoję i nic nie wskazuje na to, że ruszę, a przecież czasami załadunki mamy od 100 km do 300 km tzw. dolotu, a więc nawet gdyby teraz coś jeszcze wpadło w odległym mieście, to już nie zdołam dojechać do załadunku, biorąc jeszcze pod uwagę wigilię. Zaczęliśmy więc kombinować, że może zjadę na pusto do mojego brata, który mieszka w Niemczech, tam podjedzie Piotr autem osobowym i mnie podmieni i w piątek załaduje się go, a ja w czwartek będę już w domu. Policzyliśmy wszystkie koszty, a więc 1200 km na pusto do Niemiec, kolejne 2400 km auta osobowego tam i z powrotem, co w sumie dawało nam około 3600 km. Podliczyliśmy koszt paliwa, który wyniósłby około 1300-1500 zł i podjąłem decyzję, że jeżeli nie otrzymamy żadnego ładunku, to najprawdopodobniej tak zrobimy. A więc nie tylko nic nie zarobimy w tym tygodniu, ale jeszcze dopłacimy do tego około 1500 zł. Ale dla mnie najważniejsza była sprawa spotkania się na nabożeństwie w szabat. Dochodziła godzina 14:00, więc wszystko wskazywało na to, że nie załadujemy mojego auta. W tym momencie w swoim studium Słowa Bożego doszedłem właśnie do tego powyższego fragmentu, w którym Jezus mówi o przyjaźni i o tym, że o cokolwiek poprosimy Ojca w Jego imieniu, to otrzymamy to.

A więc zacząłem się modlić i powoływać się na te

słowa Jezusa. „Ojcze, jeżeli znalazłem łaskę w Twoich oczach i mogę być zaliczony do Twoich przyjaciół, to proszę spraw, abym mógł się załadować, powrócić do domu i przybyć na spotkanie z braćmi, gdyż proszę Cię o to w imieniu Twojego Syna, a mojego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Amen”. Po modlitwie miałem pokój. Po chwili otrzymałem od Beatki sms-a, abym się modlił. Odpisałem jej, że właśnie się pomodliłem. Dzwoni więc do mnie i mówi, że niedowierza, ale właśnie w tej chwili wpadł ładunek do samego Rzeszowa, a więc do regionu, w którym mieszkamy. Zaczyna więc rozmowy ze spedycją i otrzymujemy ten ładunek. Okazało się jeszcze, że nawet nie muszę nigdzie dojeżdżać, gdyż jest to przeładunek z innego auta, które podjedzie na parking na którym stoję i przeładujemy jego ładunek na moje auto. Kiedy kierowca podjechał, spytałem się go, dlaczego sam nie jedzie do Rzeszowa, a on odpowiedział mi, że kiedy się załadował, to zadzwonili do niego z firmy, że zrezygnowali z tego ładunku i że ma teraz podjechać 7 km i przeładować go na inne auto. Dodał, że nie rozumie tej decyzji swojego szefostwa, gdyż chciał jechać do Rzeszowa. Kierowca nawet utrudniał mi ten przeładunek sugerując, że jednak nie damy rady przeładować ręcznie palety ważącej 250 kg. Ale ja spokojnie zapewniałem go, że damy radę. Tak też się stało ku jego rozczarowaniu. Spytałem się go, co on teraz pocznie, bez ładunku, zbliża się wigilia i dwa dni świąt? Nic już przecież nie załaduje przez dwa dni, a nawet i po świątach w piątek będzie trudno o załadunek. Odpowiedział mi, że ma dwie butelki wina, które kupił w Hiszpanii, więc święta spędzi na wesoło na parkingu.

Jeszcze wcześniej tłumaczyłem Beatce, że nasz Ojciec w Niebie może dokonać rzeczy, które nie mieszczą się w regułach transportu i jeżeli mam wrócić, to wrócę. I tak też się stało. Nie wiemy dlaczego ten przewoźnik zrezygnował z tego ładunku, przez co spedycja na szybko musiała poszukać nowego przewoźnika, ale wiem na pewno, że stało się to z powodu Bożej ingerencji. Gdyż który przewoźnik wolałby aby jego auto stało kilka dni, zamiast będąc już załadowanym móc jechać i zarabiać.

Ale wiecie co najbardziej pokrzepiło mą duszę w tym doświadczeniu? Nie tylko powrót do domu, ale Boże potwierdzenie przyjaźni, gdyż to właśnie na te słowa Jezusa powołałem się w modlitwie. Jechałem więc do domu na skrzydłach wiary i miłości, i to w taki sposób, że ruszając o 15:00 we wtorek, w domu byłem już w nocy dnia następnego o około 2:30. A więc przejechałem 2300 km w 35 godzin i to tylko z jedną czterogodzinną przerwą na sen i z jedną przerwą na zjedzenie kilku owoców. Ale to nie wszystko, zaraz po załadunku, już jadąc, zacząłem się nagle dziwnie czuć. Po jakiejś chwili zaczęła boleć mnie głowa, gardło, za-

cząłem kaszleć, a z nosa zaczął sikać katar. Wystąpiła gorączka i osłabienie. Jednak w modlitwie dziękowałem Bogu za to kolejne doświadczenie, które uznałem za lekcję pokory i prosiłem tylko aby dodał mi siły do przejechania tej odległości. Tak więc jechałem w bólu i cierpieniu, ale z radością w sercu. Kiedy wróciłem do domu, choroba na drugi dzień minęła. W drodze przypominałem sobie słowa E. White, w których podkreślała ona rodzaj wiary jaką musimy mieć w czasie ucisku, która to wiara musi znieść trud, zwłokę i głód. Trud wiąże się ze zmęczeniem, tak więc jadąc dwie nocki pod rząd, mając tylko 4 godziny snu, myślałem, że tej drugiej nocki już nie zdołam przejechać, więc będę musiał odpocząć i dojechać do domu dopiero w czwartek po południu albo wieczorem. Być może to co teraz wam powiem będzie dla was dziwne, ale to właśnie ta choroba w drodze, której towarzyszył ból, nie pozwoliły mi zasnąć podczas tej drugiej nocki, więc bez zmrużenia oka przejechałem do końca i to nawet bez walki ze snem.

Ale moi Drodzy, społeczność z Chrystusem jest nie tylko związkiem przyjaźni, ale również i związkiem braterstwa, w którym nie występuje już wołanie: „Panie, Panie...”, gdyż „...ten, który sprawia uswięcenie, i ci co je otrzymują, **tego samego są pochodzenia**. Z tej też przyczyny **nie wstydzi się nazywać ich braćmi**” (Hebr. 2:11, SK).

To samo pochodzenie! Ten sam duch, ten sam umysł i serce, to samo zrodzenie z tego samego nasienia. A tym nasieniem jest Słowo Boga, które również i w naszym przypadku musi stać się ciałem, „*aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło [objawiło się, UBG; mogło być ukazane, NBG; było widoczne, BWP; pokazało się, BP]*” (2Kor. 4:11, BW).

Tego wszystkiego brakuje właśnie tym, którzy ciągle wołają: „Panie, Panie...”

Przyjaźń, braterstwo, więzy krwi Chrystusowej, więzy tego samego ducha.

I teraz, wyłącznie w takim zjednoczeniu się z Jezusem, w takich relacjach, w których Słowo Boga jest dla nas tak samo żywe, jakim było ono w życiu Jezusa – możemy dojrzeć istotę miłości, do której Bóg pragnie przysposobić nas w Jezusie Chrystusie.

„*A oto mój nakaz: Miłujcie jedni drugich, tak jak Ja was umiłowalem. Największa zaś miłość, na jaką człowiek w ogóle może się zdobyć, polega na tym, że ktoś oddaje swoje życie za swych przyjaciół. Otóż wy jesteście moimi przyjaciółmi, jeżeli tylko czynicie to, co wam nakazałem*” (Jan 15:12-14, BWP).

I ponownie w tych słowach kryje się niesamowita głębia, która ukazuje nam istotę miłości Chrystusa, która opiera się na związku przyjaźni z Bogiem. W słowach Chrystusa dostrzegamy zatem samo sedno prawdziwej miłości, która nie opiewa w przeróżne emocje, czy uczucia, ale prowadzi do czynu. Do ja-

kiego czynu? Czyż Jezus nie sugeruje nam tutaj czegoś, czego być może do tej pory nie dostrzegaliśmy? W pierwszych słowach otrzymujemy od Niego nakaz abyśmy miłowali się tak samo jak On nas umiłował. A co On uczynił z miłości do nas, do swoich przyjaciół? Oddał życie! Jakie życie? Wieczne! W tej miłości nie chodzi o poświęcenie naszej doczesnej egzystencji. Bożym rodzajem miłości jest zrezygnowanie ze swojej wiecznej egzystencji na rzecz brata czy siostry, na rzecz naszych przyjaciół. I nie ma teraz potrzeby starania się o to, aby złożyć taką właśnie deklarację z naszej strony. Nie jest to też teraz próbowanie na siłę wypracowywania w sobie takiego uczucia, które będzie na coś takiego gotowe. Nie! Życie w takiej miłości pochodzi jedy-

(*Mat. 10:39, BW*) – powiedział Jezus Chrystus. Jakżeż my jednak staramy się zachować to nasze stare życie i doszukiwać się w nim jakiegoś dobra, sprawiedliwości, miłości i tylko po to aby móc się czymś chlubić. Ale z poselstwa, które otrzymaliśmy podczas Święta Namiotów w 2019 roku już zapewne wiecie, że nie tędy droga do niebiańskiego Kanaanu. Tam nie dostanie się żadne ludzkie życie, choćby było nie wiadomo jak dobre, doskonałe i sprawiedliwe. Tam może dostać się jedynie życie Jezusa Chrystusa – Boże życie.

Opiszę wam teraz sen jaki otrzymałem, a następnie na podstawie Słowa Bożego zweryfikujemy o jaką grupę ludzi chodzi, dla której już dzisiaj jest za późno na zmianę ich położenia.

” kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je

nie od Boga Ojca – Źródła takiej miłości. Taka miłość jest sednem istnienia Syna Bożego – jest Jego życiem.

Dlatego też, najpokorniejszy człowiek na tej ziemi – Mojżesz, takie właśnie życie posiadał i był gotów na wymazanie go z księgi życia na rzecz swoich braci. Z pełną więc świadomością i odpowiedzialnością mógł powiedzieć, że Pan Bóg wzbudzi ludowi Bożemu takiego samego proroka jak on, gdyż w nim było to samo Boże życie, jakie później objawiło się w Jezusie Chrystusie, kiedy to Syn Boży zrodzony z ducha Bożego pojawił się na ziemi jako Syn Człowieczy.

„To jest ten Mojżesz, który powiedział synom Izraela: Proroka jak ja wzbudzi wam Pan, wasz Bóg, spośród waszych braci. Jego będziecie słuchać. On [Mojżesz] to był w zgromadzeniu na pustyni z aniołem, który mówił do niego na górze Synaj i z naszymi ojcami. On przyjął żywe słowa Boże, aby nam je przekazać. Lecz nasi ojcowie nie chcieli mu być posłuszni, ale odepchnęli go i zwrócili swoje serca ku Egipcjowi” (Dz. Ap. 7:37-39, UBG).

Jakże znamienne słowa, ten który przyjmuje żywe Słowo Boga, może je później przekazać. A więc nie przekazuje martwej litery, która zabija, lecz życie, które zawarte jest w żywym Słowie Boga.

Musimy stać się żywi na mocy żywego Słowa Bożego, żeby nieść ludziom słowo życia wiecznego. Nasz Zbawiciel jest właśnie pośrednikiem takiego życia. A więc otrzymując takie życie od swego Ojca, przekazuje je nam. W ten sposób Niebo połączyło się z ziemią, aby wydobyć dzieci Boże z otchłani grzechu i śmierci.

Ale niestety, ten „kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je”

Było to w piątek, kilka tygodni temu, wróciłem z trasy po Europie, w której byłem ponad dwa tygodnie. Posiadając w tej chwili własną firmę transportową w transporcie międzynarodowym lekkim, w którym jak na razie nie obowiązują tachografy, nierzadko jeździmy nocą i to nawet po kilka nocek pod rząd. Wróciłem właśnie po takich trzech nieprzespanych nocach, więc byłem bardzo zmęczony. Po obiedzie i po rozpoczęciu szabatu położyłem się na chwilę w salonie, aby troszkę odpocząć. Zasnąłem kamiennym snem, a obudziłem się dość szybko przerażony snem, jaki otrzymałem.

Otóż znalazłem się w jakiejś potężnej hali. Na wprost mnie widziałem bardzo dużą stertę nasion, które przypominały swym wyglądem granulaty sojowy. Wszystkie te nasiona były koloru szarego, takiego trupio bladego. Wiedziałem, że w taki sposób Apokalipsa określa kolor konia z czwartej pieczęci. „I ujrzałem: oto koń trupio blady [maści trupioszarej, BWP], a imię siedzącego na nim Śmierć...” (*Obj. 6:8, BT*). Sterta tych nasion przypominała mi taki stóg siana, w jaki rolnicy układali dawniej siano. Kiedy spojrzałem na ten stóg tych nasion, to od razu odezwałem się do postaci, która była tam obecna, że te nasiona trzeba natychmiast oczyścić. Usłyszałem wtedy te znamienne słowa, które w mych uszach zabrzmiały tak druzgocąco, że byłem przerażony: „Już jest za późno...”. Po krótkiej przerwie, ta postać zwróciła moją uwagę na nasiona, które leżały rozsypane na podłodze w pewnej odległości od tego stogu. Były to te same nasiona przypominające granulaty sojowy, ale pomiędzy nimi leżały również w tym samym kolorze takie prostokątne nasiona, przy-



pominające miniaturowe sztabki złota. Pomimo tego, że miały ten sam szary kolor, to jednak można było łatwo je odróżnić z powodu innego kształtu jaki posiadały. I ponownie ta postać się odezwała, wskazując palcem na te szare sztabki i tak rzekła: „tylko tych można jeszcze oczyścić”. Był to tak zdecydowany głos i nie pozwalający na jakikolwiek sprzeciw z mojej strony, że zamilkłem, choć widziałem, że przecież w obliczu tego stogu nasion, jak i tych nasion, które leżały pomiędzy sztabkami na podłodze, ilość tych sztabek była znikoma. Co prawda hala ta była przeogromna, więc na tej podłodze tych sztabek mogło leżeć kilkaset, ale w obliczu niepoliczalnej ilości nasion przypominających granulaty sojowy, była to znikoma ilość. Wiedziałem, że nie mam prawa oponować, dyskutować, wdawać się teraz w polemikę, gdyż w słowach tej postaci wyczułem nagłący wprost nakaz rozpoczęcia szybkiego procesu oczyszczania, gdyż za chwilę i dla tych sztabek będzie już za późno... Więc odebrałem te słowa, jako łaskę, która jeszcze towarzyszy tylko tym sztabkom, a dla reszty już jest za późno.

Przebudziłem się i w pierwszej chwili nie wiedziałem gdzie jestem, byłem lekko oszołomiony. W moich uszach cały czas brzmiały słowa: „już jest za późno...”. Nie rozumiałem tego, gdyż przecież wiedziałem, że według wydarzeń czasu końca, dla nominalnego ludu Bożego jeszcze nie skończył się czas łaski. A więc dlaczego dla zdecydowanej większości nominalnego ludu Bożego miałyby już być za późno na oczyszczenie? Chodziłem jak oszupiały, cały czas pytałem się Boga, jak to możliwe, przecież czas łaski się jeszcze nie skończył. Położyłem się już na nocny spoczynek, ale nie mogłem zasnąć, cały czas brzmiały mi w uszach te słowa, że już jest za późno. Prosiłem Boga o wyjaśnienie

nie tego snu. Teraz nie wiem, czy to było na jawie czy również we śnie, ale zacząłem otrzymywać wyjaśnienie, które niestety jeszcze bardziej mnie zatrzwożyło i zacząłem wręcz szlochać z powodu przecież moich braci i sióstr, dla których okazało się, że już jest za późno na oczyszczenie. Byłem tak zmęczony, że nie wiem teraz czy spałem czy nie, ale dokładnie pamiętam wyjaśnienie tego snu i teraz podzielę się z wami tymi wszystkimi myślami, jakie otrzymałem.

Słowo Boże bardzo wyraźnie określa nam pewną grupę ludu Bożego, która podobnie jak Ezaw, nie będzie mogła już zmienić swojego położenia, pomimo tego, że bardzo będzie tego pragnęła. O jaką grupę ludzi chodzi?

*„Wtedy wszystkie panny zerwały się ze snu i przygotowały lampy. A głupie powiedziały do mądrych: – Dajcie nam trochę waszej oliwy, bo lampy nasze gasną. Lecz mądre odpowiedziały: – O nie! Nie wystarczyłoby dla was i dla nas. Idźcie raczej do sprzedawców i kupcie sobie. A kiedy tamte poszły kupować, nadszedł pan młody i te, które były gotowe, weszły razem z nim na wesele. I zamknięto drzwi. W końcu przychodzą i pozostałe panny, mówiąc: **Panie, panie, otwórz nam!** – On zaś odpowiedział: **Zaprawdę powiadam wam: Nie znam was**” (Mat. 25:7-12, BP).*

Po pierwsze musimy ustalić czas, kiedy następuje to „wtedy”. Następnie zauważyć charakterystyczną cechę głupich panien, które również wołają: „Panie, Panie...” i słyszą tą samą odpowiedź, której Jezus Chrystus użył wobec tych, którzy pomimo wołania „Panie, Panie”, nie pełnili jednak woli Ojca, ani nie czynili tego co sam Jezus im nakazywał. A więc nie żyli każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Natomiast dokąd te głupie panny odchodzą aby się, że tak powiem - zbudować, napełnić duchem? Gdzie dzisiaj „handluje” się zbawieniem? W kościołach! Tak, głupie panny po przebudzeniu udają się do kościoła po oliwę, ale jej tam nie otrzymują, wracają więc i zastają drzwi już zamknięte. Nie tylko się spóźniły, ale pozostając przez cały czas w tyle, nie zdążyły się przygotować. Pomimo zaskoczenia i przebudzenia się wszystkich panien, jednak tylko część z nich miała oliwę w lampach/w naczyniach, a głupie choć posiadając lampy/naczynia – religia bez ducha – nie posiadały oliwy – ducha Bożego. Nie potrafiły odmienić już swojego stanu, pomimo uporczywego wołania. Nie zdołały wejść na wesele, a więc nie otrzymały pieczęci wieczności.

Co najgorsze, wszystkie oczekiwały powrotu Obłubieńca, a jednak część z nich usłyszała od Chrystusa, że On ich nie zna.

Teraz zapoznamy się z bardzo dokładną charakterystyką głupich panien opisaną w Świadectwach, a następnie określimy sobie czas.

„Bez Ducha Bożego wiedza o Jego Słowie nie przynosi



żadnego pożytku. Teoria prawdy, której nie towarzyszy Duch Święty, nie jest w stanie ożywić duszy ani uświęcić serca. Można znać przykazania i obietnice biblijne, ale dopóki Duch Boży nie da przekonania, charakter nie zostanie przekształcony. Bez oświecenia przez Ducha ludzie nie będą w stanie odróżnić prawdy od błędu i będą ulegać mistrzowskiemu pokusom szatana.

Reprezentowana przez głupie panny grupa nie składa się z hipokrytów. Mają oni szacunek do prawdy, bronią jej, pociągają ich ci, którzy wierzą prawdzie, jednak nie poddali samych siebie działaniu Ducha Bożego. Nie upadli na Skatę, Chrystusa Jezusa, i **nie pozwolili, aby rozpadła się ich stara natura**. Ta grupa przedstawiona została również przez słuchaczy symbolizowanych przez skalisty grunt. Przyjmują słowo z gotowością, ale **nie przyswajają jego zasad**. Jego wpływ nie utrzymuje się. Duch działa na serce człowieka zgodnie z jego pragnieniem i zgodą na **zaszczepienie w nim nowej natury**, jednak grupa reprezentowana przez głupie panny zgodziła się na **pobieżne działanie**. Nie znali Boga. Nie studiowali Jego charakteru, nie mieli z Nim wspólnoty, dlatego nie wiedzieli jak **zaufać, jak patrzeć i żyć**. Ich służba Bogu ogranicza się jedynie do formy. 'I przychodzą do ciebie jak na zebranie ludowe, siadają przed tobą i słuchają twoich słów; jednakże według nich nie postępują, bo kłamstwa są na ich ustach i zgodnie z nimi postępują, a serce ich ciągnie do zysku' Ezech. 33:31 (...) *To jest grupa, która w czasie niebezpieczeństwa woła: 'pokój i bezpieczeństwo'. Usypiają swoje serca bezpieczeństwem i nawet nie śnią o niebezpieczeństwie. Kiedy budzą się z letargu, dostrzegają swój brak i usilnie błagają innych, aby go uzupełnili,*

jednak w sprawach duchowych żaden człowiek nie może zrekompensować cudzego braku...

*Nie da się jednak przenieść charakteru. Żaden człowiek nie może wierzyć za drugiego. Żaden człowiek nie jest w stanie przyjąć Ducha za innego. Nikt nie jest w stanie udzielić drugiemu charakteru, który stanowi owoc działania Ducha (...) Wielki końcowy test nadchodzi przy końcu próby ludzkości, kiedy **będzie za późno, aby uzupełnić jego potrzeby**' (E. White, COL, str. 410-411).*

Cóż można dodać do tych słów? Jakżeż smutna prawda! I teraz rzecz najważniejsza, poselstwo krzyku o północy zastaje głupie panny w stanie, z którego już się nie wydostaną, a więc nic nie zmieni już ich położenia, pomimo ich wołania. Nawet ich przebudzenie się nic im już nie pomoże. Krzyk o północy nic nie zmienia w położeniu głupich panien! Czas łaski co prawda się jeszcze nie skończył, ale dla większości nominalnego ludu Bożego już na zawsze jest za późno... Ten czas ostatecznie kończy się z chwilą zamknięcia drzwi, a więc z chwilą zapieczętowania. Niestety na swój stan głupie panny już od dłuższego czasu zapracowały sobie poprzez swoją nonszalancję religijną, przez opieszałość wobec łaski Bożej i przez przyjmowanie jej nadaremno, przez lekceważenie sobie Słowa Bożego w jego praktycznym przełożeniu. W ten sposób pozwalali na to, aby grzech stale drążył ich duszę, tak jak rak drąży ciało i doprowadza je do rozkładu śmierci.

Kiedy zatem nastąpi owo wołanie: „Oto Oblubienic nadchodzi, wyjdźcie Mu na spotkanie”? Krzyk o północy rozbrzmiewa już od wielu lat. Właśnie żyje-

my w czasie krzyku o północy. Najczęściej spotyka się on z drwinami ze strony ludu Bożego, z prześmiewaniem i ciągłym udowadnianiem sobie i innym, że nikt nie zna dnia ani godziny... pokój i bezpieczeństwo, nic nie stanie się nagle, a już na pewno żadne poselstwo prawdy nie przyjdzie z poza źródła kościelnego. Jesteście bezpieczni, nic wam nie grozi, wszystko jest pod kontrolą – mówią najemnicy kościelni. Niestety, już jest za późno... i kiedy już niebawem krzyk o północy urośnie do głośnego zewu, to i tak nic to nie zmieni w położeniu głupich panien. Głośny zew zastaje głupie panny w stanie, z którego nie ma już ratunku. A czy Jezus nie przestrzegał i nie wzywał aby czuwano? Czy cały czas myśleliśmy sobie, że to owo: „nie wiadomo kiedy powróci”, będzie trwało w nieskończoność? Czy myśleliśmy sobie, że w nieskończoność będziemy mogli sobie pobłażać w naszych grzesznych naturach bez poniesienia tego konsekwencji?

Oczyszczenie i ostateczne przygotowanie się na powitanie Oblubieńca jest jeszcze możliwe tylko dla mądrych panien, które rozpoznają głos ducha Bożego, gdyż nie był on im obcy w czasie ich pielgrzymowania. Pomimo zaśnięcia, jak tylko usłyszą poselstwo o powracającym Zbawicielu, rozpoznają język niebios i pójdą za głosem swego Pasterza, aby przysposobił ich do zapieczętowania i przystosowania do społeczności Nieba.

Sen pokazał mi, że większość kąkolu jest już związana, ułożona w stóg i przygotowana na spalenie. Pozostała część kąkolu cały czas jest jeszcze pomiędzy pszenicą i dopiero czas pieczętowania odróżni jednych od drugich. Natomiast oblubienica, czyli jęczmienne pierwociny, wraz z Oblubieńcem budzą orszak weselny zapraszając ich na wesele, na zapieczętowanie pieczęcią wieczności. W tym właśnie czasie już żyjemy, a poselstwo krzyku o północy będzie przerażało się w głośny zew i to z dziesięciokrotnie większą mocą, niż miało to miejsce w 1844 roku, gdyż tym razem odbędzie się to w mocy późnego deszczu.

„Widziałam, jak ten ostatni [późny] deszcz nadchodzi tak nagle jak krzyk o północy, tyle, że z **dziesięciokrotnie większą mocą**” (Niepublikowane świadectwa manuskryptów/rękopisów E. White, ‘Spalding and Magan Collection’; Copy of Three Early Visions, s. 3) {SpM 43}.

Zauważmy, że to się stanie nagle.

„Upływa czas oczekiwania, wypróbowywana jest wiara; a kiedy słycać wołanie: ‘Oto pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!’ – **wielu jest niegotowych**. Trzymają swoje lampy, ale w naczyniach nie mają oliwy” (E. White, COL, str. 410).

To jest ten właśnie punkt czasowy, a jest nim krzyk o północy.

Wyobraźcie sobie teraz Noego, który głosi koniec świata, ostrzega mieszkańców ziemi przed potopem i jednocześnie nie buduje arki. Tym samym właśnie jest

dzisiejsze głoszenie powrotu Jezusa i końca świata, bez wskazania ludziom w jaki sposób mają się na to przygotować, aby zostać uratowanymi.

Dlatego też Pan Bóg w swej łasce posłał nam poselstwo zarówno krzyku o północy, jak i poselstwo, które pokazuje nam w jaki sposób mamy zbudować „arkę”, aby się ostać w czasie gniewu Bożego.

Ta budowa dotyczy każdej jednostki, małżeństwa, rodziny i społeczności, która w ustalonym przez Boga szyku ma wejść do „arki”. Ale aby do niej wejść, najpierw trzeba ją zbudować. Kto z Noem zbudował arkę? Jego rodzina! To rodzina została uratowana przed zagładą i... nikt więcej! Dlatego też, poselstwo dotyczące małżeństw, a tym samym rodziny, jest kluczowe w czasie końca i na tej właśnie bazie lud Boży zostanie zapieczętowany, albo przesiany i zgubiony.

„Nadchodzi ów **nieublągany** Dzień Pana pełen zapalczowości i okrutnego gniewu. Zamieni On całą ziemię w pustkowie i wszystkich grzeszników wygładzi” (Izaj. 13:9, BWP).

„Oto nadciąga straszliwy dzień Jahwe, zapalczliwość, płonący żar gniewu, by ziemię zamienić w pustynię i zmieść z jej powierzchni grzeszników (BP).

I ponownie widzimy coś, co jest wydarzeniem nieubląganym, które wydarzy się w czasie wyznaczonym, niezależnie od tego czy ktoś w to wierzy, czy nie. Czy ktoś się zdołał przygotować na to, czy jednak zbyt opieszale i niedbale podszedł do czasu łaski, jaki otrzymał od Boga w Jego miłosierdziu, które jednak nie trwa wiecznie i w nieskończoność.

Niestety, większość adwentystów w czasie ich pielgrzymowania do niebiańskiego Kanaanu zginie na pustyni, nie osiągając celu, do którego Ruch Adwentowy został przez Boga powołany.

Zaufali niestety nie tym „zwiadowcom” którym powinni zaufać. Nie rozpoznali języka niebios, więc skupili się na „posłudze/służbie śmierci” – na literze, lecz „...litera zabija, a [tylko] Duch ożywia” (2Kor. 3:6, BJW).

Zauważmy, że wszystkie nasiona z mojego snu miały kolor szary, a więc trupio błyde, gdyż wszystkie panny zasnęły. Cała Laodycea śpi. Nie śpi tylko oblubienica, stróża na Syjonie, jęczmienne pierwociny. Nie jest więc rzeczą prostą przebudzić kogoś, kto cały czas żyje w uśpieniu. Tylko moc ducha Bożego może tego dokonać. Ale dla jednych będzie to przebudzenie ku życiu, a dla drugich przebudzenie ku śmierci...

Dołóżmy więc teraz wszelkich starań, aby to duch Boga w nas i przez nas mógł zacząć budzić z laodycejskiego snu weselny orszak, który ma towarzyszyć oblubienicy i Oblubieńcowi w drodze na ich zaślubiny, a tym samym na wesele Baranka. Amen

■ *W błogostawionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski

A było to bardzo dobre...



„I spojrział Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre...” (1Mojż. 1:31, BW).

Czyżby? Czy faktycznie wszystko co Bóg uczynił, co stworzył, było bardzo dobre? A jaki mamy na to dowód? Skąd mamy wiedzieć, że faktycznie to wszystko było bardzo dobre, skoro... nie wytrzymało próby, popadło w grzech i nie jest już bardzo dobrym obecnie?

Spójrzcie na ten świat, spójrzcie na naturę, na zwierzęta, spójrzcie na ludzi, na to całe cierpienie, które sami sobie zadajemy, spójrzcie na całe to zło, którego przyczyną jest wynaturzone ludzkie ego. Spójrzcie na dzisiejsze małżeństwa, pamiętając, że właśnie małżeństwo zostało stworzone jako korona całego Bożego stworzenia. Spójrzcie na tę ciągłą nieustającą walkę pomiędzy kobietami a mężczyznami, pomiędzy żoną a mężem. Popatrzcie na ich ciągłe wzajemne pretensje, żale, rozczarowania sobą, na obwinianie siebie, na wzajemne oskarżanie siebie, na wytykanie sobie nawzajem błędów, na ciągłe udowadnianie sobie nawzajem tego kim jest mężczyzna w jego upadłym stanie, a z drugiej strony kim jest kobieta w jej upadłym stanie. Jakież to smutne i zarazem żenujące. Takie prześciganie się w udowodnianiu sobie kto jest gorszy, mężczyzna czy kobieta, jest pokłosiem natury grzechu, którą kobiety dziedziczą od Ewy, a mężczyźni od Adama.

Powracając na chwilę do natury, to człowiek ją wynaturzył z tego co Boskie i jeszcze udowadnia sobie, że skoro zwierzęta zostały stworzone po to, aby człowiek nad nimi panował – gnębi je, zadaje im cierpienia, po-

czym nierzadko jeszcze je zjada. Zwierzęta nie zostały stworzone po to, aby człowiek je zjadał, lecz aby służyły człowiekowi darami jakimi obdarzył je Bóg.

Pan Bóg nie stworzył zwierząt po to, aby człowiek wyjadał im ich mleko przeznaczone dla ich potomstwa, nie po to, żeby wyjadać im ich jaja, lub żeby obdzierać je z ich skóry dla ubioru swoich nędznych ciał.

Kobiety, które nie potrafią obyć się bez mleka krow, czy kóz, zapraszam do podzielenia losu tych biednych zwierząt. A więc teraz niechaj same dadzą się zamknąć na całe życie w oborach, niechaj poddadzą się ciągłemu sztuczemu zapładnianiu, aby nieprzerwanie mleko lało się z ich piersi na pokarm dla innego gatunku.

Natura została wynaturzona. Jeżdżąc dosyć często przez Hiszpanię, często widzę na wzgórzach usadowione potężne, żelazne, okazałe pomniki byków. Z jaką dumą człowiek pokazuje w ten sposób, że Hiszpania słynie ze znęcania się nad tymi zwierzętami ku uciesze i rozrywce mas ludzkich.

Cała ziemia cierpi, natura, zwierzęta, ludzie... a przecież Pan Bóg powiedział, że to wszystko co uczynił było... bardzo dobre!

Małżeństwo – korona stworzenia! Adam, stworzony na obraz, czy też w obrazie Elohim. Widzicie w swoich małżeństwach ten obraz? Czy dostrzegacie to pierwotne piękno i odbicie świętego charakteru Boga Ojca i Jego Syna w swoich małżeństwach? Czy Wasze rodziny są odbiciem rodziny niebiańskiej? Czy w Waszym małżeństwie zachodzą dokładnie te same relacje jakie zachodzą pomiędzy Bogiem Ojcem a Jego

Synem? Bo to przecież na obraz Ojca i Syna został stworzony Adam, w którym była jego małżonka, aby nieco później być wydobytą z jego ciała i stanąć u jego boku, i stać się jednym ciałem, jednym duchem – z jedną głową! Tą głową w małżeństwie ma być oczywiście mąż.

„Stworzył więc Bóg [Elohim, PI] człowieka [mężczyznę, Adama, PI] na swój obraz, na obraz Boży [w obrazie Elohim, PI] go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (1Mojż. 1:27, BT).

Żadna psychologia chrześcijańska nie dokona teraz przywrócenia obrazu Elohim w małżeństwie, żadne powszechnie przyjęte kryteria z dziedziny życia małżeńskiego nie doprowadzą do odtworzenia pierwotnego obrazu Boga Elohim w człowieku, czyli w mężu i żonie, która „...z męża została wzięta” (1Mojż. 2:23, BW).

Zazwyczaj z tych wszystkich dziedzin psychologii, czy też religijnych kryteriów otrzymujemy tysiące rad, w jaki sposób stworzyć szczęśliwy związek. Nierzadko dowiadujemy się z nich, w jaki sposób uszczęśliwić nasze żony. Ale to wszystko mija się z prawdą Słowa Bożego, gdyż jako mężowie nie mamy starać się uszczęśliwiać naszych żon, ale nasze starania mają oscylować wokół ich zbawienia. A więc, nie aby były szczęśliwe, lecz aby były zbawione.

„...zachęcając [je] do wytrwania w wierze, i tłumacząc [im], że droga do królestwa Bożego wiedzie poprzez wiele ucisków [utrapien, EŚP; Trzeba pokonać wiele trudności, by wejść do królestwa Bożego, BP]” (Dz. Ap. 14:22, BWP).

To nie jest wycieczka na Majorce, lecz wąska droga, która prowadzi do życia wiecznego i jest doprawdy niewielu, którzy w ogóle ją odnajdują (zobacz: Mat. 7:14).

Tak więc nasza służba naszym małżonkom i dzieciom musi być skoncentrowana tylko na jednym, tak jak tylko na jednym skoncentrowana była służba, praca, obowiązki i zadania Noego w budowaniu arki. Po to, „...aby się nikt nie zachwiał w obecnych udrętkach [uciskach, BW; aby nikt się nie załamał, EŚP]. **Sami bowiem wiecie**, że do tego jesteśmy wezwani [wyznaczeni, UBG; wystawieni, BG; takie jest nasze przeznaczenie, BW]” (1Tes. 3:3, BP).

Ale czy faktycznie o tym wiemy? Czy faktycznie wiedzą o tym nasze małżonki, dzieci, nasza społeczność?

Na uwagę zasługuje szczególnie to określenie z przekładu Biblii Gdańskiej, że jesteśmy na to „wystawieni”. Czasami tak potocznie mówi się, że *ktos wystawił nas do wiatru*, jeżeli np. umówił się z nami, a nie przyszedł na spotkanie. W tym przypadku Pan Bóg *wystawia nas na próbę*, czyli, że wyznacza nam jakąś określoną próbę wiary, gdyż takie jest nasze przeznaczenie, które jest „potrzebne dla wypróbowania waszej wiary, o wiele cenniejszej od przemijającego złota, które przecież **oczyszcza się w ogniu**. Ukaże się ona w pełnym blasku, a wy doznacie chwały, uznania i czci, gdy objawi się Jezus Chrystus” (1Piotra 1:7, EŚP).

Ogień parzy, ogień wytapia, ogień powoduje oczyszczenie, a czym gorętszy, tym dotkliwszy. Musimy chyba sami dla siebie określić nasz życiowy cel i w ogóle zastanowić się i zweryfikować nasze pojęcia o chrystianizmie. Po co my w ogóle żyjemy i w jakim celu zawarliśmy związku małżeńskie.

Czy jesteśmy gotowi na to, aby być tak samo wystawionymi na próbę przez Pana Boga, w jaki to sposób wystawił On na próbę Hioba? Nie ma innej drogi do Królestwa Bożego, wszystko inne jest tylko mrzonkami. Uśmiercenie naszej grzesznej natury, a następnie utrzymywanie jej cały czas w stanie śmierci wymaga wiary, która jest czynna, a nie wiary, która tylko religijnie gada.

Jesteśmy do tego stopnia wydelikaceni na swoim punkcie, że nie potrafimy w duchu wdzięczności i pokory przyjmować rad, pouczeń, uwag, nagan, napomnień. Gdy ktoś odważy się napomnieć brata lub siostrę, w społeczności ludzi wierzących dochodzi do kłótni, nieporozumień, obrażania się, a nawet ustania relacji pomiędzy nimi itd. Czyż nie tak samo jest w małżeństwach i rodzinach? To wszystko świadczy tylko o tym, że jesteśmy cieleśni, że nasza grzeszna natura żyje i ma się dobrze. I o zgrozo, wcale nam to nie przeszkadza, i z tym całym balastem naszej cielesności myślimy, że wybierzemy się do Nieba. Moi drodzy, gardło sobie wtedy zedrzymy wołając: „Panie, Panie...” a usłyszymy tylko jedno: „nie znam was”, a na dodatek jeszcze: „idźcie precz”.

Czy jesteśmy świadomi tego, że takie relacje jakie zachodzą dzisiaj pomiędzy małżonkami, czy w ich rodzinach oraz w całej społeczności zostaną zabrane do Nieba lub nie? Te relacje albo będą odzwierciedlały porządek Nieba i w sposób naturalny zostaną tam przeniesione, albo odzwierciedlając ducha tego świata, ducha antychrysta, zginą na wieki razem z przeciwnikiem Bożym.

Szatan zrobił wszystko, aby zetrzeć z ludzkiej świadomości prawdziwy obraz Boga Elohim. Użył do tego celu utworzone przez siebie *poziome relacje* zachodzące w stworzonym przez niego pojęciu Bóstwa, czyli niby Boga Elohim. Zrobił to prawie od samego początku po wniebowstąpieniu Chrystusa, a więc kiedy tylko chrystianizm zaczął się rozwijać i mieć znaczenie w świecie. W ten sposób kształtował w ludzkich umysłach obraz porządku w relacjach międzyludzkich jako relacji poziomych, czyli takich, w których wszyscy są równi i nie potrzebują mieć nad sobą żadnej głowy. Taki swój porządek zaprowadził w małżeństwach, w

rodzinach, w wielu społecznościach, w tym religijnych, co spowodowało destrukcję w całym społeczeństwie. Dzisiaj doczekaliśmy się czasów tak daleko posuniętego równouprawnienia w relacjach międzyludzkich, że w zasadzie obraz Boga jawi się nam jako nic nie znaczący kulturowy wymysł ludzi potrzebujących duchowych uniesień i przeżycia czegoś tam wzniosłego, ale bez dogłębnego poznania tego kim i jakim jest prawdziwy Bóg.

Tak więc relacja pozioma zachodzi zarówno w pojęciu Bóstwa, w pojęciu małżeństwa, w rodzinie, w społeczności jak i w całym społeczeństwie i na każdej płaszczyźnie ludzkiego życia. Ten rodzaj porządku doprowadził do globalnego rozchwiania ludzkich zachowań, a natura grzechu urosła do gigantycznej skali, doprowadzając ludzką dumę do takiego wywyższenia własnego ego, że już prawie nic i nikt nie jest w stanie powstrzymać tej pełzającej samozagłady ludzkiego samo wywyższenia, które w ostateczności wyrzuci istnienie Boga poza nawias ludzkiego umysłu i serca.

Poziome relacje międzyludzkie są niczym innym jak emanacją ducha antychrysta. Natomiast w duchu Boga prawdziwego zachodzi pionowa relacja, w której zawsze ktoś podlega komuś i w tych jak gdyby dwóch systemach spostrzegania rzeczywistości funkcjonuje ludzkość.

Szatan dokonał jeszcze jednej mistyfikacji, gdyż wiedząc, że tylko pionowa relacja przynosi określony skutek w przewodzeniu, aby uzyskać zamierzony cel, wszystkie swoje instytucje, nad którymi panuje zbudował właśnie w oparciu o system pionowy. A więc np. systemy mafijne, czy masonskie, jak i system całego Babilonu, w tym funkcjonowanie wojska opiera się na pionowym zarządzaniu i w ten sposób szatan odnosi sukces w realizowaniu swoich celów. W ostateczności wyrzuci on poza nawias jakakolwiek nawet pamięć o Bogu, a urzeczywistni ten cel również poprzez pionowy system zarządzania w ustanowieniu nowego globalnego porządku świata, o czym mówi nam Apokalipsa w 17-tym rozdziale. Tak więc on wie jaka skuteczność, a nawet i moc leży w porządku, który Bóg ustanowił i wykorzystuje go dla osiągnięcia swoich własnych celów, a ludziom wmawia, że jest to zły porządek, gdyż np. znamionuje go porządek zachodzący w funkcjonowaniu mafii, tak jakby specjalnie dla zaciemnienia obrazu wyszydził coś co sam wspiera i na czym opiera swoją moc. Dlatego też całą ludzkość związał w systemie poziomych relacji wmawiając ich grzesznej naturze, że w ten sposób są równouprawnieni, wolni, niezależni i w zasadzie bez jakichkolwiek hamulców mogą realizować się w tej wolności, która jednak nie wprowadza ładu społecznego, harmonii i pokoju, a raczej destrukcję, chaos i wyścig szczurów o bycie lepszym od drugiego w tej poziomej płaszczyź-

nie ludzkiej egzystencji. W ten sposób ludzie nie są zdolni do jakiegokolwiek podporządkowywania się w swoich niezależnych naturach.

Również i takie pojęcie osobowości Boga ulepił ludzkości, który to w jego pojęciu składa się z trzech *równouprawnionych*, połączonych ze sobą bogów, którzy niby tworzą jednego boga. Ten dogmat wprasował potem w ludzki system podświadomości, budując w ten sposób w ludziach przekonanie, że te równe sobie trzy osoby tworzące niby jedną osobę są Bogiem Jahwe.

Przytoczę teraz taką małą dygresję, aby pokazać skalę zepsucia, do której doprowadził system poziomych relacji. Kilka lat temu w Szwecji, na stanowisko biskupa, sztokholmscy luteranie wybrali nie tylko że kobietę, ale na dodatek lesbijkę, której partnerka również jest kapłanem. Co więcej, wychowują one chłopca jako swojego syna. Ostatnio ta „kapłanka” zaproponowała, by w jej diecezji usunąć krzyże i zastąpić je drogowskazami na Mekkę. Ma być to z jej strony ukłon wobec islamskich imigrantów. Kapłanka chce w ten sposób okazać swoją gościnność wobec muzułmanów, którzy chcieliby pomodlić się w luterkańskich zborach. Pani biskup nazwała nawet islamskich imigrantów „aniołami”.

Przywołuję te fakty tylko po to, aby unaocznić nam skalę diabelskiego systemu trzymania ludzkości w niewoli poziomego spostrzegania ludzkich relacji, co według większości ludzi jest tą prawdziwą wolnością, która prowadzi do tysiącletniego millenium pokoju i bezpieczeństwa. Oni wszyscy wierzą w tego samego Boga, który funkcjonuje, czy też objawia się ludzkości w poziomej relacji zachodzącej w Bóstwie. Cały Babilon obrał sobie i wierzy w tego samego Boga jako trójgłowe monstrum religijne.

Z pełną odpowiedzialnością, pragnę wam teraz w kontraście do tych wynaturzeń uświadomić, że ten sam duch antychrysta objawia się w każdym braku uległości ze strony niewiast wobec ich mężów, czy dzieci wobec rodziców. Każde wynoszenie się niewiasty ponad męża i uzurpowanie sobie władzy nam mężem jest duchem antychrysta.

„Chcę abyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, a głową niewiasty mąż, a głową Chrystusa Bóg” (1Kor. 11:3, NBG).

Pan Bóg pragnie, abyśmy to wiedzieli, gdyż jeżeli tego nie wiemy, to jesteśmy w niewoli nowego porządku świata, który z porządkiem Nieba nie ma nic wspólnego. A jeżeli nie żyjemy w porządku ewangelii, to znaczy, że duch antychrysta sprawuje nad nami władzę.

„Kobiety niech nie nauczają, lecz same niech się uczą bez rozgłosu, zawsze gotowe do uległości. Nie pozwalam kobiecie ani nauczać, ani mieć władzy nad mężem; chcę, żeby raczej trwała w cichości” (1Tym. 2:11-12, BWP).

„Kobieta niech przyjmuje pouczenie spokojnie i ulegle. Nie pozwalaj na to, aby kobieta uczyła, ani przewodząca mężowi; niech żyje w cichości” (BP).

Jeżeli w jakimkolwiek związku nie występuje ten określony przez Boga porządek, taki związek staje się narzędziem złego w zaburzaniu i zniekształcaniu obrazu Boga i Królestwa Bożego. Gdyż „Mąż... jest obrazem i odbiciem [odblaskiem, SK; wyobrażeniem, PI] chwały Bożej; lecz kobieta jest odbiciem [odblaskiem, SK; wyobrażeniem, PI] chwały męża” (1Kor. 11:7, BW).

Jeżeli na jakimkolwiek szczeblu tego porządku następuje wyłom, automatycznie wykrzywiany jest obraz Boga Elohim, następuje destrukcja i w ten sposób człowiek, czy też małżeństwo w niewolniczy wprost sposób zasila szeregi przeciwnika Bożego, występując świadomie lub nieświadomie przeciwko Stwórcy. Nie przeszkadza to oczywiście stale mieć na swych ustach Boga i Jezusa, zresztą ludzie wołają i wołać przecież będą: „Panie, Panie...”. Ale to nie jest ten duch, którego źródłem jest Bóg Ojciec, to nie jest duch synostwa wołającego „Abba! Ojcze”. To nie jest duch uległości, pokory i podporządkowania.

Jeżeli Pan Bóg w wyraźny sposób mówi nam, że nie pozwala na to, aby kobiety uczały i wynosiły się ponad męża, to kim jest mąż, który na to jednak pozwala? Kim jest mąż, który ma być przecież jak czytaliśmy „odbiciem [odblaskiem, SK; wyobrażeniem, PI] chwały Bożej”?

Co to znaczy takim być? Każdy mąż Boży musi sam indywidualnie do tego dochodzić, tego doświadczać poprzez osobiste chodzenie z Bogiem jak z Przyjacielem, który będzie go do tego przysposabiał, uczył, wskazywał, prowadził i takim go będzie czynił w mocy Swego Słowa. To Słowo Boże ukazuje nam Boga takim jakim był, jest i jakim na zawsze pozostanie. Tam widzimy cechy Jego charakteru. To w Słowie Boga dostrzegamy przeróżne sposoby prowadzenia Jego ludu,

sposoby wychowawcze, sposoby radzenia sobie z buntem człowieka. Tam widzimy na czym polega Boża łaska i miłosierdzie, tam dostrzegamy w jaki sposób objawia się miłość Boga w Jego sprawiedliwości. Jeżeli Słowo Boga traktujemy wyłącznie jako potrzebę naszego intelektualnego realizowania się w przestrzeni tworzenia teologicznych dogmatów i doktryn, to żyjemy zamknięci w obwodzie martwej litery, która niestety zabija naszą, jak i każdą duchowość.

Tak więc w ten ogólnościowy pęd ku samouni-cestwieniu musi wkroczyć zarodek Boży, od którego ziemia zajaśnieje blaskiem chwały, jakiej ten świat jeszcze do tej pory nie widział. To będzie tak potężne świadectwo mocy Bożej, które wprost wystraszy króla północy i wtedy się zacznie..., a zarazem skończy, i to już na wieki.

Przed nami „potop”, „...zagłada od Wszchemocnego”, bez zbudowania arki, nie będziemy mieli się gdzie schronić przed „nadchodzącym gniewem Bożym” i przed „gniewem Baranka” (zobacz: 1Tes. 1:9; Obj. 6:16-17).

Bez dostatecznego poznania zarówno planu budowy arki, sposobu jej budowania i materiałów z jakich ma zostać zbudowana oraz czasu w jakim ma zostać dokończona jej budowa – będziemy zgubieni. Arka jest symbolem schronienia ludu Bożego w świątyni (zobacz: Obj. 11:1). Symbolizuje również rodzinę i ciało Chrystusa, które wyobraża Jego Samego. Zatem uwieńczeniem dzieła Bożego jest przywrócenie obrazu Boga Elohim w małżeństwie, które z kolei urzeczywistni Boże zamysły związane ze stworzeniem naszej ziemi i człowieka/Adama. Pierwszy Adam utracił swoje dziedzictwo, drugi Adam umożliwił nam odzyskanie tegoż dziedzictwa.

Dlatego bądźmy świadomi faktu, że tylko ci, którzy autentycznie pragną przygotować się na powrót Jezusa Chrystusa, którzy tylko tym żyją, „uznawszy hańbę Chrystusową za większe bogactwo niż skarby Egiptu” (Hebr. 11:26, BW), będą w stanie dostrzec zarówno czas, światło, prawdę, sposób na zbudowanie arki/świątyni, sposób na przekroczenie Jordanu i sposób na zdobycie Jerycha, a tym samym otrzymać pełne poznanie, które zostało zarezerwowane tylko dla ostatniego pokolenia ludu Bożego.

Czytamy o tym w poniższych słowach ze Świadectw:

„Każde z różnych ugrupowań wyznających wiarę adwentową, ma **trochę Prawdy**, lecz **Bóg dał wszystkie Prawdy swoim dzieciom, które przygotowują się na Jego dzień**. Dał im również Prawdy, których żadne z tych ugrupowań, ani nie zna, ani nie rozumie. **Rzeczy, które dla nich są zapieczętowane, odkrył Pan tym, którzy chcą je zobaczyć i rozumieć**. Jeśli Bóg chce przekazać **nowe światło**, wtedy da On swym wybranym i umiłowanym niezbędne zrozumienie, by nie potrzebowali udawać się

”

Chcę abyście wiedzieli, że
głową każdego mężczyzny jest
Chrystus, a głową niewiasty
mąż, a głową Chrystusa Bóg

po oświecenie i słuchanie tych, którzy tkwią w ciemnościach i błędach” (E. White, *Doświadczenia i widzenia*, str. 99, wyd. III, *Poselstwo wyzwolenia*).

A więc otrzymamy je bezpośrednio od Boga. Zresztą już je otrzymujemy, jeżeli tylko faktycznie jesteśmy tymi, którzy przygotowują się na dzień powrotu naszego umiłowanego Zbawiciela. W powyższych słowach widzimy również, że różnica jaka zachodzi pomiędzy adwentystami polega tylko na jednej rzeczy i dzieli ich na tych, którzy przygotowują się na powrót Jezusa i na tych, którzy śpią, czyli nie przygotowują się. A kiedy się przebudzą, dla wielu będzie już za późno.

Czy jesteśmy zatem w stanie wyjść poza obóz i znosić pohańbienie Chrystusowe? Czy jesteśmy gotowi na znoszenie ucisków wespół z ludem Bożym, czy wolimy ciągle zażywać jeszcze przemijającej rozkoszy grzechu? (Zobacz: Hebr. 13:13; 11:25).

Tak więc jeżeli dzisiaj nie jesteś w stanie przyjąć Słowa... to już nigdy tego nie uczynisz. Jeżeli dzisiaj dyskutujesz, polemizujesz, starasz się interpretować Słowo tak aby tylko nie posłuchać tego co Bóg mówi do ciebie – to już nigdy to Słowo nie dotrze do ciebie, gdyż ono nie ma do ciebie przystępu z powodu zwardziałości i uporu twojego serca.

Jezus Chrystus w stosunku do apostoła Pawła wyrzekł takie słowa:

„Objawię mu także, jak wiele będzie musiał wycierpieć z powodu mego imienia” (Dz. Ap. 9:16, EŚP).

„Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego” (BW).

Czy to jest ewangelia sukcesu? Czy to jest droga, którą podąża dzisiejszy świat religijny? Czy to jest zgodne z naszymi wyobrażeniami o chrystianizmie?

A co o Sobie samym Chrystus powiedział?

„...O Synu Człowieczym jest napisane, że będzie On wiele cierpiał i zostanie wzgardzony [wyszadzony, NBG; poniżony, BP; będzie odrzucony, BWP; za nic poczytany, UBG]” (Mar. 9:12, EŚP).

Przyjaźń z Chrystusem oznacza nieprzyjaźń ze światem, oznacza pohańbienie i pozostawanie poza obozem dzisiejszego świata religijnego, gdyż „**wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, będą prześladowani**” (2Tym. 3:12, BP). „...Prześladowania przyjdą na każdego, kto zechce żyć **zgodnie z wolą Bożą**, w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem (BWP).

Dlatego też tak wielu, a w zasadzie większość ludzi wierzących żyje pozorując/udając pobożnych, gdyż nie chcą być wzgardzonymi, poniżanymi, odrzucanymi i za nic poczytanymi. Nie chcą rozpoznawania woli Bożej, gdyż ona zawsze wiąże się z kroczeniem drogą, która prowadzi w poprzek do dróg tego świata. Dlatego wystarcza im to zdawkowe wołanie „Panie, Panie...” w którym upatrują spełnienia swoich wyobrażeń religijnych z gorliwymi działaniami, **które**

pomijają krzyż, „jeśli bowiem według ciała życie macie umrzeć...” (Rzym. 8:13, PI) – a ktoś to chce umierać?

Jeżeli natomiast „otrzymaliśmy ducha przybrania za synów, w którym wołamy: *Abba, Ojcze!* [To] tenże sam Duch daje świadectwo naszemu duchowi, że jesteśmy synami Bożymi. Jeżeli jesteśmy synami, to jesteśmy także dziedzicami: dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa – **o ile wspólnie z nim cierpimy**, [bo] **wspólnie także z nim mamy być uwielbieni**” (Rzym. 8:15–17, SK).

Wówczas przyjaźń naszych odrodzonych serc z naszym Zbawicielem skutkuje tym, że On nam mówi wszystko co tylko otrzymuje od Ojca. Mówi nam to według określonego porządku, w którym Źródłem wszystkiego jest Bóg Ojciec, który przekazuje swoje Słowo Jezusowi Chrystusowi, a On przekazuje to Słowo aniołowi, a anioł wybranemu słudze Bożemu, a sługa Boży społeczności wywołanych (zobacz: Obj. 1:1).

Jeżeli jesteśmy Jego przyjaciółmi, to On nie ma przed nami żadnych tajemnic i wie, że nasza przyjaźń i miłość do Niego jest bezwarunkowa. Wówczas ma nas dla Siebie, do Swojej wyłącznej dyspozycji i może dokonywać Swoich dzieł w nas i przez nas zgodnie z własną wolą i zamysłami, gdyż nasza wola już nie istnieje, została całkowicie zatopiona w woli naszego Ojca.

„Jesteście bowiem ponownie do życia powołani [zrodzeni, EŚP] nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, **dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa**” (1Piotra 1:23, BT).

„Nowonarodzenie jest wynikiem przyjęcia Chrystusa w postaci Słowa Bożego” (E. White, *Działalność Apostołów*, str. 317, wyd. III).

Tylko wtedy nasze życie i służba mają moc zmienić i uczynić zupełnie innym nasze własne życie, życie naszego małżeństwa, rodziny, społeczności w jakiej żyjemy, pracujemy i niby odpoczywamy; ma moc odmienić adwentyzm w całym naszym kraju jak i w całym świecie i pomóc wnieść te ożywcze zmiany w cały nie tylko religijny świat. Rozpiętość naszego wpływu zależna będzie wówczas już tylko od woli Boga, którą rozpoznajemy i którą wypełniamy dla Jego chwały w mocy Jego wiecznie trwającego Słowa.

Napełnienie Jego duchem oznacza napełnienie Jego Słowem – życiem, bo w Słowie Boga jest życie i to wieczne życie. Ono trwa wiecznie, dlatego mąż Boży, który pełni wolę Ojca trwa na wieki i nigdy nie przeminie, gdyż takim jest Słowo Boga, na mocy którego został on ponownie zrodzony (zobacz: 1Jana 2:17).

„Duch ożywia, ciało nie ma znaczenia. Słowa, które wam powiedziałem, są duchem i życiem” (Jan 6:63, BP).

Słowa, których jesteśmy wykonawcami, a nie tylko słuchaczami dokonują w nas zmian. Mogą to uczynić tylko wtedy, gdy jesteśmy mu posłuszni. Dotyczy to Słowa, które dokonuje w nas tego z czym zostało do

nas posłane, gdyż dajemy temu Słowu posłuch.

A więc moi drodzy bracia i siostry, czy chcecie dokonać rzeczy wielkich, które nie przeminą, czy tylko wygrać/zdobyć/osiągnąć to co doczesne, a i tak przemijające?

Aby osiągnąć rzecz wielką, trzeba wyjść „poza obóz” na znośnienie pohańbienia Chrystusowego. Jest różnica pomiędzy liźnięciem trochę treści biblijnych, bazując na literze tego Słowa, a zatopieniem się w mocy Jego duchowego przekazu, „*litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia*” (2Kor. 3:6, BT).

Możemy budować swoje religijne zaplecze na mocy ludzkich czynników, wpływów, ludzkiego poparcia i coś tam osiągnąć. Albo możemy poza wszelkimi układami tego świata, również tego świata religijnego, stworzyć zaplecze na mocy Boga i Jego Słowa, w Jego Prawdzie – zaplecze, które swym zasięgiem dotyka wieczności.

Ale aby to osiągnąć, musimy nauczyć się żyć każdym/wszelkim Słowem pochodzącym z ust Bożych. Już przestać oponować, już przestać się upierać, już przestać dyskutować, tylko uświadomić sobie, że to właśnie nasza grzeszna natura sprzeciwia się Słowu, więc trzeba ją... uśmiercić, wydać na śmierć, powiesić ją na krzyżu, aby krzyż stał się w naszym przypadku czymś tak samo rzeczywistym, czym stał się on w przypadku Jezusa Chrystusa, dla którego śmierć na krzyżu „*była śmiercią dla grzechu raz na zawsze, Jego życie natomiast jest życiem dla Boga. Tak i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, żyjących zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie*” (Rzym. 6:10-11, EŚP). „*Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu*” (Rzym. 6:7, BW).

Więc jeżeli grzech nadal występuje w twoim życiu, to znaczy, że nie umarłeś dla grzechu i nadal jesteś w niewoli swojej grzesznej natury, a tym samym nie żyjesz dla Boga, gdyż nie można żyć dla Boga jednocześnie ciągle grzesząc. Nie takim było życie Jego Syna, które to życie ma się stać moim i twoim życiem, a które jest życiem wiecznym.

„*Dla mnie bowiem życiem jest Chrystus...*” (Filip. 1:21, BP).

Tak więc motyw *miłości małżeńskiej* jest niewystarczający aby osiągnąć pełen obraz Boga Elohim w związku. Pomimo tego, że żona kocha męża, a mąż kocha żonę, to czy nie występują już w ich wspólnym pożyciu nieporozumienia, różnica zdań, a nawet chwilowe kłótnie, czy tzw. ciche dni?

Małżonkowie potrzebują Bożego życia!

Pragnąłbym abyście dostrzegli ten niepojęty wprost przywilej doprowadzenia naszych małżeństw do świadectwa, które nie tylko będzie równe temu z Edenu sprzed upadku, ale znacznie je przewyższy pomimo tego, że posiadamy grzeszne ciała, a małżonkowie z Edenu posiadali doskonale ciała! Jednak to my

w *naszych grzesznych ciałach* zaproszeni zostaliśmy do potępienia grzechu w *naszych grzesznych ciałach*, aby dostąpić pełnego pojednania w Chrystusie, co umożliwi Bogu kontynuowanie Jego zamierzonych dzieł dla Swoich stworzeń. Bo „*Czyż to nie On stworzył ośną jedność, istotę żywą [częstką Swojego Ducha, NBG]? A celem tej jedności czyż nie jest Boże potomstwo?* (Mal. 2:15, BWP).

„*Czyż nie On uczynił was jednością, udzielając ze swego ducha? A czego ta jedność pragnie? Potomstwa od Boga [nasienia Bożego, BG; czegoż oczekuje Jedyny? Potomstwa, które pochodzi od Boga, BP]*” (EŚP).



Nie potomstwa, które rodzi grzech, nie potomstwa, które rodzi się w grzechu i w grzesznej naturze. Potomstwa, które przynosi Bogu chwałę i oddaje Mu cześć. Potomstwa, które rodzi się z Jego nasienia na Jego podobieństwo.

Niestety jak dotąd jeszcze nigdy nie narodził się człowiek (poza Chrystusem), który nie znalazłby grzechu. Adamowi i Ewie nie zdążył narodzić się syn jeszcze przed ich upadkiem, tak więc nie mamy nawet do czego się odnieść, jeżeli chodzi o potomstwo Boże niezające grzechu, zła i nie doświadczające grzesznej natury. Nawet Jezus Chrystus jej doświadczył, choć potępił ją w swoim ciele i nigdy ta grzeszna natura nie zrodziła w Nim grzechu. Dzięki temu przywrócił nam w Sobie Samym jako Syn Człowieczy doskonałość owej natury. Teraz tylko, przez pogrzebanie starego człowieka grzechu w śmierci Chrystusa, możemy dostąpić ponownego zrodzenia w mocy Bożego Słowa, które jest duchem i życiem jako nowe człowieczeństwo - człowieczeństwo Jezusa Chrystusa.

Ale to nie wszystko, teraz skupcie proszę swoją uwagę. Przywołam jeszcze raz tekst o stworzeniu Adama posilkując się oryginałem:

Powiedział Elohim: uczynimy Adama na nasz wizerunek/obraz, podobnego nam... Stworzył więc Elohim Adama w obrazie Elohim go stworzył: stworzył męczyznę i niewiastę" (1Mojż. 1:27, BT).

"Stworzył ich męczyznę i kobietą; błogosławił ich i nadał im imię Adam w dniu, w którym zostali stworzeni" (1Mojż. 5:2, UBG).

To właśnie jest owa jedność, częśćka ducha Bożego, obraz i podobieństwo do Elohim, czyli do Ojca i Syna. Następnie Adam otrzymuje możliwość zradzania potomstwa. Żadne stworzenie nie miało takiej możliwości. Jak dotąd tylko Syn Boży był zrodzony z Ojca w wieczności, a reszta stworzeń Bożych była stwarzana. Jednak upadając w grzech, Adam niestety został ograbiony z możliwości zradzania potomstwa Bożego w tym samym obrazie w jakim on sam został stworzony, więc zradzał potomstwo na swój już upadły, grzeszny obraz. A więc w stanie grzesznej natury (zobacz: 1Mojż. 5:3).

I teraz w kontekście czystości małżeństw, małżeństw połączonych przez Boga, które mają przywrócić Bogu ten wizerunek, czy też obraz Boga Elohim w Jego potomstwie, przeczytajmy jeszcze raz wypowiedź z Mal. 2:15, sięgając do oryginału:

"Czy On nie uczynił was jedno, udzielając ze swego ducha? A czego ten jeden pragnie/szuka/wymaga/prosi? Nasienia Elohim (PI)".

Innymi słowy Pan Bóg pyta: czyż nie uczynił małżeństwa jednością udzielając im ze swego ducha, ducha Elohim? I czyż nie jest to ta sama jedność jaka zachodzi pomiędzy Ojcem a Synem? Tak, to ta sama

jedność! W związku z tym On pragnie, prosi, wymaga, pyta, szuka tego samego nasienia z jakiego został stworzony Adam, a więc szuka Swojego obrazu Elohim w potomstwie/nasieniu Adama – tym razem drugiego Adama, gdyż w pierwszym Adamie wszyscy rodzimy się grzechem, grzeszną naturą. Ale aby osiąść to samo nasienie z jakiego został zrodzony Syn Człowieczy, musimy tak samo się narodzić, czyli z tego samego nasienia Słowa/ducha Elohim, aby w ten sposób przywrócić Bogu Elohim możliwość zradzania Jego potomstwa z tego samego nasienia Elohim.

To dzieło nie tylko zacznie być dokonywane na nowej ziemi, aby mogło być kontynuowane to, co zostało przerwane przez upadek pierwszego Adama, ale również na tej ziemi spowitej grzechem może być składane świadectwo zarówno odtworzenia w małżeństwie obrazu Elohim jak i zrodzenia potomstwa z nasienia Elohim. Zresztą nie tylko może, ale wprost musi, aby zamknąć usta przeciwnikowi Bożemu, aby pokazać, uczynić widocznym, że to co Bóg stworzył było, jest i zawsze będzie bardzo dobre.

"O Jahwe, Panie nasz, jakże wspaniałe jest Twoje Imię na całej ziemi! Chwałę Twoją wystawia się na niebiosach. Z ust dzieci i niemowląt uczyniłeś twierdzę przeciwko swoim wrogom, by zamknąć usta przeciwnikowi i buntownikowi" (Ps. 8:2-3, BP).

"Z ust dzieci i niemowląt odbierasz chwałę na przekór Twoim wrogom. Sprawiasz, że milknie mściwy nieprzyjaciel" (Ps. 8:3, EŚP).

Na nowej ziemi w niebiańskiej rzeczywistości nie będzie już potrzebne tego rodzaju świadectwo, gdyż na nowej ziemi zradzanie z nasienia Elohim będzie naturalną kolejną rzeczą. Natomiast dzisiaj, na ziemi spowitej grzechem, takie świadectwo jest wprost konieczne, aby zamknąć usta przeciwnikowi Bożemu. Tak więc zarówno obraz tożsamy z obrazem Syna Bożego, jak i obraz tożsamy z obrazem Elohim jest konieczny do zakończenia dzieła Bożego. Pan Bóg potrzebuje potomstwa z nasienia Elohim, które stanie się świadectwem mocy Bożej i Jego sprawiedliwości, kiedy to z ust dzieci i niemowląt Pan Bóg zgotuje Sobie chwałę. A przyglądając się dokładnie hebrajskiemu wyrazowi „ja-sad”, które przetłumaczone zostało w tych powyższych przekładach, jako „twierdza” i „chwała”, zobaczymy dużo więcej znaczeń tego słowa, które oznacza również: „położenie fundamentu”, „osadzenie”, „ustanowienie na wieki”, „wyświęcenie”, „pouczenie”, „mianowanie”, „kamień wypróbowany na Syjonie”. W tych wszystkich znaczeniach występuje ono w Słowie Bożym. Tak więc jest to niezwykle ważne, gdyż oznacza, że poprzez takie świadectwo Pan Bóg kładzie fundament Swojego dzieła, osadza je i ustanawia na wieki. W ten sposób wyświęca, poucza Swoich wrogów, mianuje Swoich wybranych do tego,

aby stali się kamieniem wypróbowanym na Syjonie, dokąd to przecież wybierają się 144000 pierwocin.

Ale i to jeszcze nie wszystko, gdyż czytając pełen kontekst tego Psalmu, dostrzegamy powrót do początków, kiedy to Adam, a w nim jego małżonka, został stworzony w obrazie Elohim tylko nieco mniejszym od samego Boga Elohim.

„Uczyńiles go tylko nieco mniejszym od Boga [Elohim, PI], obdarzyles go wspanialością i chwałą. I dales mu władzę nad dziełami rąk Twoich, wszystko złożyles u jego stóp: owce i wszelkie bydło, a także dzikie zwierzęta, ptaki w powietrzu i ryby w morzu, wszystko, cokolwiek porusza się w wodzie. O Boże [Jahwe, PI], Panie nasz, jak sławne jest imię Twoje aż po krańce ziemi!” (Ps. 8:6-10, BWP).

Mamy ponownie to wszystko odzyskać poprzez złożenie takiego, a nie innego świadectwa. A jest nim odtworzenie w swoich małżeństwach obrazu Elohim, i w ten sposób uczynienie możliwym narodzenie się potomstwa Bożego z nasienia Elohim, aby w ten sposób zamknąć usta przeciwnikowi Bożemu, w skutek czego pokłoni się on przed Elohim i uzna Jego sprawiedliwość.

Bóg Ojciec dokona tego przez pierwociny, zarodek nowego stworzenia, 144000 tysięcy pierwotnych synów Bożych.

Proszę zauważyć, że Pan Jezus narodził się z niewiasty, a więc z grzesznego człowieka, ale bez udziału męskiego nasienia, w ten sposób łącząc to co Boskie z tym co ludzkie, „aby z dwóch stworzyć w samym sobie jednego nowego człowieka, czyniąc pokój” (Efez. 2:15, UBG). „Tworząc w swojej osobie z dwóch nieprzyjaznych stron jednego nowego człowieka” (BP), aby przywrócić tę samą jedność, która jest zawarta w Jego duchu z początku stworzenia. Owa jedność nie dotyczy oczywiście wyłącznie małżeństwa, ale całej rodziny Bożej, zgromadzenia wybranych. Uzyskując tę jedność, która z kolei jest możliwa do osiągnięcia jedynie poprzez podporządkowanie się porządkowi ewangelii, w którym każde małżeństwo, rodzina i zgromadzenie wybranych/społeczność wywołanych powinny funkcjonować – otrzymamy pieczęć Nieba i taką moc, która przewyższy zarówno czasy apostołskie jak i głośny zew z początków Ruchu Adwentowego.

Wracając do kwestii nasienia Elohim, to teraz to samo dzieło, ale już z udziałem męskiego nasienia musi urzeczywistnić Boże zamysły w stworzeniu Adama, który miał zdradzać Bogu Elohim Jego potomstwo, potomstwo, które nie będzie miało już udziału w grzechu, a na nowej ziemi w ogóle udziału w grzesznej naturze. Biorąc pod uwagę jeszcze naszą grzeszną ziemię, w taki sposób poczęte dziecko będzie napełnione duchem/nasieniem Elohim już w łonie matki. Urodzi się więc tak jak Jezus, jako dziecko nowonarodzone.

Podobnie urodził się również Jan Zanurzyciel, który już od samego poczęcia został napełniony duchem Boga (zobacz: Łuk. 1:15).

„Jest On [Jezus] doskonałym wzorem dzieciństwa, młodości i dorosłości” (E. White, *The Faith I Live By*, 219).

W przypadku Chrystusa nie mógł On narodzić się z męskiego nasienia, gdyż wówczas byłby tylko Synem Człowieczym. Tak więc aby nas odkupić musiał narodzić się jednocześnie jako Syn Człowieczy i Syn Boży. Stąd potrzebne było powołanie Go do życia przez ducha/nasienie Boga Ojca, aby przyszedł na ten świat jako ten sam Syn Boży, którym był w Niebie. Tak więc w ten sposób narodziwszy się z grzesznej niewiasty stał się również Synem Człowieczym, nowym człowieczeństwem, do którego to człowieczeństwa Bóg Ojciec zaprasza i powołuje każdego człowieka. Ale tylko nieliczni z tego korzystają pieczętując w ten sposób swoje wybranie, gdyż „wielu jest powołanych [zaproszonych, EŚP; wezwanych, BW], lecz mało wybranych” (Mat. 22:14, BT).

„Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, oto **wszystko** stało się nowe [oto całe powstało nowe, NBG]” (2Kor. 5;17, UBG).

„Będąc uczestnikami boskiej natury, możemy być **czystymi, świętymi i nieskalanymi**” (E. White, 3SM, 131).

Gdy stary człowiek każdego dnia współuczestniczy w śmierci Chrystusa i Jego zmartwychwstaniu, to powstaje do życia jako zupełnie nowe stworzenie. I nie dzieje się to w sposób iluzoryczny, wirtualny, symboliczny czy życzeniowy, ale zupełnie realny. Poprzez uśmiercenie w nas starego człowieka, wszystko to co stare przemija raz na zawsze i naradza się w nas rzeczywiste życie Jezusa Chrystusa.

Po wydaniu świadectwa przez ostatnie pokolenie, od którego cała ziemia zajaśnieje blaskiem chwały Bożej, nastąpi zakończenie planu zbawienia, gdyż plan ten wówczas zostaje w pełni zrealizowany. Po tysięcletnim pobycie w Niebie, kończy się era grzechu wraz z wyginięciem wszystkich tych, którzy nie skorzystali z łaski Bożej i z możliwości bycia uratowanymi dla wieczności, wybierając jednak doczesność, a tym samym wieczną śmierć. Ginie również raz na zawsze szatan ze swoimi demonami.

Wszyscy ludzie, którzy zmartwychwstaną będą jako aniołowie i wypełnią lukę w Królestwie Bożym po upadłych aniołach. Nie będą oni mieli możliwości zawierania małżeństw i w konsekwencji nie będą mieli możliwości prokreacji - tego dzieła dokonają tylko ci, którzy nie doświadczą doczesnej śmierci. Zanim jednak dostąpią tego niepojętego zaszczytu i przywileju, muszą przejść próbę, aby w ten sposób wyświęcić się do tego niepojętego wręcz zadania.

Taki jest właśnie sens pierwocin/pierworodnych,

tego co najlepsze, tego co w szczególnie sposób należy do Boga i do Baranka.

Pan Bóg dokona rzeczy wprost niesamowitej, gdyż tam gdzie doskonały Adam w doskonałym ciele i naturze wraz ze swoją małżonką nie przeszli próby i upadli, tam małżeństwo w ostatnim pokoleniu ludu Bożego, które obciążone jest dziedzictwem sześciu tysięcy lat grzechu i posiada grzeszne ciało – zwycięży i wyświęci się w ten sposób do odziedziczenia nowej ziemi, do jej zamieszkania i wydania Bogu Elohim Jego potomstwa z Jego nasienia. Gdyż tym razem pierworodni synowie, 144000 tysięcy mężów Bożych nie tylko osiągną „kształt tożsamy z obrazem Syna Jego...” (Rzym. 8:29, PI), ale przeprowadziwszy również swoje małżonki na

żeństwie, aby następnie zasiedlić nową ziemię i zradzać Boże potomstwo Bogu na chwałę. Ich doświadczenie jest pieśnią, której nikt nigdy nie będzie w stanie się nauczyć, a tym samym jej zaśpiewać (zobacz: Obj. 14:3). Dlatego też tylko oni są w stanie wejść do świątyni – do świętości Elohim, gdyż tylko oni ten obraz odtworzyli! Są jedynymi małżeństwami uratowanymi ze starego świata, aby zasiedlić nową ziemię.

Jestem pewien tego, że część z tych małżeństw doświadczy jeszcze tutaj na ziemi wydania na świat potomstwa Bożego, aby również świadectwo tych dzieci i niemowląt zamknęło usta przeciwnikowi Bożemu, pokazując w ten sposób, że nie tylko jednostkowo każdy człowiek może być takim jak Jezus, ale również



górze Syjon, odtworzą w swoich małżeństwach wizerunek, kształt tożsamy z obrazem Elohim, na który do obrazu pierwotnie zostali stworzeni!

Żaden chwalca Boga nie może być zaliczony do grupy 144000 pierwocin, jeżeli wraz ze sobą nie przeprowadzi na górę Syjon swojej małżonki, którą otrzymał w darze od Boga, aby w ten sposób oddać Mu chwałę, cześć i okazać wdzięczność za cudowny dar dopełnienia jego samego przez małżonkę, którą otrzymał. Tylko wtedy są tym samym jednym/jednością, jaką byli zanim upadli w grzech.

To jest właśnie zadaniem ostatniego pokolenia ludu Bożego – przywrócić Bogu Elohim Jego obraz w mał-

żeństwo może objawić ten sam obraz, na który zostało pierwotnie stworzone, a tym samym wydać na świat potomstwo, które będzie święte tak samo jak świętymi są rodzice tego potomstwa. Wobec totalnej destrukcji jaką widzimy w pożyciu małżeńskim i rodzinnym, gdzie panuje dominacja kobiet lub wprost pajdokracja – rządy dzieci, takie świadectwo świętych rodzin będzie wprost nieprawdopodobnym kontrastem do ciemności jaka spowija ten świat. Te dzieci wraz ze swoimi rodzicami nie doświadczą doczesnej śmierci, gdyż podobnie jak nad Enochem, nad nimi również śmierć nie będzie miała swej władzy.

„Życie Enocha pozostawało w tak ścisłej łączności z

Bogiem, że nie pozwolono mu ulec mocy śmierci. Pobożny charakter tego proroka reprezentuje stan świętości, jaki musi być osiągnięty przez wykupionych z ziemi (Obj. 14:3) w czasie drugiego przyjścia Chrystusa... Jak Enoch, który przed zrujnowaniem ziemi wodą, został zabrany do nieba, tak też żywi sprawiedliwi będą z niej zabrani, zanim zostanie zniszczona ogniem” (E. White, PP, str. 84-89).

„Lud Boży, ród Enocha, będzie poszukiwał czystości serca i zgodności z wolą Bożą, dopóki nie stanie się podobny Chrystusowi” (E. White, PP, str. 62).

Z jakiego więc rodzaju jesteś bracie i siostrze w tych ostatnich dniach historii naszej grzesznej ziemi?

Zastanówmy się teraz w jaki sposób sprostać temu powołaniu? Nie ma w tym nic skomplikowanego, ani zbyt trudnego, jak zresztą sami się zaraz o tym przekonacie. Kluczem do osiągnięcia tego celu jest Słowo Boga, w którym jest moc twórcza i które to Słowo urzeczywistnia to z czym jest posyłane wedle zamysłów Stwórcy. A jak wiemy i mam nadzieję, że tak też wierzymy, On może wszystko i żaden Jego zamysł nie jest dla Niego niewykonalny (zobacz: Hiob 42:2). Problemem jest jedynie nasza grzeszna natura i brak wiary. Jeżeli jednak uwierzymy i pozwolimy, aby posłuszeństwo Słowu odmieniało nasze umysły i serca, to moc ewangelii dokona w nas dzieła Bożego i wszystko to co później nastąpi będzie najpiękniejszym, pełnym rozkoszy chodzeniem z Bogiem w czystości serca jak z Przyjacielem i wtedy dopiero zaczną się dokonywać w naszym życiu cuda.

„Wszystko czego się od człowieka wymaga to szczerą, żarliwą zgodą na wyrażoną przez Boga wolę. Posłuszeństwo jest najwyższym nakazem rozumu jak i sumienia/świadomości” (E. White, The Acts of the Apostles, p. 506.2).

To są dwie kluczowe prawdy, które odmieniają całe nasze życie – szczerą i żarliwą zgodą na pełnienie woli Boga i to bezwarunkowo, co z kolei wiąże się z posłuszeństwem odrodzonego umysłu i czystego sumienia.

Albo więc staniemy się apostołami czasu końca, albo pozostaniemy tylko gadułami religijnymi i przegadamy ten czas, który nam jeszcze pozostał, wołając ciągle „Panie, Panie...”.

Podam teraz dwa fragmenty Słowa Bożego, które są kluczowymi przykładami jak żony i mężowie powinni reagować w pożyciu małżeńskim, aby pomóc sobie nawzajem w osiągnięciu szczytu Syjonu; aby mąż mógł stanąć tam wraz z Chrystusem i ze swoją małżonką, a być może i ze swoim potomstwem.

Jedno jak i drugie z małżonków muszą odrobić swoje lekcje, gdyż żadne małżeństwo nie ma szans, kiedy tylko jedna ze stron podejmuje się tego wyzwania. Nie chcę już też nadmieniać, że dla jakiegokolwiek nierównego jarzma nie ma w ogóle szansy na

zwycięstwo. Dlatego napisane jest:

„Nie wprzegajcie się w jedno jarzmo z niewierzącymi. Co ma bowiem wspólnego sprawiedliwość z nieprawością? Albo co ma wspólnego światło z ciemnością? Czy może istnieć harmonia pomiędzy Chrystusem a Belialem? Co ma wspólnego wierzący z niewierzącym? Co łączy świątynię Boga z bożkami? My bowiem jesteśmy świątynią Boga żywego, zgodnie z tym, co Bóg powiedział: Zamieszkać wśród nich i pomiędzy nimi będę się przechadzał, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. Przeto wyjdźcie spośród pogan i odłączcie się od nich – mówi Pan. Nie dotykajcie się tego, co nieczyste, a Ja was przyjmę. Będę wam Ojcem, a wy będziecie moimi synami i córkami. To mówi Pan wszechmogący” (2Kor. 6:14-18, BP).

Tylko w odłączeniu się jest jeszcze jakaś nadzieja.

Tak więc zaczynamy teraz od niewiast, a później omówimy rolę, czy też zadania męża Bożego, który w małżeństwie „*jest obrazem i odbiciem [odblaskiem, SK; wyobrażeniem, PI] chwały Bożej*” (1Kor. 11:7, BW).

Zwróćmy się zatem do Słowa Bożego:

„Żony, bądźcie posłuszne [poddane, BJW; uległe, BW] swoim mężom jak Panu [tak jakby ulegały samemu Panu, BWP]. Bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus głową Zgromadzenia Wybranych. On też jest zbawicielem ciała. Lecz jak Zgromadzenie Wybranych jest we wszystkim posłuszne Chrystusowi, tak i żony powinny być swoim mężom [żony powinny ulegać we wszystkim swoim mężom, BWP]” (Efez. 5:22-24, NBG).

„Żony, bądźcie posłuszne [podporządkowane, NBG] waszym mężom, gdyż tak wypada wobec Pana” (Kol. 3:18, BWP).

Starsze niewiasty „*Niech uczą młodsze [kobiety rozsądku, UBG], jak kochać mężów i dzieci, jak być żoną skromną, czystą, gospodarną, dzielną, uległą mężowi – żeby nikt nie mógł bluźnić słowu Bożemu [podporządkowującymi się swoim mężom, by Słowo Boga nie było profanowane, NBG]” (Tyt. 2:5, BP).*

I teraz, w zależności od tego w jaki sposób reagujecie drogie siostry na te słowa, tym samym pieczętujecie swoje przeznaczenie.

Jest tylko jedna reakcja, która uruchamia moc drzemiącą w Bożym Słowie, a które posyła On każdej niewieście. Przeczytajmy:

„A tak rzekła Maria: Otoż służebnica [niewolnica PI] Pańska. Niech się ze mną dzieje wedle słowa twego” (Łuk. 1:38, BB).

„Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa (BP).

To jest jedyna poprawna reakcja na Słowo Boże, które Pan Bóg kieruje do nas. W innym przypadku jest ono jedynie martwą literą, która zabija, gdyż tylko duch ożywia. Jedynie nasze posłuszeństwo Słowu, w którym jest duch Boży uruchamia w nas życie samego

Boga Ojca.

„A my jesteśmy świadkami tych spraw oraz Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy Mu są posłuszni [słuchającym władzy, podporządkowującym się]” (Dz. Ap. 5:32, NBG).

Oto przepis na otrzymanie ducha Bożego – życia Bożego: posłuszeństwo i podporządkowywanie się. Nie ludźmy się więc, że cokolwiek się w naszym życiu zmieni jeśli nie będziemy gotowi do posłuszeństwa każdemu/wszelkiemu Słowu, które wychodzi z ust Bożych. Nic się nie zmieni ani w naszym życiu, ani w pożyciu naszych małżeństw i rodzin, ani w społeczności nominalnego ludu Bożego jeżeli nie zaczniemy żyć i być posłusznymi każdemu Słowu Biblii, oraz wypowiedzianemu przez kogokolwiek, kto mówi z ducha Bożego.

Możemy przez całe życie czytać Biblię i znać ją na pamięć, ale jeżeli nie pozwolimy temu Słowu stać się żywym w naszej duszy poprzez przyjmowanie go takim jakim zostało do nas skierowane/posłane – jesteśmy martwi duchowo, a tym samym zgubieni na wieki.

Wiara jest niczym innym jak tchnieniem w nas duchowego życia. Wiara bierze się ze słuchania Słowa Bożego, a więc z posłuszeństwa temu Słowu. Kiedy wiara zanika, oznacza to, że zanika posłuszeństwo Słowu. A kiedy zanika posłuszeństwo Słowu zanika życie duchowe.

Każda więc niewiasta ma wolny wybór, czy pozwoli na to, aby to Słowo dokonało w niej przemiany i zmieniło ją w służebnicę/niewolnicę Bożą, co odnowi ją i przysposobi do bycia Bożą niewiastą i małżonką dla swego męża według Słowa Bożego, czy też nie.

Oczywiście to nie tylko te fragmenty Słowa Bożego, które mówią nam o uległości małżonek względem swoich mężów obrazują nam całokształt dzieła Bożego, które Pan Bóg pragnie dokonać w niewiastach. Ale na przykładzie tych akurat fragmentów Biblii pragnęłam pokazać, w jaki sposób powinniśmy podchodzić do każdego Słowa, które wychodzi z ust Boga, a które kieruje On do nas jako polecenie czy prośbę. Każda kobieta pragnąc podobać się Bogu, znajdzie w Słowie Bożym wszystko to czego potrzebuje aby stać się cichą, skromną i pobożną niewiastą, małżonką i matką. W Słowie Bożym odkryje, że między innymi jej ubiór odzwierciedla jej wnętrze. A więc to ubiór objawiać będzie to czy jest ona bogobojną, szlachetną, skromną i czystą niewiastą, czy też niechlujną, niezadbaną kobietą, która nie poznała co to czystość i przyzwoity ubiór. W Słowie Bożym rozpozna również to, czy jest cichą, posłuszną i uległą niewiastą, czy jednak próżną, światową i zmysłową, religijną pozorantką pobożności.

A teraz skierujmy Słowo Boże do mężczyzn, do mężów Bożych:

„Mężowie, miłujcie wasze żony, jak i Chrystus umiło-

wał Zgromadzenie Wybranych oraz wydał za nie samego siebie, by je uczynić świętymi, po oczyszczeniu kąpielą wody w Słowie. Aby mógł je postawić przy sobie, jako wspaniałe Zgromadzenie Wybranych, nie mające skazy, czy zmarszczki, lub czegoś z takich; ale by było święte i bez zarzutu. Mężowie powinni tak miłować swoje żony, jak swoje własne ciała. Kto miłuje swoją żonę miłuje siebie samego. Gdyż nikt nigdy nie znienawidził swego ciała, ale je żywi i pielęgnuje jak i Pan Zgromadzenie Wybranych” (Efez. 5:25-29, NBG).

A w jaki sposób teraz każdy mąż Boży powinien reagować na Słowo Boże?

„...nie moja wola, lecz Twoja niech się dzieje” (Łuk. 22:42, EŚP).

Jeżeli zarówno mąż jak i żona, w taki sam sposób będą reagowali na Słowo Boga jako owa „jedność”, wówczas Stwórca zacznie w ich życiu dokonywać Swojego dzieła bez jakichkolwiek ograniczeń. Jego moc będzie stale towarzyszyła im w ich pożyciu małżeńskim i służbie, aby mogli świadczyć na rzecz Edenu w obrazie Elohim, na który to obraz zostali stworzeni.

W jaki więc sposób mamy umiłować nasze małżonki? Tak jak Chrystus umiłował swój lud, który przyszedł odkupić z wiecznej śmierci. W poprzednim poselstwie pt. „Już jest za późno...” rozważaliśmy kwestię przyjaźni w kontekście złożenia swojego życia za przyjaciela, tak jak Jezus złożył swoje życie za swoich przyjaciół. Tutaj widzimy dokładnie ten sam rodzaj miłości, w której mąż gotowy jest oddać swoją wieczną egzystencję na rzecz swojej małżonki. Nikt z nas nie jest w stanie w taki sposób umiłować swojej małżonki czy przyjaciela. Możemy jedynie przyjąć w darze Boże życie – życie Jezusa Chrystusa, w którym taka miłość jest po prostu zasadą Bożej sprawiedliwości. Życie za życie – „z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie” (Gal. 2:20, UBG).

I tylko wtedy będziemy potrafili dokonać tego samego wobec naszych małżonek, czego Chrystus jako nasza Głowa dokonuje w nas i dla nas.

Pozwólcie więc, że sparafrazuję teraz słowa z listu do Efezjan:

„Mężowie Boży miłuj żony swoje kładąc swoje życie za nie, aby uczynić je świętymi. Aby mogli postawić je przy sobie jako wspaniałe odbicie chwały Bożej, aby nie miały skazy, czy zmarszczki, lub czegoś takiego; ale aby były święte i bez zarzutu. Żywią je zatem słowem miłości i pielęgnują, stale troszcząc się o nie”.

Oto mąż Boży, który jest odbiciem, odblaskiem i wyobrażeniem chwały Bożej. Tylko jako odbicie chwały Bożej może on sprawić, że z kolei jego małżonka staje się odbiciem, odblaskiem, czy też wyobrażeniem jego chwały, która jest niczym innym jak

chwałą Chrystusa. Na kim więc ciąży większa odpowiedzialność? Na mężu czy na małżonce? Oczywiście, że na mężu! Ale tak jak już wspominałem o tym wcześniej, zarówno miłość Chrystusa jak i miłość męża nie skupia się jedynie na uszczęśliwianiu małżonki, ale na przygotowaniu i przystosowaniu zarówno ludu Bożego, jak i małżonki i całej rodziny do życia w Królestwie Bożym przed obliczem świętego Boga. *Przygotowanie to jest niczym innym jak tylko drogą krzyża*. Stałym, codziennym uśmiercaniem grzesznej natury z jej cielesnością, zmysłowością, doczesnością, ziemskością, samolubstwem, egoizmem, własnym ja, z tym całym dziedzictwem nie tylko upadłej natury Adama i Ewy, ale natury samego Lucyfera, który stał się zarzewiem tego całego buntu i zła.

„*Jeśli kto chce iść za Mną, niech wyrzeknie się siebie [niech się wyprze samego siebie, UBG] i codziennie bierze swój krzyż, i idzie ze Mną*” (Łuk. 9:23, BP).

„*Kto nie dźwiga swojego krzyża i nie idzie za Mną,*

”

...nie moja wola,
lecz Twoja niech
się dzieje

nie może być moim uczniem” (Łuk. 14:27, EŚP).

Śmierć starej natury powinna być stanem, a więc czymś co jest trwałe, gdyż tylko wtedy „*z Chrystusem jestem ukrzyżowana*...” (Gal. 2:20, BW).

Jeżeli zatem w którymś z nas żyje już tylko Chrystus, to w Jego miejsce, w które zresztą poselstwo mamy sprawować, uznajcie te poniższe słowa, które teraz zacytuję jako swoje własne:

„...*przekonajcie się, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu*” (Jan 10:38, BP); „*Wszystko to, co wam powiedziałem, nie pochodzi ode Mnie. To Ojciec, który pozostaje we Mnie, dokonuje w ten sposób swego dzieła*” (Jan 14: 10, BWP); „...*Ja żyję przez Ojca...*” (Jan 6:57, BP); „*Ja sam z siebie nic nie mogę uczynić. Wydaję sąd zgodny z tym, co słyszę, i sąd mój jest sprawiedliwy. Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał*” (Jan 5:30, BWP).

Oto synowie Boży!

I kiedy ten sam duch zasadza się w mężatce, wówczas składa ona takie oto świadectwo:

Mój mąż jest zawsze ze mną, nie zostawia mnie samej, a ja zawsze czynię to co się jemu podoba (Jan 8:29).

Nie mogę sama od siebie niczego uczynić, tylko to co

widzę, że mąż mój czyni (Jan 5:19).

Staram się pełnić nie moją wolę, ale wolę mego męża (Jan 5:30).

To co słyszę od swego męża, to mówię innym ludziom (Jan 8:26).

Ja i mój mąż jesteśmy jedno (Jan 10:30).

Ja jestem w moim mężu, a mój mąż jest we mnie (Jan 10:38).

Kto mnie widzi, widzi również mego męża, gdyż jestem odbiciem jego chwały (Jan 12:45; 1Kor. 11:7).

Pragnę, aby mój mąż był uwielbiony poprzez moją postawę i abym zawsze przysparzała mu chwały (Jan 14:13; 17:4).

Mój mąż jest większy ode mnie. Świat musi poznać, że miłuję mego męża i czynię zawsze to co mi poleca uczynić (Jan 14:28,31).

Pragnę być z nim doskonale zjednoczona (Jan 17:23).

Pragnę aby miłość, którą mnie umiłował była we mnie i abym mu ją oddawała z powrotem z wdzięcznością i szacunkiem (Jan 17:26).

Zostałam twoją żoną mój mężu, nie aby wypełniać swoją wolę, lecz twoją (Jan 6:38).

Nie utraciłam żadnego dziecka, które zrodziłam i każde z nich zachowałam dla królestwa niebios (Jan 6:39; 18:9).

Oto dzieło Boże, oto obraz Elohim odtworzony w małżeństwie. Ale aby małżonka mogła teraz dopełnić tego dzieła i wraz z mężem spotkać się z Jezusem na górze Syjon, musi złożyć jeszcze poniższe świadectwo:

„*Z moim mężem jestem ukrzyżowana: żyję już nie ja, lecz żyję we mnie mój mąż. A to, że teraz żyję w ciele, żyję wiarą mego męża, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie*” (Gal. 2:20, UBG).

Oto tajemnica małżeństwa, która zostanie objawiona jako świadectwo mocy Bożej zanim jeszcze zatrąbi siódmy anioł z Apokalipsy. Oczywiście nie tylko to świadectwo jest tajemnicą, które zostanie dokonane w tym czasie, ale jest ono kluczowe, aby plan zbawienia mógł zostać do końca zrealizowany.

W ten sposób oboje, zarówno on jak i ona zatopili swoje dusze w swoim Stwórcy – od Niego pochodząc i do Niego wracając. Poświęcenie i zaangażowanie się męża na rzecz swojej umiłowanej jest równe poświęceniu i zaangażowaniu się Chrystusa w ratowaniu nas przed zgnębieniem. Taki jest wydźwięk słów: „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyję we mnie Chrystus*” (Gal. 2:20, BW).

W takim związku i przez taki związek małżeński, Pan Bóg dokona dzieła, które przewyższy dzieło samego Chrystusa, który je rozpoczął. Jezus Chrystus poprzez swoje życie, śmierć i zmartwychwstanie umożliwił dokończenie tego dzieła małżeństwu, które odtworzy pierwotny obraz Boga Elohim. Moc takiego świadectwa jest mocą zarówno Boga Ojca, jak i Jego

Syna. Wówczas ponownie Bóg Elohim spoglądając na Swoje dzieło, będzie mógł rzec:

„I spojrzal Bóg [Elohim, PI] na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre...” (1Mojż. 1:31, BW).

A cały wszechświat, wszystkie stworzenia Boże, cała ludzkość i wszyscy przeciwnicy Boży złożą Bogu Elohim pokłon i cześć, uznając Jego sprawiedliwość.

I tak jak po szóstym dniu stworzenia Bóg Elohim obwołał nastanie odpocznienia, a więc szczególnie czas spędzony ze Swoim stworzeniem. Tak też tym razem nie tyle szósty dzień, co szóste tysiąclecie zakończy panowanie grzechu i rozpocznie się siódme tysiąclecie odpoczynku po ucisku jaki spowodowany był naturą grzechu. W tym to czasie wszyscy odpoczną w swoim Stwórcy i będąc przy Nim wejrzą w Jego sprawiedliwość, którą objawi im poprzez sąd nad bezbożnymi.

„Jahwe Zastępów **przez sąd swój będzie wywyższony**. Bóg święty **w sprawiedliwości** objawi swą świętość [ukáže swą doskonałość, BWP]” (Izaj. 5:16, BP).

„Dzień Pana będzie ci dany dla twójego wytchnienia po wszystkich tych **uciskach i udręczeniach, po całej owej niewoli, której byłeś poddany...** Odetchnie wreszcie cała ziemia w spokoju [teraz odpoczywa, BG] i wszyscy **zaczyną krzyczeć z radości**” (Izaj. 14:3,7, BWP).

Koniec ucisku, koniec niewoli, następuje wieczne i niekończące się odpocznienie...

Kilka lat temu moja małżonka miała sen:

„Szlśmy razem przez górzyste tereny. Ona szła za mną, wkładając swoje stopy w moje ślady, dzięki czemu szło się jej lżej. Była bardzo skupiona, aby zawsze swoją stopę położyć tam, gdzie pozostawiłem jej ślad. Ale przyszedł moment, w którym doszliśmy do skały. Wszedłem na nią, ale ona nie była w stanie wdrapać się na jej szczyt. Więc skierowałem do niej dwie swoje ręce, uchwyciłem mocno jej dłonie i wciągnąłem ją silnym i szybkim ruchem, aby stanęła obok mnie na samym szczycie góry”.

Moi drodzy bracia, idąc śladem naszego Zbawiciela, tam gdzie On nas prowadzi, prowadzimy za sobą nasze małżonki. Ale z uwagi na to, że one są słabszym rodzajem niewieścim, przychodzi moment, w którym bez wyciągnięcia naszych dłoni do nich i wciągnięcia ich silnym ramieniem, one nie dojdą o swoich własnych siłach i nie wejdą na szczyt góry.

Tak więc od jakości naszego podążania za Barankiem dokądkolwiek On idzie, zależy w jakim kierunku poprowadzimy nasze małżonki. Czy pójdziemy we właściwym kierunku, czy jednak zboczymy z drogi? Nie rozpoznając kierunku, nie rozpoznajemy jednocześnie woli Bożej, a tylko mąż pełniący wolę Bożą ostanie się na wieki, jak już czytaliśmy, a wraz z nim jego małżonka.

Przewodnik może nadawać taki kierunek i słać słowo jako drogowskaz. Ale to od każdego męża Bożego

indywidualnie zależy w jaki sposób będzie szedł sam i w jaki sposób poprowadzi swoją małżonkę i rodzinę w wyznaczonym kierunku. To od niego zależy, czy pozostaną w tyle, czy jednak będą podążali, nadążali za Słowem. To od niego zależy czy dojdą na czas, czy jednak się spóźnią. To wszystko wymaga dogłębnej bojaźni Bożej, czujności i przede wszystkim przyjaźni ze swym Ojcem i Jego Synem, aby otrzymywać od Nich w porządku ewangelii bardzo szczegółowe i dokładne wskazówki w pielgrzymowaniu do niebiańskiego Kanaanu.

„*Obys rozdarł niebios a i zstąpił, oby przed tobą zatrzęsły się góry - jak ogień zapala chrust i powoduje, że kipi woda, oby było objawione twoje imię twoim nieprzyjaciolom, tak że narody będą drżeć przed tobą, gdy czynisz dziwne rzeczy, których nie oczekiwaliśmy [dokonasz rzeczy przedziwnych, nadszpodziewanych, o jakich nie słyszano od wieków BP]! Obyś zstąpił i zatrzęsły się góry przed tobą! Czego od wieków nie słyszano, czego ucho nie słyszało i oko nie widziało oprócz ciebie, **Boga działającego dla tego, który go oczekuje**. Wychodzisz na spotkanie tych, którzy czynią sprawiedliwość i o twoich drogach pamiętają*” (Izaj. 64:1-5, BW).

Znaczenie słowa „oczekuje”, a więc dotyczące męża Bożego, dla którego Bóg działa, oznacza również, że on trwa w Bogu, tęskni za Bogiem, czeka na Niego, czyniąc sprawiedliwość, pamiętając o Bożych drogach i chodząc nimi. Ku takiemu mężowi, Bóg wychodzi na spotkanie.

Oczami wiary spoglądam na nową ziemię i widzę coś, czego nie da się opisać ludzkimi słowami, nie jestem w stanie wyrazić tego ludzkim językiem.

„*Tylko oko wiary może sięgnąć poza doczesność, ażeby **prawidłowo ocenić** wartość rzeczy wiecznych*” (E. White, *Działalność Apostołów*, str. 350, wyd. III).

Apostoł Paweł będąc uniesiony chwałą Boga, nawiązując do słów proroka Izajasza, bardzo wyraźnie określił nam, co to znaczy odkryć tajemnicę Bożą, co to znaczy wejść w coś, czego nie można zobaczyć, dotknąć, usłyszeć...

„*Tej mądrości nie pojął nikt z władców tego świata, bo*

”**Tylko oko wiary może sięgnąć poza doczesność, ażeby prawidłowo ocenić wartość rzeczy wiecznych**

Przewodnik może nadawać taki kierunek i śłać słowo jako drogowskaz. Ale to od każdego męża Bożego indywidualnie zależy w jaki sposób będzie szedł sam i w jaki sposób poprowadzi swoją małżonkę i rodzinę w wyznaczonym kierunku.



gdyby ją byli pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały. My głosimy mądrość, o której napisano: Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, czego serce człowieka nie zdołało pojąć, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. **Nam zaś objawił to Bóg przez [swojego, UBG] Ducha.** Duch bowiem wszystko przenika, nawet głębię samego Boga. Kto spośród ludzi wie, co jest w człowieku, jeśli nie duch człowieka, który w nim jest? Podobnie i tego, co w Bogu jest, nikt nie zna, oprócz Ducha Bożego. Otóż my nie otrzymaliśmy ducha, którym świat się kieruje, lecz Ducha, który od Boga pochodzi. **Otrzymaliśmy go zaś w tym celu, aby poznać dary, którymi Bóg nas obdarzył.** Nie głosimy tego słowami wypływającymi z ludzkiej mądrości, lecz słowami, których uczy Duch. Objąśniamy sprawy duchowe ludziom, którzy poddają się działaniu Ducha. Człowiek kierujący się tylko zasadami naturalnymi nie pojmuje spraw Ducha Bożego [cielesny/zmysłowy człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego, UBG]. Uważa je za głupotę i nie jest w stanie tych spraw zrozumieć, ponieważ należy je rozstrzygać w sposób duchowy. Człowiek zaś kierujący się Duchem rozstrzyga wszystko, natomiast jego nikt nie osądza. Któż zatem poznał myśl Pana tak, aby mógł Go pouczać? My właśnie mamy [umysł Chrystusa, UBG]” (1Kor. 2:8-16, BP).

Tylko przez ducha Bożego jesteśmy w stanie wejść

w to co duchowe, a więc w tę niebiańską rzeczywistość, którą Bóg objawia tym, którzy poddają się działaniu Jego ducha. Nie można niczego uczynić wobec tej osoby, która się nie poddaje. Tak więc to tylko my sami stawiamy Bogu ograniczenia, gdyż On w swej miłości do nas pragnie dawać nam Samego Siebie w swoim duchu, pragnie abyśmy nieco kosztowali z tego co duchowe, z tego co wieczne, abyśmy poznawali kim jest nasz Bóg, nasz Stwórca. Wtedy, jeżeli tylko otworzymy się na to Boże działanie, zaczniemy za Nim tęsknić, trwać w Nim i Go oczekiwać jak nigdy dotąd. Cała nasza dusza zatopi się w Nieskończonym i wówczas zaczniemy doświadczać życia, dla którego to życia Bóg działa, w którym jest obecny, gdyż jest to życie Jego Syna, które przyjęliśmy w darze, tym samym rezygnując ze swojego własnego, które jest niczym innym jak tylko grzechem. Dostępując więc usynowienia otwieramy Bogu pole działania dokładnie takie samo jakie miał On w swoim Synu – bezgraniczne, bezwarunkowe i nieskończone, gdyż tylko ten „ **kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki [ostoi się na wieczność, BWP]**” (1Jana 2:17, SK). Amen

■ W błogosławionej nadziei
Piotr Parweł Maciejewski

Prawo i Sprawiedliwość

Któż w Polsce nie zna tego określenia, czy też tych dwóch słów: *prawo i sprawiedliwość*? Znamy je wszyscy, gdyż są one nazwą partii rządzącej w naszym kraju. Te dwa słowa określają to co najważniejsze w ludzkim życiu, a co powinno stanowić o naszym bezpieczeństwie, życiowym powodzeniu i pokoju.

Ale czy tak jest faktycznie? Czy każdy Polak pod rządami partii, która określiła siebie jako partia prawa i sprawiedliwości, czuje się bezpieczny, żyje w pokoju i w nadziei na otwierające się możliwości poprawy swego życia w każdej jego dziedzinie?

Cóż, byłoby chyba mrzonką sądzić, że jakakolwiek partia rządząca wpłynie na życie jednostki czy całego społeczeństwa w taki sposób, aby ta jednostka, a tym samym cała społeczność ludzi danego kraju zaczynała doświadczać nieba na ziemi, a więc *prawa i sprawiedliwości*.

Osobiście nie głosowałem na tę partię, ani nigdy na żadną inną. Nigdy jeszcze wśród kandydatów na osoby rządzące nie było człowieka, któremu mógłbym w pełni zaufać, że jest on reprezentantem Boga na ziemi, dlatego nie biorę udziału w wyborach. Pomimo tego, a może i właśnie dlatego nie jest moim zamiarem skupiać się na krytyce partii rządzącej, tym bardziej, że jako szeregowi obywatele wiele jej zawdzięczamy. A ponadto dlatego, że jako ludzie wierzący, powinniśmy w myśl Słowa Bożego być poddani i ulegli wszelkiej władzy, gdyż każda władza jest dopuszczona do władzy przez Boga i nieświadomie wypełnia Boży plan,

którego końcem będzie przywrócenie rządów samego Boga na nowej ziemi. Obowiązkiem człowieka wierzącego jest takie życie codzienne, jak i takie zaangażowanie społeczne w życie swego narodu, aby mógł wносить dobro i podnosić świadomość swoich rodaków o tym kim jest Bóg i czego od nas oczekuje. I w moim życiu tak jest, że szanuję władzę w moim kraju bez względu na to jakie wprowadza ustawy jednocześnie starając się podnosić świadomość moich rodaków o tym kim jest Bóg i czym jest Jego sprawiedliwość.

Jest tylko jedna sfera życia człowieka wierzącego, której nie może on poddać władzy, jeśli władza zaczyna w nią uderzać – jest to sfera odpowiadająca za duchowość i zbawienie człowieka. Tak więc władza i rządy danego kraju oraz wydawane przez władzę ustawy nie mogą zniewalać sumienia lgnącego do Prawdziwego Boga, gdyż jest to zakres życia, za który każdy wierzący człowiek odpowie sam za siebie przed Bogiem, swoim Stwórcą.

Obecnie w naszym kraju jako ludzie wierzący, powinniśmy być Bogu wdzięczni, że partia rządząca skutecznie powstrzymuje zachodni zalew niemoralności obyczajowej i zachodnie zeświecczenie skupiając się na zadbaniu o zwykłego, szeregowego Polaka. Jak do tej pory, jest to jedyna partia bardzo prospołeczna i to w bardzo konkretnych działaniach na rzecz przysłowiowego Kowalskiego. Powinniśmy być jej wdzięczni również za to, że skutecznie przeciwstawia się liberalnej demokracji oraz lewicowej opozycji potrafiąc

zewrzeć szyki swoich członków w sposób godny pochwały i utrzymać koalicyjną jedność, co dotąd nie udało się żadnej partii rządzącej.

Partia Prawa i Sprawiedliwości, której nazwa tak bardzo kojarzy się człowiekowi wierzącemu z wersetami Biblii zarówno z księgi Jeremiasza jak i Ezechiela: „*Tak mówi Pan Bóg: Niechże wam to wystarczy, wy, władcy Izraela! Połóżcie kres gwałtowi i uciskowi, a wypełniajcie prawo i sprawiedliwość! Zaprzestańcie obdzierania ludu mojego!* – wyroczenia Pana Boga” (Ezech. 45:9, BT) – powołuje się oczywiście na wartości chrześcijańskie i stąd jej siła. Jej siłą jest również patriotyzm jej członków w tym i Jarosława Kaczyńskiego, człowieka, któremu faktycznie na sercu leży los naszego kraju, jego dobro, a tym samym dobro każdego Polaka. Bardzo zręcznie radzi on sobie z ugaszaniem ognia krytyki wobec jego osoby przyjmując z pokorą ciosy poniżej pasa, które zadaje mu opozycja.

Oczywiście, nie znaczy to, że rządzący nie popełniają błędów, i że nie dotyka ich niestety jak innych postępowanie wbrew etyce, czy też tym wartościom, na których sami budują swoje przesłanie do społeczeństwa polskiego. Są jak większość ludzi poddani swojej grzesznej naturze, której niejednokrotnie ulegają, stąd zdarzają się im błędy i niedociągnięcia. Idźmy jednak dalej.

W niektórych państwach europejskich, w tym w Polsce i na Węgrzech następuje wyraźne odstępowanie od wyznaczanych przez Unię Europejską wartości. Polska czy Węgry proponują kierunek, który jest rezygnacją z kroczenia drogą ku liberalnej demokracji opierającej się na ideologii Rewolucji Francuskiej i ustaleniach Deklaracji Niepodległości USA. Rewolucja Francuska choć niby była reakcją i buntem wobec zepsucia i zgnilizny ówczesnie panującej religii reprezentowanej przez Kościół Rzymskokatolicki, to jednak odbiła zanadto w lewo odrzucając wszelkie wartości moralne i Boga w ogóle, a wywyższając złe pojętą wolność. Natomiast amerykańska Deklaracja Niepodległości z końca XVIII wieku, która niby odnosi się do Boga i Biblii, to jednak wywyższa wartości humanistyczne, w których najwyższą wartością jest człowiek, a nie Bóg. Do tej pory UE próbowała zjednoczenia wielu narodów na bazie takiej mieszanki, czyli oddzielenia kwestii wiary od spraw społecznych i uczynienia wiary osobistą sprawą jednostki jednocześnie forując drogę dla kultu wobec rozumu ludzkiego i wiary w człowieka i jego możliwości przy jednoczesnym zdawkowym i bardziej formalno-tradycyjnym podejściem do, że tak nazwę idei Boga. Ta mieszanka przeciwstawnych sobie pojęć nie dała się zblendować w jedną masę i stąd ludzkość osiągnęła ślepy zaufek, gdyż z jednej strony państwa próbują osiągnąć spełnienie na bazie ideologii opartej na wartościach Re-

wolucji Francuskiej, a więc takiej, która Boga odrzuca i sekularyzuje życie społeczne, a z drugiej strony państwa próbują oprzeć się na ideologii, która dopuszcza wiarę w Boga i przyzwala na religijność, ale nie opartą o Prawdę biblijną tylko o tradycję i dogmaty. Taka religijność w przesłaniu biblijnym jest fałszywą i nazwana jest Wielkim Babilonem, którego czeka zagłada z powodu zafałszowywania drogi wyznaczonej nam przez Boga, abyśmy mogli powrócić do wieczności, do naszego Ojca w Niebie.

Nie rozpoznawszy tej jednej jedynej drogi jaką w Biblii pozostawił nam jako drogowskaz niebiański Ojciec, człowiek stał się ofiarą i jest w niebezpieczeństwie utraty życia wiecznego. A diabeł cieszy się, bo w taki sposób spreparował swoje przesłanie, aby trzymać w swojej garści zarówno tych, którzy potrzebują religii, jak i tych, którzy jej nie potrzebują.

W kolejnych latach tuż przed końcem wszechrze-

”
Z Chrystusem
jestem ukrzyżowany;
żyję więc już nie ja,
ale żyje we mnie
Chrystus

czy zniszczy on doszczętnie to swoje religijne nazwijmy to ramię, aby już całkowicie wymazać z ludzkiej świadomości i nawet podświadomości istnienie Stwórcy. Posłuży się w tym celu właśnie ideologią pochodzącą z czasów Rewolucji Francuskiej i on sam zasiądzie na tronie tego świata podając się za jego wybawiciela.

Tak więc dzisiaj zarówno religia jak i jej przeciwieństwo, czyli odrzucenie Boga, służą Lucyferowi do osiągnięcia jego ostatecznego celu jakim jest panowanie nad światem już bez dzielenia się tą władzą z kimkolwiek.

„*A dziesięć rogów, które widziałeś, to dziesięciu królów, którzy władzy królewskiej jeszcze nie objęli, lecz na jedną godzinę wraz z Bestią wezmą władzę jakby królowie. Ci mają jeden zamysł: potęgę i władzę swoją oddają Bestii*” (Obj. 17:12-13, BP).

„*A dziesięć rogów, które widziałeś, i Bestia nienawidzić będą Nierzędniczy [fałszywej i skorumpowanej reli-*

gii], spustoszą ją i obnażą, i będą jedli jej ciało, i spalą ją ogniem, bo natchnął Bóg ich serca, tak iż wykonają Jego zamysł, ten jeden zamysł wykonają: oddadzą Bestii swą władzę królewską, aż Boże słowa się spełnią” (Obj. 17:16–17, BP).

Choć niby bardzo inteligentny to jednak w swej zapalczywości tak ślepy szatan nie dostrzega, że cokolwiek sobie nie wymyśli, to tak i tak realizuje on zamiary Boże. Babilon/nierządnicy/fałszywą religię/upadłe chrześcijaństwo czeka zagłada od bestii, czyli od samego Lucyfera, który w ten sposób wykona wyrok Boży nad religijnym odstępstwem od prawdy Bożej zawartej w Bożym Słowie.

Jakże więc ważnym jest nasze dzisiejsze spostrzeżenie tego kto rządzi i kto się tak naprawdę za tymi rządami kryje. Jak ważnym jest wiedzieć i rozumieć do czego doprowadzą rządy danej opcji politycznej. Co ciekawe, aby to rozpoznać nie trzeba wcale czytać wszystkich gazet i sprawozdań sejmowych. Tak naprawdę, wystarczy tylko czytać Biblię. Prowadząc pobożne życie i stosując się do słów np. z Księgi Micheasza 6:8.

„Powiedziano ci, człowiecze, co jest dobre. I czegoż żąda Pan od ciebie, jeśli nie pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości i pokornego obcowania z Bogiem twoim?” (BT). Pan Bóg daje nam wgląd i zrozumienie innych ksiąg w tym księgi Daniela i Objawienia czyli Apokalipsy i wtedy dostrzegamy, że w zasadzie realizuje się dokładnie plan, jaki mamy nakreślony w proroczej Apokalipsie. Obyśmy tylko potrafili rozpoznać właściwe miejsce, które Pan Bóg pragnie nam wyznaczyć i nie poprzeć ani jednej ani drugiej strony w tym konflikcie, gdyż obie strony pracują na rzecz Lucyfera, aby zwieść całą ludzkość.

Zanim religia zostanie usunięta z obszaru ludzkiej egzystencji na rzecz ogólnie pojętego samostanowienia ludzkości pod rządami ich „wybawiciela”, fałszywa religia osiągnie swój szczyt w zdobyciu ludzkich sumień dla swojej chwały. Czytamy, że „cała ziemia szła w podziwieniu za tym zwierzęciem... Będą mu oddawać pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi, ci, których imiona od założenia świata nie są zapisane w księdze Baranka, zabitego na ofiarę” (Obj. 13:3,8, BW, BWP).

Nietrudno jest zauważyć o kim mowa, jeżeli dotyczy to przecież całej ziemi i wszystkich mieszkańców ziemi. Wystarczy mieć oczy otwarte, aby to zobaczyć i uszy otwarte, aby o tym usłyszeć. Czy wiecie co ma się wydarzyć na przykład 14 maja 2020 roku? Warto sobie o tym poczytać, czy posłuchać. W dalszej części tego rozważania powrócę jeszcze do tej daty.

Dotykając ponownie kwestii rządzenia, to już królowa Saby potrafiła dostrzec, w jaki sposób mądrość rządzącego ma pozytywny wpływ na każdego obywatela danego narodu. Przeczytajmy:

„Szczęśliwi twoi ludzie, szczęśliwi ci twoi słudzy, którzy stale stoją przed tobą, że mogą słuchać twojej mądrości. Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg twój, który cię sobie upodobał, aby cię posadzić na swoim tronie jako króla z ramienia Pana, Boga twego; dlatego że Bóg twój umiłował Izraela, aby się ostał na wieki, ustanowił cię nad nimi królem, abys stosował **prawo i sprawiedliwość**” (2Kron. 9:5–8, BW).

Oczywiście, król Salomon został przez Boga wybrany na to stanowisko i tak długo dopóki był Bogu wierny, tak długo naród z tego korzystał. Natomiast jego upadek przyczynił się również do upadku całego narodu, a w konsekwencji do podziału w narodzie Izraelskim, z którego odłączyło się dziesięć plemion i niestety w czasie najazdów wojsk asyryjskich zostały one zasymilowane z poganami i przestały w zasadzie istnieć. A wszystko to na skutek błędu rządzącego, który zszedł z drogi prawdy, prawa i sprawiedliwości.

Na tym przykładzie widzimy jak istotne jest to, kto rządzi w danym czasie i jak rządzi.

Partia, której nazwa brzmi: Prawo i Sprawiedliwość, swoimi decyzjami i kierunkiem w jakim prowadzi naród może przyczynić się do tego, że faktycznie nasz kraj będzie krajem prawa i sprawiedliwości, albo poprzez swoje złe działania, te dwa określenia: prawo i sprawiedliwość, stracą na swoim przekazie i staną się jedynie nic nie znaczącą retoryką partyjną i bluźnieniem Bogu oraz szydzeniem z Niego, gdy w imię prawa - prawo przestanie być prawem, a w imię sprawiedliwości – sprawiedliwość stanie się bezprawiem. Dlatego też nazwa ta niesłuchanie zobowiązuje tę partię i zarazem czyni ją odpowiedzialną za to, w jaki sposób naród będzie spostrzegał zarówno prawo jak i sprawiedliwość.

O jakie więc kryteria oprzeć to szczególne określenie, aby prawo zostało prawem, a sprawiedliwość sprawiedliwością?

Nie wiem skąd wziął się pomysł polityków na nazwanie partii *prawem i sprawiedliwością*. Dla ludzi wierzących nie jest to obco brzmiący termin, gdyż jak już o tym wspominałem, jego źródło jest pochodzenia biblijnego. A zatem, czy to właśnie w oparciu o to źródło wzięła się nazwa partii rządzącej? Przeanalizujmy!

Sądząc po współpracy i powiązaniach partii rządzącej z Kościołem Katolickim możemy wnioskować, że Biblia była źródłem w powstaniu nazwy partii.

Jednak w moim umyśle powstaje pytanie: czy choć pochodzenie nazwy partii jest biblijne, to czy wartości przez nią ferowane są też biblijne, czy raczej humanistyczne i tak naprawdę wywyższają wiarę w ludzki rozum, sentymenty, tradycje, które są dalekie i wręcz przeciwnie Bogu?

Zadajmy sobie również pytanie czy Chrześcijaństwo, to jedynie Kościół Katolicki? Oczywiście, że nie.

Inne odłamy chrześcijańskie inaczej rozumieją pojęcie *prawa i sprawiedliwości*. Tak więc choć nazwa partii ma tak silne konotacje biblijne, to czy w rzeczy samej przedstawia sobą wartości biblijne? Czytajmy dalej.

Jest wielkim niebezpieczeństwem utożsamianie biblijnego pojęcia o prawie i sprawiedliwości z Kościołem Katolickim. Nadawanie naszemu krajowi charakteru wyznaniowego w jednej tylko opcji chrześcijańskiej, jaką jest wspomniany przeze mnie Kościół Katolicki jest dużym niebezpieczeństwem dla naszych rodaków. Katolicyzm to nie całe chrześcijaństwo, choć całe w Biblii nazwane jest Babilonem Wielkim. Rezygnacja z podążania za ideologią Kościoła Katolickiego i przyjęcie jakiegokolwiek innego wyznania chrześcijańskiego jak np. protestantyzm, anglikanizm, czy też prawosławie też niczego nie polepsza. Wszędzie pomieszana jest prawda z fałszem, tyle że w każdym z tych wyznań inaczej. A jest ich wiele. Z wymienionych przed chwilą trzech, wywodzą się jeszcze dosłownie tysiące innych wyznań i wszystkie one również są jak wierzą zbudowane na wartościach chrześcijańskich. Można by tu wymienić nie tyle poszczególne kościoły, gdyż wówczas opracowanie to musiałoby mieć dziesiątki stron, co tylko pewne nurty na jakie podzieliło się całe chrześcijaństwo, jak np. w obrębie katolicyzmu, są to:

- Wschodnie Kościoły katolickie; Tradycjonalizm katolicki; Starokatolicyzm; Liberalizm katolicki; Kościoły prawosławne; Kościoły asyryjskie; Kościoły orientalne.

A w obrębie protestantyzmu:

- Anglikanizm; Ewangelicyzm; Kalwinizm; Kalwinizm kontynentalny; Prezbiterianizm; Kongregacjonalizm; Luteranizm; Kościoły ewangelicko-unijne; Metodyzm; Ruch uświęceniowy; Baptyzm; Anabaptyzm; Kościoły Braterskie; Campbellici (Kościół Chrystusowe); Adwentyzm; Niezależne Kościoły Ewangelikalne; Pentekostalizm; Żydzi mesjanistyczni.

Do tego dochodzi jeszcze Afrochrześcijaństwo, wyznania nietrynitarnie, Restoracjonizm, w skład którego wchodzi Irwingianizm z takimi znanymi wyznaniem jak Mormoni, Świadkowie Jehowy, czy też Świecki Ruch Misyjny „Epifania”.

W skład tych wszystkich wymienionych nurtów chrześcijańskich wchodzi jeszcze tysiące przeróżnych wyznań w skali światowej, których nie będę już wymieniał, gdyż każdy z tych nurtów dzieli się na pomniejsze kościoły, związki wyznaniowe czy też grupy religijne. Jest to jedno wielkie pomieszanie religijne, które Słowo prorocze określa mianem Babilonu Wielkiego.

Kto jest w stanie określić, czym faktycznie jest prawo i sprawiedliwość w tym tak przegromnym Babilonie pojęć i myśli?

Na bazie jakich kryteriów określimy czym faktycznie jest prawo i sprawiedliwość? Zapewne każde z tych nurtów chrześcijańskich poda swoje własne kryteria i uzna je za jedynie poprawne.

Widząc powiązania partii rządzącej z Kościołem Katolickim, możemy jasno stwierdzić, że swoje kryteria prawa i sprawiedliwości oparła ona o nauczanie Kościoła Katolickiego. A już samo to - nie jest sprawiedliwe, gdyż ja np. nie będąc katolikiem, mam zupełnie inne spostrzeżenie prawa i sprawiedliwości, gdyż to nie Kościół Katolicki ustala owe kryteria, lecz Stwórca, który jako Jedyny jest Suwerenem prawa i sprawiedliwości i ja pragnę podążać za Bożym, a nie ludzkim pojęciem o tym co jest, a co nie jest sprawiedliwe.

Oto dwa z takich przykładów błędnego pojmowania i interpretowania Prawdy biblijnej o tym czym jest prawo i sprawiedliwość przez partię, która nosi nazwę prawo i sprawiedliwość, która to nazwa jakoby odnosi się do wartości biblijnych: dlaczego ustawowo zabrania się pracować w niedzielę i robić zakupy narzucając tym świętość dnia, który dla innych wcale nie jest święty, a według Biblii jest wręcz zwykłym roboczym dniem, gdyż czwarte przykazanie biblijne opisane w każdej Biblii, czy to Tysiąclatce, czy Jakuba Wujka czy Biblii Warszawsko-Praskiej jasno naucza, że dniem świętym jest sobota – siódmy dzień tygodnia? Dlaczego ustawowo wprowadzono do świeckich szkół naukę religii w opcji Kościoła Katolickiego wywyższając w ten sposób tylko jeden kościół w kraju? Jak zauwa-



żyliśmy tych opcji czy też nurtów chrześcijańskich jest przecież cała mnogość. Ktoś być może odpowie, że dlatego, bo większość Polaków, to katolicy. Ale czy większość oznacza Prawdę? Proszę dowieść, że większość ludzi ma prawdziwe pojęcie o tym co jest prawe i sprawiedliwe w oczach Boga?

Poznając historię biblijną zarówno Starego jak i Nowego testamentu oraz tę po Chrystusie zauważymy, że nigdy większość nie stała po stronie prawdy i praworządności, lecz zawsze po stronie bezprawia, a tylko nieliczna mniejszość zwana *Bożą resztką* była Bogu wierna i stanowiła Prawdę. A więc prawdziwe zrozumienie pojęcia czym jest prawo i sprawiedliwość leżało po ich stronie, a nie po stronie większości. Wierzę, że każdy uczciwy historyk się ze mną zgodzi. Poza tym, od zawsze, to większość prześladowała tę praworządną mniejszość, gdyż tam gdzie brakuje argumentów, tam używa się siły, przemocy i agresji.

”
Nie wszyscy bowiem,
którzy pochodzą od
Izraela, są Izraelem,...

„Jeżeli widzisz, że w kraju ubogi jest gnębiony i że prawo i sprawiedliwość są gwałcone, nie dźw się temu, bo nad wysokim czuwa wyższy, a jeszcze wyższy nad tamtymi” (Kazn. Salom. 5:4-5, BW).

Otóż to, ta mniejszość może mieć pokój, gdyż każdy odpowie za każdy swój czyn niesprawiedliwości. Każdy z nas, jak również każdy z rządzących, jak i każdy z przywódców tych wszystkich nurtów chrześcijańskich stanie przed sprawiedliwym sądem Bożym i odpowie za swoje czyny. Jeżeli stosował prawo i sprawiedliwość według Bożych kryteriów, dostąpi wiecznej egzystencji, jeżeli natomiast łamał to prawo, zginie na wieki.

„Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mądrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem! Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, **prawo i sprawiedliwość** na ziemi, gdyż **w nich mam upodobanie** - mówi Pan” (Jer. 9:20-23, BW).

W tych słowach widzimy, że jest tylko jedno kryterium prawa i sprawiedliwości, a jest nim prawo i sprawiedliwość jedynego praworządnego Władcy, którym

jest nasz Stwórca. A więc błogosławiony jest ten, który jest świadom tego i wie, gdzie zwrócić się po wyjaśnienie tego czym jest prawo i czym jest sprawiedliwość w pojęciu Boga i całej wiernej Bogu społeczności Nieba, a nie ludzkich kryteriów.

Napisane jest, że to Chrystus będzie stosował prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż Jego imię brzmi: „Pan sprawiedliwością naszą”.

„Oto idą dni - mówi Pan - że wzbudzę Dawidowoi sprawiedliwą latorośl. Będzie panował jako król i mądrze postępował; i będzie stosował **prawo i sprawiedliwość** na ziemi. Za jego dni Juda będzie wybarwiony, a Izrael będzie bezpiecznie mieszkał; a to jest jego imię, którym go zwać będą: Pan sprawiedliwością naszą” (Jer. 23:2-6, BW).

Nie chcę się teraz wdawać w polemikę na temat Izraela i znaczenia tego Państwa w polityce czy w świecie polityczno-religijnym, zaznaczę jedynie, że Słowo Boże nie utożsamia Izraela z literalnym i geograficznym Izraelem, lecz z tym prawdziwym, jedynym i ponadczasowym ludem, który określany jest jako ten, który zwycięża w Bogu i zawsze stanowił tylko resztkę wybranych i wiernych Bogu ludzi.

„Nie wszyscy bowiem, którzy pochodzą od Izraela, są Izraelem, i nie wszyscy, przez to, że są potomstwem Abrahama, stają się jego dziećmi, lecz w Izaaku uznane będzie twoje potomstwo, to znaczy: **nie synowie co do ciała są dziećmi Bożymi, lecz synowie obietnicy są uznani za potomstwo**” (Rzym. 9:6-8, BT).

„Albowiem **wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi**” (Rzym. 8:14, BT).

Warto więc spojrzeć na Chrystusa jako na Tego, który stosował i stosuje prawo i sprawiedliwość. Warto, aby każdy człowiek sam zaczął zgłębiać Jego życie i nauczanie i aby mógł przekonać się, czym jest prawo i sprawiedliwość z pozycji Nieba, którego reprezentantem był Jezus Chrystus. Niechaj każdy, komu leży na sercu faktyczne prawo i sprawiedliwość, uda się do Ewangelii, gdyż tylko tam możemy znaleźć faktyczne przesłanie prawa i sprawiedliwości.

O Chrystusie zostało również napisane, że „*spocześnie na nim Duch Jahwe: **duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch umiejętności i bojaźni Jahwe.** I w bojaźni Jahwe znajdzie upodobanie. Nie będzie osądzał według tego, co oczy widzą, ani rozstrzygał według tego, co uszy posłyszają. W sprawiedliwości przyzna prawo biednym, w prawości ujmie się za uciśnionymi na ziemi. Różgą ust swoich porazi On ziemię, a tchnieniem warg swoich uśmierci złoczyńców*” (Izaj. 11:2-4, BP).

W takim razie możemy być spokojni, gdyż podlegając tak sprawiedliwemu sądowi, na pewno zostaniemy osądzeni sprawiedliwie. Każdy człowiek ostatecznie stanie przed sądem i sprawiedliwą oceną Bożą, a nie przed sądem Kościoła Katolickiego czy jakiegos innego, gdyż żaden kościół nie obdarzy nas życiem

wiecznym, ani też nie osądzi nas sprawiedliwie, jako, że dzisiejsze kościoły opierają się na ludziach tak samo grzesznych i śmiertelnych jak każdy z nas i ignorują Boże przykazania, a przecież życiem wiecznym jest Bóg i tylko Ten, który pokonał śmierć przez zmartwychwstanie może i nas wzbudzić do życia, jeżeli tylko przejdziemy pozytywnie weryfikację sądu Bożego.

Napisane jest, że „człowiek, który grzeszy, umrze... Sprawiedliwość będzie zaliczona sprawiedliwemu, a bezbożność spadnie na bezbożnego. Lecz gdy bezbożny odwróci się od wszystkich swoich grzechów, które popełnił, i będzie przestrzegał wszystkich moich przykazań, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość, na pewno będzie żył, nie umrze. Nie będzie mu się przypominać żadnych jego przestępstw, które popełnił, będzie żył przez sprawiedliwość, którą się kierował. Czy rzeczywiście mam upodobanie w śmierci bezbożnego – mówi Wszchemocny Pan – a nie raczej w tym, by się odwrócił od swoich dróg i żył? (Ezech. 18:18-23, BW).

Oto bardzo jasne stwierdzenie, że każdy kto grzeszy, po prostu umrze i to śmiercią wieczną (proszę nie mylić tej śmierci ze śmiercią doczesną) po odbytych nad nim sądem.

Nasz Odkupiciel przyjął wszystkie nasze grzechy na siebie i zaniósł je na krzyż, a więc uśmiercił je raz na zawsze.

„Jego śmierć była śmiercią dla grzechu raz na zawsze, Jego życie natomiast jest życiem dla Boga. **Tak i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, żyjących zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie**” (Rzym. 6:10-11, EŚP).

Widzimy tutaj wyraźnie nasze współuczestnictwo w Jego śmierci dla grzechu. Jeżeli my sami nie umrzemy dla grzechu, dla grzesznej natury, która nieprzerwanie rodzi grzech, to ofiara Chrystusa staje się dla nas nieskuteczna.

„Kiedy bowiem byliście niewolnikami grzechu, byliście wolni od służby sprawiedliwości [gdy bowiem byliście sługami grzechu, byliście dalecy od sprawiedliwości, BW; byliście niepodlegli sprawiedliwości, NBG]. Jakiż jednak pożytek mieliście wówczas z tych czynów, których się teraz wstydzicie? Przecież końcem ich jest śmierć. **Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu [stałiście się sługami Boga, UBG], jako owoc zbieracie uświęcenie [przynosicie owoce, które prowadzą do świętości, EŚP]. A końcem tego – życie wieczne**” (Rzym. 6:20-22, BT).

„**I tak uwolnieni od grzechu, stałiście się sługami sprawiedliwości**” (Rzym. 6:18, BWP).

W taki sposób Ewangelia uczy nas sprawiedliwości. A więc, nie można grzeszyć i jednocześnie być sługą sprawiedliwości, a tym samym stosować prawa. Jedno wyklucza drugie.

I tutaj ponownie dochodzimy do sedna tego rozważania. Według jakich kryteriów możemy ustalić

czym jest prawo i sprawiedliwość? Według jakiego kodeksu moralnego?

Musimy sprecyzować sobie *czym w ogóle jest grzech*, abyśmy mogli wiedzieć kiedy go popełniamy, a kiedy nie. I ponownie możemy po odpowiedź na pytanie czym jest grzech zwrócić się do jakiegokolwiek nurtu chrześcijaństwa lub możemy też bezpośrednio zwrócić się do Słowa Bożego, które jak wierzę jest jedynym przesłaniem prawdy, prawa i sprawiedliwości.

„**Każdy, kto popełnia grzech, przekracza też prawo, ponieważ grzech jest przekroczeniem prawa**” (1Jana 3:4, UBG).

Bardzo wyraźne i proste stwierdzenie, grzech jest po prostu przekroczeniem prawa. A zatem jakiego prawa? W wypowiedzi ap. Pawła odnajdziemy, czy też zostaniemy wprost skierowani do określonego prawa, które reguluje moralną sferę naszego życia.

„*Gdyby nie Prawo, w ogóle nie poznałbym grzechu. Nie wiedziałbym, co to jest pożądliwość, gdyby Prawo nie powiedziało: Nie pożądaj!*” (Rzym. 7:7, BWP).

W tych słowach bardzo wyraźnie widzimy do jakiego prawa kieruje nas ap. Paweł, abyśmy wiedzieli, czy też mogli poznać, czym jest grzech, za popełnianie którego, jak już czytaliśmy – jest śmierć!

Chrystus wykupił nas od wiecznej śmierci, ale nie po to abyśmy cały czas grzeszyli, lecz wyzwolił nas z mocy grzesznego życia poprzez Swoje bezgrzeszne życie, Swoją śmierć i zmartwychwstanie.

Dlatego „*Każdy, kto pokłada w Nim taką nadzieję, staje się świętym, podobnie jak On jest święty*” (1Jana 3:3, BWP). „*Kto mówi, że trwa w Nim, powinien tak żyć, jak On żył*” (1Jana 2:6, EŚP).

Każdy kto uczestniczy w jakimkolwiek stałym i notorycznym wyznawaniu ciągle tych samych grzechów, aby potem znowu do nich wrócić, uczestniczy w systemie ciągłego zabijania niewinnego baranka. Grzech – baranek, grzech – baranek... i tak w nieskończoność. Żydzi z zabijania baranków uczynili sobie przepustkę dla stałego grzeszenia, jak również dochodowy interes w sprzedaży tych zwierząt na ofiarę. Katolicyzm zarobił krocie na odpustach i utrzymywaniu swoich członków w stanie ciągłego grzeszenia poprzez fałszywe nauczanie, które nie pokazuje drogi wyzwolenia od grzechu i nie uczy czym jest prawdziwe wyznanie grzechu i jego bezpowrotne porzucenie na wieki. Stąd praktyka ciągłego nieskutecznego spowiadania się, a nawet jeszcze po śmierci swoich najbliższych członkowie Kościoła Katolickiego płacą za msze, które mają mieć rolę wstawienniczą za dusze zmarłych ich bliskich. Są to praktyki nie mające nic wspólnego z Prawdą biblijną. Tak więc w interesie systemów kościelnych jest to, aby ludzie grzeszyli, gdyż to napędza koniunkturę finansową danego kościoła niby w imię zbawienia jego członków. Systemy kościelne

w taki sposób zmanipulowały ludzkość, że pod przykrywką Boga prowadzą niby zbawczy interes dla otumanionych ludzi.

Same subwencje finansowe dla zarejestrowanych kościołów w Polsce są tak godne pokusy, że w zasadzie prawda przestała mieć dla nich jakiegokolwiek znaczenie, liczy się tylko liczba członków danego kościoła, gdyż to właśnie od liczby wiernych danego kościoła dostaje się określone subwencje finansowe. Dlatego między innymi tak ciężko jest wypisać się np. z Kościoła Katolickiego. Każdą duszyczkę w kościołach przelicza się na określone dotacje państwowe jakie mogą otrzymać. Ktokolwiek będzie próbował zaburzyć ten system, będzie wrogiem numer jeden. I w rzeczy samej tak jest, stąd kościoły boją się jakiegokolwiek oddolnego ruchu reformacyjnego, który zaczęłyby odciągać członków z ich kościołów.

Jednak taki ruch już powstaje i w ostateczności ogłosi upadek tego Wielkiego Babilonu, który zbudowany jest na glinianych nogach. Ten ruch wezwie ludzi do opuszczenia Babilonu, aby nie mieli oni swojego udziału w plagach, które spadną na to całe pomieszanie religijne.

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku. I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczeństwo, a kupcy ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspominał Bóg na jego nieprawości [zbrodnie, BT]” (Obj. 18:1-5, BW).

W tym prorocztwie widzimy ruch, który nie tylko będzie miał wielkie pełnomocnictwo z samego Nieba, ale od którego ziemia zajaśnieje blaskiem chwały Bożej. I to właśnie ten ruch obnaży całą nieprawość duchowego Babilonu, jak i zawezwie szczerych ludzi do opuszczenia go, gdyż w innym przypadku staną się oni uczestnikami plag, które spadną na ten system.

Nieprawość jest jednocześnie nieprzestrzeganiem prawa, a więc bezprawiem. Ktokolwiek będzie miał swój udział w tym bezprawiu poniesie tę samą karę. A z tych powyższych słów wynika, że wszystkie narody piją wino tej szaleńczej rozpusty i jeszcze na dodatek uprawiają wszeteczeństwo z tym religijno-politycznym systemem.

Jeżeli napisano, że wszystkie narody, to również i nasz kraj pomimo, że jego rządzący nazywają siebie prawem i sprawiedliwością, ale nie mówią prawdy. Bo

Prawda jest taka, że gdyby wszyscy Polacy stali się jedno w wierze w Boga Prawdziwego to należałoby stworzyć kraj teokratyczny, w którym Bóg rządziłby przez swojego reprezentanta/proroka. Lub druga możliwość bardziej odpowiadająca naszej polskiej, ale i ogólnoswiatowej rzeczywistości, to taka, że w naszym kraju mieszkają obok siebie ludzie nazywający siebie wierzącymi, ale wchodzący w skład różnych opcji religijnych, jak i ludzie niewierzący i takie państwo, nie powinno pozwolić sobie na mieszanie się jakiegokolwiek systemu religijnego do polityki, gdyż zawsze jakaś część społeczeństwa zostanie zlekceważona w swoich prawach i ostatecznie niesprawiedliwie potraktowana. Jeżeli jakikolwiek rząd przyjmuje ustawy pod dyktando jednego systemu religijnego wkracza na drogę, która prowadzi ostatecznie do usunięcia z konstytucji ustawy o wolności wyznania i sumienia na rzecz jedynej religijnej opcji, która zawłaszcza sobie prawo do decydowania o tym, która wiara jest właściwa. Toteż Państwo ludzi pomieszanych jak w przysłowiowym Babilonie, powinno być oddzielone od jakichkolwiek wpływów pochodzących z instytucji kościelnych, inaczej mówiąc nie może wywyższać tylko jednej opcji religijnej, jaką w naszym polskim przypadku jest Kościół Katolicki, gdyż wtedy właśnie Kościół Katolicki jako dominujący staje się biblijną nierządnicą i matką wszelkich wszetecznic, z którą dane państwa uprawiają wszeteczeństwo (zobacz: Obj. 17:1-6).

Niestety, jeżeli rząd PiS-u przyjmuje jako jedyną wyrocznię prawa i sprawiedliwości system rzymsko-



katolicki, dopuszcza się tym samym wszeteczeństwa, które niczego dobrego nie rokuje naszemu krajowi.

I w tym względzie Pan Jarosław Kaczyński popełnia błąd, który może sporo kosztować nasz naród. Bo tam, gdzie zachodzi obawa o ograniczanie swobód obywatelskich w zakresie wyznania i sumienia, tam dochodzi do ciemnego średniowiecza, którego końcem będą po prostu prześladowania na tle religijnym. Tam dochodzi do hegemoni „jedynego poprawnego systemu religijnego”, który sam tonie w fałszu, a jednak decyduje wobec większości o tym co jest prawdą, a co nią nie jest. To wszystko nie ma niczego, ale to niczego wspólnego z nauczaniem Chrystusa, ani z Jego postawą wobec jakiegokolwiek człowieka na tej ziemi.

Proroctwa Biblijne bardzo jasno wskazują nam, że niestety ten scenariusz nie tylko się sprawdzi, ale już się sprawdza. To od nas samych zależy, czy będziemy mieli w tym swój udział, czy też staniemy poza tym systemem, niezależnie od konsekwencji, które będziemy musieli ponieść.

Pragnąłbym dotrzeć do elit rządzących i przestrzec ich przed dalszym brnięciem w zło. Pragnąłbym, aby uświadomili sobie, że jeżeli w dalszym ciągu będą zacieśniać swój związek z Kościołem Rzymskokatolickim i pod ich dyktando będą opracowywać i przyjmować ustawy, które godzą w wolność wyznania i sumienia, to nasz kraj pogrąży się w ostatecznym niebycie i podzieli los wszystkich narodów, które w ten sposób występują przeciwko Stwórcy.

Popierając działania Kościoła Rzymskokatolickiego w naszym kraju, przyczyniamy się do bezprawia na gigantyczną skalę i do oszustwa, za którym stoi papieństwo opisane w Biblii jako siedmiogłowe zwierzę wychodzące z morza. W czasie Rewolucji Francuskiej jedna z jego głów zostaje śmiertelnie raniona (uwięzienie papieża, przez co znaczenie wpływu powszechnej religii ulega zdecydowanemu zmarginalizowaniu), lecz niestety jego rana zostaje wygojona i wówczas cała ziemia idzie w podziwie za tym zwierzęciem (zobacz: Obj. 13:1-3).

Papieństwo powstało na bazie kompromisu z pogaństwem i jest w zasadzie pomieszaniem, a więc Babilonem religijnym, w którym wierzenia pogańskie splatają się z wiarą chrześcijańską. Nie będę w tej chwili rozwodził się nad tymi naukami. Polecam w tym względzie np. książkę pt. „Największe fałszerstwo wszech czasów”, która jest bezpłatnie dostępna w wydawnictwie *Filadelfia*, jak również np. książkę pt. „Bóg Jest między nami”.

Tylko od dobrej woli i odwagi każdego z obywateli naszego kraju zależy, czy zada on sobie trud, aby odkryć Prawdę o sobie i o tym co tak naprawdę dzieje się na arenie politycznej. A gdzie jest Prawda? W Słowie Bożym! Na tym polega ten cały paradoks, że



przeciętny katolik nie czyta Biblii. W okresie ciemnego średniowiecza Biblia była zakazana, a ten kto ją czytał, był palony na stosie. Poza tym Biblia nie była tłumaczona na języki europejskie, stąd ludzie żyli w ciemności światopoglądowej, uważając, że jedynym zbawczym centrum jest hegemoniczny Kościół Rzymskokatolicki. Reformacja przyniosła światło i Biblia zaczęła być tłumaczona na języki europejskie. Ale niestety reformacja stanęła w miejscu, a dzisiaj nawet cofa się prosto w ramiona papieństwa.

Kolejnym ruchem reformacyjnym był adwentyzm, ale i on dzisiaj zmierza w tym samym kierunku, w którym podążają wszystkie nominalne kościoły chrześcijańskie czyli w kierunku tzw. ekumenii, która ma za zadanie połączyć wszystkie wyznania chrześcijańskie, ale niestety czyni to na bazie błędów teologicznych, ludzkich dogmatów i tradycji, a nie na bazie Prawdy Biblijnej. I o tym będzie m.in. wspomniane powyżej spotkanie papieża z elitami tego świata 14 maja 2020 roku.* Papież zaprasza do siebie wszystkich ludzi ze świata rozrywki, biznesu i polityki, aby pod płaszczykiem zagrożeń ekologicznych, które są nierzadko sztucznie i świadomie wywoływane, jak i pod płaszczykiem chęci zadbania o stan rodziny i wprowadzenia odpowiedniej edukacji w tym temacie zjednoczyć świat w wywyższeniu fałszywego dnia odpocznienia. W tym wywyższeniu niedzieli wrogowie Boga będą upatrywać ratunku dla zdemoralizowanego społeczeństwa i niekorzystnych zmian klimatycznych. Oczywiście nie będzie tu chodzić o prawdziwy ratunek, ale o takie zmanipulowanie społeczeństwa i wprowadzenie je w stan takiego zastraszenia, w którym łatwo będzie nim manipulować i kontrolować je, a tym samym zmuszać do rozwiązań służących tylko grupom rządzącym i określonym elitom. W ten sposób wywyższą tego, kto odważył się zmienić Boże przykazania,

czyli samego papieża, a tym samym tego kto za nim stoi, czyli samego szatana, kiedyś o imieniu Lucyfer, co oznacza anioła światłości. Tego, który był najbliższym tronu Bożego, ale z zazdrości o Syna Bożego zbuntował się przeciwko swemu Stwórcy i teraz buntuje całą ludzkość i zaciemnia im drogę do Prawdy używając do tego sobie poddanych ludzi.

Jego celem jest poddanie sobie jak największej liczby ludzi, aby jak najmniej mogło być zbawionych. On chce wydrzeć Bogu Jego lud, w ten sposób mszcząc się na Bogu za to, że nie został dopuszczony do góry narad jako ten trzeci. Dziś swego ducha zazdrości, zawiści, nieprzebaczenia, dumy, braku pokory, nieposłuszeństwa zasiewa on w ludzkości i czyni ją swoim łupem. Ponieważ nie mógł być tym trzecim gdy w Niebie Ojciec spotykał się na naradach ze Swoim Synem,

„A Bóg wypowiedział wszystkie te słowa: Jam jest Jahwe, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał żadnych innych bogów oprócz mnie...”

dlatego uczynił siebie trzecią osobą bóstwa i podaje się jako „bóg duch święty” w dogmacie trynitarnym. Wszyscy ludzie jak i kościoły, które oddają cześć trójcy, tak naprawdę oddają cześć szatanowi.

Strefa komfortu jest zbyt okazałą pokusą dla instytucji kościelnych, aby chciały z niej wyjść. Tym bardziej, że wyjście nie oznacza poprawienia własnego losu, a raczej zgodę na krzyż i pohańbienie, czyli zgodę na to samo na co zgodził się Jezus Chrystus, gdy nie poszedł drogą ówczesnego kościoła, a więc drogą faryzeuszów, saduceuszów i uczonych w piśmie, tylko obrał drogę Prawdy i podążanie za własnym Ojcem w Niebie.

Zatem „*Wyjdźmy do Niego poza obóz, uczestnicząc w Jego pohańbieniu!*” (Hebr. 13:13, EŚP).

Oto nasz dział i współuczestnictwo w dziele Bożym, które Jezus zapoczątkował, a do którego to zakończenia Pan Bóg wzywa tych, którzy są gotowi na poniesienie tego samego pohańbienia które było udziałem Jego Syna.

Jeżeli więc to Stwórca określa prawo i sprawiedliwość, to gdzie znaleźć tę moralną normę, według której osądzony będzie każdy człowiek? Tam gdzie Stwórca ją zapisał, a więc w Biblii, a dokładnie w Biblijnym Dekalogu. To w nim możemy poznać co jest grzechem, a co nie i udać się do Tego, który jest naszą sprawiedliwością, aby podążając drogą Jego Syna,

w krzyżu Golgoty zakończyć swoje stare życie swej grzesznej natury rodzącej bez przerwy grzech i narodzić się ponownie w Boskiej naturze rodzącej sprawiedliwość i zacząć żyć bezgrzesznym życiem Jezusa Chrystusa (zobacz: 2Piotra 1:4).

„*Właśnie dla Niego wyzbyłem się tego wszystkiego i uważam to za śmieci [gnój, BG], bylebym tylko mógł zdobyć Chrystusa i w Nim się znaleźć, nie mając mojej sprawiedliwości płynącej z Prawa, ale tę, którą daje wiara Chrystusa – Bożą [sprawiedliwość z Boga, BW], opartą na wierze. Dzięki niej poznam zarówno Jego, jak i moc Jego zmartwychwstania, będę miał udział w Jego cierpieniach w nadziei, że upodabniając się do Niego w śmierci, dojdę do chwalebного powstania z martwych*” (Filip. 3:8-11, BP).

Oto nasza jedyna nadzieja... Tylko Jezus doskonale wypełnił prawo i tylko On w nas samych może to prawo ponownie wypełniać. Jakiegokolwiek wypełnianie prawa poza Nim – jest bezprawiem. Gdyż już tylko sama grzeszna myśl jest przestąpieniem prawa. Tak więc jedynie w Nim i w Jego sprawiedliwości jest nasza nadzieja, którą otrzymujemy poprzez nowo narodzenie do nowego życia – życia Jezusa Chrystusa.

Poznajmy zatem co prawo moralne uznaje za grzech, abyśmy przejrżeli się w tym zwierciadle i udali się po pomoc do Jezusa. Oto dziesięć przykazań, które możemy przeczytać w każdej Biblii świata, bez względu na to kto ją wydał:

„*A Bóg wypowiedział wszystkie te słowa: Jam jest Jahwe, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał żadnych innych bogów oprócz mnie. Nie będziesz tworzył rzeźby ani żadnej podobizny tego, co jest w górze na niebie lub co jest na dole na ziemi, ani co jest w wodzie poniżej ziemi. Nie będziesz padał na twarz przed nimi i nie będziesz im służył; bowiem Ja, Jahwe, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który dochodzę nieprawości ojców na synach, na wnukach i prawnukach tych, co mnie nienawidzą, ale miłosierdzie świadczę tysiącnym pokoleniom tych, co mnie miłują i strzegą przykazań moich. Nie będziesz wypowiadał na próżno Imienia Jahwe, twego Boga. Jahwe bowiem nie pozostawi bez kary tego, kto by*

wypowiadał Jego Imię na próżno. Pamiętaj, abys święcił dzień szabatu. Sześć dni masz pracować i wykonywać wszelkie twoje zajęcia, lecz dzień siódmy jest szabatem na cześć Jahwe, twego Boga. Nie wolno wtedy wykonywać żadnego zajęcia ani tobie, ani twemu synowi czy córce, ani słudze czy służebnicy, ani bydłociu, ani obcemu, który przebywa w obrębie twoich bram. Jahwe bowiem uczynił w sześciu dniach niebo i ziemię, morze i to wszystko, co jest w nich, a odpoczął w siódmym dniu. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabatu i uczynił go świętym. Czcij ojca twego i matkę twoją, abys żył długo na tej ziemi, którą da ci Jahwe, Bóg twój. Nie będziesz zabijał. Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz kradł. Nie będziesz fałszywie świadczył przeciw bliźniemu twemu. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego: nie będziesz pożądał żony bliźniego twego ani jego sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która należy do twego bliźniego” (2Mojż. 20:1-17, BP).

Cóż, zapewne każdy katolik zobaczy różnicę pomiędzy tym biblijnym Dekalogiem, a tym katechizmowym, którego jest nauczany w swoim kościele na lekcjach religii. Poznając ów prawdziwy zestaw 10-ciu przykazań, każdy w swoim własnym sumieniu musi zdecydować, czy swój wieczny los powierza księżom kościoła katolickiego i jego systemowi religijnemu, czy swojemu Stwórcy.

Biorąc pod uwagę Boże normy moralne zapisane w biblijnym Dekalogu, które jasno precyzują, który dzień Pan Bóg ustanowił jako święty i dający błogosławieństwo oraz Bożą pieczęć Jego obecności, elity rządzące dopuszczają się bezprawia ustawowo zmuszając ludzi do uszanowania niedzieli, zwykłego roboczego dnia, w którym apostołowie m.in. spotykali się, aby zbierać pieniądze i załatwiać sprawy organizacyjne, ale nie duchowe, jako dnia odpoczynku.

Nie zamierzam teraz rozpoczynać tych teologicznych sporów argumentujących nam, że papieństwo miało prawo zmienić to co sam Bóg ustanowił i zapisał własnym palcem na kamiennych tablicach, gdyż pełno tego rodzaju wypowiedzi można sobie samemu poczytać w różnych materiałach i samemu ocenić czy faktycznie Kościół Rzymskokatolicki miał aż takie prawo, by zmienić Boży zapis. Co więcej, Kościół Rzymskokatolicki sam przyznaje się do zmiany przykazań w dekalogu. Nawet tego nie ukrywa. Osobiście uważam, że nie miał takiego prawa i wiem, co odczuwają szczerze i uczciwe osoby, w tym katolicy, gdy się o tym dowiadują i zaczynając zdawać sobie sprawę jak poprzez aż tak wysoko wyniesioną butę i arogancję urzędników kościelnych wobec Boga może zginąć w nieświadomości mnóstwo ludzi i utracić szansę na życie wieczne.



Oto tylko dwa fragmenty z całego szeregu butnych wypowiedzi Kościoła Powszechnego:

„Pytanie: *‘Czym można udowodnić, że Kościół posiada władzę ustanawiania świąt?’* Odpowiedź: *‘Gdyby nie miał tej władzy, nie mógłby ustanowić niedzieli, pierwszego dnia tygodnia na miejscu święcenia soboty, siódmego dnia tygodnia, a więc dokonać zmiany nie posiadającej uzasadnienia w Piśmie Świętym’* (Stephen Keenan, *A Doctrinal Catechism*, str. 174).

„*Spodobalo się Kościołowi Bożemu, święcenie dnia sobotniego przenieść na niedzielę...*” (Katechizm ułożony z ramienia soboru Trydenckiego; *Catech. ex. door. Con. Trid., ad. parochos, P. III. o. 4, u 18*).

Poza tym szabat nie jest dniem odpoczynienia tylko dla Żydów, jak próbuje przekonywać wiele kościołów. Szabat jest siódmym dniem tygodnia i dniem odpoczynku Boga po sześciu dniach stwarzania świata, o czym przeczytać można w każdej Biblii. Szabat po hebrajsku znaczy odpocznienie i swoim początkiem sięga dzieła stworzenia, a więc Edenu. Dlatego też czwarte przykazanie zaczyna się od słów „pamiętaj”. Pamiętaj, kto jest twoim Stwórcą, do kogo należysz i skąd pochodzisz. Pamiętaj, że to przez Niego będziesz sądzony, właśnie na podstawie moralnego prawa, które On sam ustanowił.

Co niezmiernie ciekawe, napisane jest o tym w przypisach do dekalogu w księdze Wyjścia rozdział 20, w każdym wydaniu katolickiej Biblii Tysiąclecia. Przytoczę teraz ten komentarz na temat biblijnego dekalogu uczonych kościoła katolickiego: *„Jest to wstęp do ogłoszonego na Synaju Dekalogu, który stanowi syntezę całej religii i moralności Starego Testamentu. **Także Nowy Testament nakazuje jego zachowanie jako warunek zbawienia.**”*

Gdy czytamy ewangelie wyraźnie widzimy, że Pan Jezus zachowywał szabat, siódmy dzień tygodnia jako dzień święty. W tym dniu chodził do synagogi i nauczał: *„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim. Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”* (Mat. 5:18-20, BT).

Sam Bóg Ojciec uszanował w planie zbawienia dzień siódmy jako dzień odpocznienia, który Sam ustanowił i kiedy Jezus w piątek umarł na krzyżu, to przez sobotę leżał w grobie i odpoczął. I niewiasty, które pragnęły namaścić ciało Chrystusa również

uszanowały dzień siódmy jako dzień Bożego odpocznienia i dopiero w niedzielę wybrały się do grobu:

„*On [Józef z Arymatei] to właśnie udał się do Pilata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjąwszy je z krzyża, owinął w prześcieradło i złożył w grobowcu wykutym w skale. Nikt w nim nie był jeszcze złożony. Był to dzień Przygotowania i zaczynał się już szabat. Towarzyszyły mu kobiety, które przyszły z Nim z Galilei. Zobaczyły grobowiec i jak zostało złożone Jego ciało. Wróciwszy, przygotowały wonności i olejki. Lecz w szabat, zgodnie z przykazaniem, zachowywały spoczynek”* (Łuk. 23:52-56, BT).

„*A pierwszego dnia tygodnia [w niedzielę] bardzo wczesnym rankiem przyszły do grobu, przynosząc wonności, które przygotowały. Zobaczyły też, że kamień był odwalony od grobu. Wszedłszy zaś do środka, nie znalazły ciała Pana Jezusa”* (Łuk. 24:1, BWP).

Tak więc *„jeżeli ktoś stara się zachowywać całe Prawo, lecz łamie z całą świadomością jedno przykazanie, to ponosi odpowiedzialność za sprzeniewierzenie się całemu Prawu. Ten bowiem, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział również: Nie zabijaj. Choćbyś więc nawet nie popełniał cudzołóstwa, to jeśli dopuszczasz się zabójstwa, jesteś przestępcą Prawa. Powinniście mówić i czynić tak jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie prawa gwarantującego nam wolność”* (Jak. 2:10-12, BWP).

Jeżeli nawet przestrzegasz tych wszystkich przykazań, które regulują np. twoje relacje międzyludzkie, a łamiesz choć jedno przykazanie, które reguluje twoje relacje ze Stwórcą, wówczas twoja moralność jest skazana na śmierć. A pamiętaj, że jako katolik, łamiesz co najmniej dwa przykazania, nie tylko czwarte mówiące o prawdziwym dniu odpocznienia, ale i drugie przykazanie, które zostało przez kościół katolicki zupełnie usunięte, a które mówi o tym, żeby nie uprawiać kultu obrazów i rzeźb. Cały system odpustów był szeroko rozpowszechniony nie mając w ten sposób ograniczenia w przykazaniu, które po prostu usunięto. Obecne adoracje obrazów maryjnych również funkcjonują jako pogwałcenie drugiego przykazania, które z dekalogu usunięto. Stąd dziesiąte przykazanie zostało podzielone na dwa i w katechizmowej wersji dziwnie brzmi jako: *„ani żadnej rzeczy która jego jest”*, żeby wypełnić lukę po brakującym przykazaniu drugim, a Pan Bóg wcale nie tak sformułował swoje dziesiąte przykazanie.

Zostałeś jako osoba wierząca ograbiony przez Kościół Katolicki z dostępu do Prawdy i jeżeli nie zachowujesz siódmego dnia odpoczynku, jako pamiątki stwórczego dzieła naszego Boga, powstrzymując się w tym dniu od pracy zawodowej i od spraw pospolitych, łącząc się ze swoim Stwórcą w błogosławionych relacjach, nie otrzymujesz pełni Bożych błogosławieństw.

Tylko siódmy dzień, a więc sobotę, Pan Bóg pobłogosławił i uczynił ten dzień świętym. A więc odpo-

czywając w jakimkolwiek innym dniu, nie otrzymujesz tegoż błogosławieństwa.

Wszystko teraz jest w twoich rękach i w twoim umyśle, czy wyjdiesz z szeregu zwiedzionych ludzi i zaczniesz samodzielnie szukać, czytać i pytać Boga Ojca o to co jest Prawdą i jak masz żyć z nią w zgodzie. Wybór należy do Ciebie – komu oddasz prawo do twojej przyszłości – Bogu i Jego woli, czy też ludzkiej tradycji z jej naukami i dogmatami.

Sam Jezus Chrystus określił siebie Panem szabat i potwierdził również, że szabat jest ustanowiony dla człowieka. A więc nie dla Żyda, czy jakiegokolwiek innej nacji, ale dla człowieka, którego stworzył na początku Swoich dzieł, a więc w raju. Tak więc na pamiątkę tego stworczego dzieła uczynił w siódmym dniu szabat – odpocznienie, który to dzień spędził w błogosławionej relacji z człowiekiem (zobacz: Mat. 12:8; Mar. 2:27-28; 1Mojż. 2:2-3).

Poza tym, jeżeli powszechnie uważa się, że szabat był tylko dla Żydów, to musielibyśmy konsekwentnie uznać, że pozostałe przykazania również dotyczyły tylko Żydów, a więc możemy kraść, zabijać, cudzołżyć, itd.

I teraz zauważmy prawdziwą przyczynę zagłady naszej ziemi, która nastąpi już wkrótce:

*„Doszczętnie spustoszona i złupiona będzie ziemia, gdyż Pan wypowiedział to słowo. Więdnie i obumiera ziemia, marnieje, **obumiera** świat, **marniej**ą dostojnicy ludu ziemi. Ziemia jest splanawiona pod swoimi miesz-*

kańcami, gdyż przestąpili prawa, wykroczyli przeciwko przykazaniom, zerwali odwieczne przymierze. Dlatego kłątwa pożera ziemię i jej mieszkańcy muszą odpokutować swoje winy; dlatego przersedzają się mieszkańcy ziemi i niewielu ludzi pozostaje” (Izaj. 24:3-6, BW).

Oto przyczyna marności tego świata i jego ostatecznej zagłady.

Zatem jaką drogę obierzesz dla swego dalszego pielgrzymowania? Tę szeroką, która prowadzi na zatracenie, czy tę wąską, która prowadzi do życia wiecznego ze swym Stwórcą?

Jak czytaliśmy powyżej, nie tylko świat obumiera, ale również i dostojnicy ludu ziemi, gdyż pogwałcili wszelkie naturalne prawa, które ustanowił nasz Stwórca. Świat przedpotopowy zginął nie tyle z powodu niemoralności i powszechnego homoseksualizmu, ale przede wszystkim z powodu społecznego, otwartego i publicznego przyzwolenia na ten grzech. Morale dzisiejszej ludzkości również sięga dna podobnego Sodomie i Gomorze i na tym dniu już pozostanie na wieki... czyli w nicości, bo nie chce się odwrócić od zła.

*„Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą. **To jest obrzydliwość** [to jest rzecz odrażająca, BWP]!” (3Mojż. 18:22, BT).*

„Ktokolwiek obcuje cieleśnie z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą, popęlnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią, sami tę śmierć na siebie ściągnęli” (3Mojż. 20:13, BT).

„Wszystkich takich obrzydliwości dopuszczali się



„Doszczętnie spustoszona i złupiona będzie ziemia, gdyż Pan wypowiedział to słowo...”

mieszkańcy tej ziemi, wasi poprzednicy. Dlatego ta ziemia była skalana... Zachowujcie więc moje nakazy, aby nie postępować według obrzydliwych zwyczajów - **jak to czyniono przed wami** - i nie pokalać się przez nie. Jam jest Jahwe, wasz Bóg!" (3Mojż. 18:27,30, BP).

Wystawienie przez lewicowe ugrupowania naszego kraju homoseksualisty jako kandydata na prezydenta, jest szyderczą kpina z naszego narodu i z naszego Stwórcy. W ten sposób otwarcie lewica zademonstrowała pogardzenie wszelkimi wartościami, które są pochodzenia Boskiego.

Przykład Sodomy i Gomory jasno pokazuje nam, dokąd doprowadzi nasz kraj, jak i cały świat sankcjonowanie tego odrażającego zła, jakie miało tam miejsce.

„...Kobiety ich odmieniły stosunki przyrodzone na stosunki przeciw naturze. Podobnie mężczyźni zaniechawszy naturalnych stosunków z kobietami, zapatali niepohamowaną żądzą jeden ku drugiemu. Męczyzna uprawiał bezwstydy z mężczyzną ponosząc w ten sposób na samym sobie słuszną karę za swój obłąd" (Rzym. 1:26-27, SK). A bezbożni ludzie „choć dobrze znają sprawiedliwy sąd Boży: że ci, którzy dopuszczają się tych grzechów, winni są śmierci, to jednak je popełniają; co więcej, pochwalają tych, którzy się ich dopuszczają" (Rzym. 1:32, SK).

Jeżeli mamy jeszcze jakieś wątpliwości co do tego, że między innymi właśnie z powodu tych wszystkich obrzydliwości naszą ziemię czeka zagłada przez ogień, to ponownie zwróćmy się do Słowa Bożego, aby się o tym przekonać.

„Tak samo Sodomia i Gomora oraz sąsiednie miasta, ponieważ oddały się rozpuciu i żądzy wbrew naturze, stały się odstrasającym przykładem kary wiecznego ognia. Podobnie i ci ludzie ulegający własnym urojeniom hańbią swoje ciała, gardzą Boską władzą i znieważają istoty niebieskie!" (Judy 7-8, EŚP).

Nasz Stwórca „Nie oszczędził też pradawnego świata [nie darował staremu światu, BP], ale zesłał potop na bezbożnych, a tylko osiem osób zachował wraz z Noem, który **narwoływał do sprawiedliwości**. Również miasta Sodomę i Gomorę spalił doszczętnie i skazał na zagładę, dając przestrożę bezbożnym [dając przykład kary, **jaka spotka bezbożnych**, PB]. Uratował natomiast sprawiedliwego Lota, który cierpiał z powodu rozwiązłego życia niegodziwców. Mieszkając wśród nich, musiał ten sprawiedliwy słuchać i patrzeć codziennie na nieprawości. Ubolewał nad tym z całej duszy. Tak samo Pan potrafi ocalić pobożnych w chwili próby. niesprawiedliwych jednak zachowuje na dzień sądu i kary, **przede wszystkim zaś tych, którzy ulegają nieczystym żądzom ciała i gardzą boską władzą**. Zuchwalcy i pewni siebie nie boją się nawet znieważać istoty niebieskie!" (2Piotra 2:5-10, EŚP).

Co prawda potop usunął grzeszników, ale nie usu-

nął jeszcze wtedy grzechu. Dzięki zalaniu świata wodą Pan Bóg przeciął falę zła i zdołał ochronić określoną genealogię według, której Zbawiciel miał przyjść na ten świat.

Potop nie powstrzymał jednak ludzi od grzeszenia i już na 400 lat przed narodzeniem się Chrystusa, Bóg znowu milczał z powodu panoszącego się grzechu i dogłębnego odstępstwa. Nie pojawił się żaden prorok, nie było Bożej obecności w narodzie wybranym, ani arki przymierza, ani Szekiny w Świątyni. Doprawdy zło jest jak rak, który w sposób bezlitosny trawi swą ofiarę aż do jej całkowitej śmierci. Odradza się w niesamowicie szybkim tempie i wydaje się, że nie ma na niego lekarstwa. Tymczasem lekarstwo jest i to w zasięgu każdego z nas, jest darmowe, wymaga od nas tylko otrzeźwienia, wystąpienia z systemowych relacji, wymaga odwagi w uczciwości wobec samego siebie i innych. Niestety okazuje się, że dla wielu tak niewiele jest to nazbyt dużo, aby się tego podjęli.

Tymczasem, w końcówce historii naszej grzesznej ziemi, zostaną tym razem nie tylko usunięci ludzie bezbożni, ale również grzech i śmierć raz na zawsze. I nie chodzi tutaj oto, abyśmy potępiali grzeszników, ale aby jasno i zdecydowanie został potępiony grzech. W ten sposób dajemy ludziom jasny przekaz, oznajmiając im, co jest złem i grzechem, a co jest prawdą, prawem i sprawiedliwością. Tylko wówczas jest jeszcze dla nich jakokolwiek nadzieja na skruszenie ich serc. Ale jeżeli zło nazywamy dobrem i sankcjonujemy je, wówczas ono się panoszy i rozmnaża jak grzyby po deszczu, nie dając w ten sposób już żadnej szansy grzesznikowi na chwilę zastanowienia się nad jego czynami i zwrócenia jego duszy ku Zbawicielowi.

Jeżus nie potępiał grzeszników, ale okazywał im łaskę i przebaczenie. Ale tylko tym, którzy w skrusze swego serca wyznawali zło i porzucali je raz na zawsze.

„...Ja też cię nie potępiam. Idź, **lecz odtąd już nie grzesz**" (Jan 8:11, EŚP).

„Kto ukrywa swe grzechy, nie będzie miał szczęścia, ale **kto je wyznaje i porzuca, dostąpi miłosierdzia**" (Przyp. 28:13, UBG).

Widzimy więc, że zarówno przebaczenie jak i miłosierdzie jest dostępne dla tych, którzy wyznają swoje grzechy i je porzucają, a nie stale je powtarzają.

„A z nadejściem Syna Człowieczego będzie tak jak za czasów Noego... przyszedł potop i wszystkich pochłoniął, tak też będzie z przyjściem Syna Człowieczego" (Mat. 24:37,39, BP).

„A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosy z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną. Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego nie-

”
Kto ukrywa swe grzechy, nie będzie miał szczęścia, ale kto je wyznaje i porzuca, dostąpi miłosierdzia

biosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozplyną się? Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość. Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znaleźni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju” (2Piotra 3:10-14, BW).

Niezależnie od naszej wiary lub niewiary w te słowa – Dzień Pański nadchodzi, gdyż „Ziemia jest splugawiona pod swoimi mieszkańcami”.

„Zagłada jest postanowiona zgodnie z pełnią sprawiedliwości” (Izaj. 10:22, BW).

„Zapał już wyrok, który ukaże pełnię sprawiedliwości” (BWP).

„Zagłada jest postanowiona, sprawiedliwość nadchodzi jak powódź” (EŚP).

„Wytracenie naznaczone sprawi, że ziemia będzie opływała sprawiedliwością” (BG).

Oto Prawo i Sprawiedliwość – zagłada bezbożności!

Jest to postanowione i nieodwracalne, i to w określonym czasie wyznaczonym przez Stwórcę. Pozostało nam już niewiele lat, aby jeszcze się przygotować i zostać uratowanym dla wieczności.

„Podnoście lament, bo bliski dzień Jahwe, jak spustoszenie z rąk Wszchemogącego. Przeto wszystkie ręce zdrtwieją i każde serce człowiecze struchleje. Ogarnie ich przerażenie. Spazmy i bóle nimi owładną, będą się więc jak rodząca kobieta. Ze zgrozą spojrzy jeden na drugiego; ich twarze – to twarze z płomieni [jeden na drugiego spojrzy z osłupieniem, ich twarze będą podobne do płomieni, UBG]! Oto nadciąga straszliwy dzień Jahwe, zapalczywość, płonący żar gniewu, by ziemię zamienić w pustynię i zmieść z jej powierzchni grzeszników” (Izaj. 13:6-9, BP).

„I ukarzę cały wszechświat za jego przewrotność i bezbożników za ich przewinienia; położę kres pysze rodzaju ludzkiego i bezkarność tyranów ukręcę” (Izaj. 13:11, BWP).

Zagłada przyjdzie nieoczekiwanie, ale nie dla tych, którzy czuwają i są świadomi czasu w jakim żyją oraz zakresu przygotowania się.

„Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie, jak złodziej w nocy. Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną. Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności” (1Tes. 5:2-5, BW).

Potop nie zaskoczył Noego i jego rodziny. On wiedział kiedy rozpocząć budowę arki i w jaki sposób ją zbudować oraz kiedy do niej wejść, aby się schronić przed tym co miało nadejść. Podobnie jest i teraz. Wierna Bogu resztką ludu Bożego wie w jaki sposób zbudować „arkę” i kiedy do niej wejść, aby zostać uratowaną przed płonącym żarem gniewu Bożego. I taką wiedzę może posiadać każdy kto będzie ze skruszonym duchem, z drżeniem i bojaźnią podchodził do Słowa Bożego i chciał poznać Prawdę.

Dla swego ludu Pan Bóg w obrazach starotestamentowej służby świątynnej oraz w symbolach wszystkich świąt, ukazał cały plan zbawienia, a tym samym plan ratunku, który jest związany zarówno z wydarzeniami jak i z określonym czasem tychże wydarzeń, gdyż „Jahwe-Pan nie czyni niczego bez objawienia swego zamierzenia swym sługom, prorokom” (Amos 3:7, BP). „Pan Bóg nie uczyni niczego, zanim nie objawi swego zamiaru swoim sługom, prorokom” (EŚP).

Wszystko zaczęło się wypełniać z chwilą przyjścia na ten świat Mesjasza, Syna Bożego, który jesienią w 27 roku naszej ery rozpoczął Swoją mesjańską służbę, a którą dokładnie 2000 lat później ostatecznie zakończy, powracając po tych, którzy skorzystali z Jego ofiary/służby...

■ W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski

(* z powodu panującej epidemii koronawirusa, omawiane spotkanie ma się odbyć dopiero jesienią tego roku, zostało przeniesione na październik).



Wezwanie na górę Karmel

Skoro już jest za późno... dla kłokół/głupich panien, to co nam pozostało? Uratować tych, dla których jest jeszcze czas łaski. A więc tych, którzy się przebudzą i przyjmą prawdę, gdyż są z prawdy.

„Każdy, kto jest z prawdy, słucha mego głosu [jest mi posłuszny, EŚP]” (Jan 18:37, UBG) – mówi Jezus Chrystus.

Dożyliśmy czasu, w którym Pan Bóg pragnie zebrać Swoją resztkę, zgromadzić rozproszonych, zjednoczyć ich w prawdzie, dopełnić ich uświęcenie, zapieczętować późnym deszczem i oddzielić do publicznej służby na rzecz ludu Bożego, który pozostaje jeszcze w Babilonie. A dla pozostałych, głoszenie Ewangelii wiecznej jest już tylko na świadectwo, którego z kolei nie wyprą się na sądzie.

Tutaj nie chodzi o podbieranie sobie członków z jednego kościoła do drugiego na bazie określonych doktryn. Tutaj w ogóle nie chodzi o tzw. ewangelizowanie w powszechnym rozumieniu. Pokażcie mi chrześcijański kościół, który nie głosi Chrystusa. Wszyscy Go głoszą. Pokażcie mi kościół, który nie jest świadomy powrotu Jezusa Chrystusa. Każdy to wie. Jaki jest więc sens podbierania sobie wyznawców skoro wszyscy przecież głoszą tego samego Chrystusa? W czym różni się Chrystus Baptystów od Chrystusa Metodystów? A czym różni się Chry-

stus Luterński od Chrystusa katolickiego? To w końcu te wszystkie wyznania chrześcijańskie wierzą w tego samego Chrystusa, czyż nie?

Problem polega na tym, że władzę na tej ziemi przejął uzurpator, fałszywy Chrystus, syn zatracenia i mocą swego religijnego ducha zwiódł całe chrześcijaństwo, które jemu oddaje cześć, a w niedalekiej przyszłości przyjmie go w jego personifikacji jako swojego wybawiciela.

Praktycznie, uzurpator jest nie do odróżnienia od prawdziwego Chrystusa, dlatego całe chrześcijaństwo jednoczy się pod jego egidą w projekcie za tytułowaniem: ekumenia.

Ale nie chcę teraz zajmować się kościołami tego świata. Scenariusz wydarzeń, które nas czekają jest aż nadto czytelny i rozpoznawalny, aby poświęcać mu teraz nasz cenny czas.

Problemem, na którym pragnę się skupić w tym wezwaniu, jest przyszłość ludu Bożego, którym pomimo jego rozczłonkowania i odstępstwa jest dzisiejszy adwentyzm. A więc nie tylko Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, ale wszystkie wyznania adwentowe skupiające się w poselstwie adwentowym, pomimo różnic w wyznawanych zasadach wiary i w doktrynach.

Jak długo dzieci chodzą do szkoły w swoim ży-

ciu? W zależności od tego, jakie chcą zdobyć wykształcenie, edukacja dzieci, młodzieży, czy nawet już dorosłego człowieka trwa zazwyczaj od 10-ciu do 17-tu lat.

A ile czasu uczą się już dzieci Boże w szkółce sobotniej? Ile czasu przerabiają ciągle te same lekcje biblijne? Dziesiątki lat, a nawet i jeszcze dłużej biorąc pod uwagę istnienie adwentyzmu. A więc ciągle i „...zawsze się uczą, a nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą” (2 Tym. 3:7, BW).

Ale być może, ktoś obruszony tym stwierdzeniem odpowie mi, że przecież on jest już w prawdzie od 20-tu lat, a inny być może od 30-tu lat. Drodzy bracia i siostry, gdybyście byli w prawdzie, to cały świat zostałby oświecony tą prawdą, tak jak apostołowie będąc faktycznie w prawdzie rozślawili ową prawdę na cały świat. I uczynili to bez ulotek, bez telewizji, bez akcji z ankietami religijnymi, bez telefonów, bez Internetu. Dokonali tego na mocy ducha Chrystusowego, który w nich zamieszkał. „...A gdy ktoś nie posiada Ducha Chrystusowego, nie jest Jego własnością” (Rzym. 8:9, BP).

Kto natomiast uważa, że posiada ducha Chrystusowego, to będzie żył i postępował tak jak Jezus - w myśli, słowie i czynie. Będzie również czystym tak jak Jezus jest czysty (zobacz: 1 Jana 2:6; 3:3). Oto co znaczy być w prawdzie!

Prawda to nie poglądy, przekonania, doktryny i określona teologia. Prawda to rzeczywistość, a rzeczywistością jest Chrystus. Czy zatem żyjesz w tej właśnie rzeczywistości?

A tymczasem, Szkoła Sobotnia, która została ustanowiona dla dzieci i młodzieży, co można łatwo sprawdzić, czytając świadectwa siostry Ellen White na temat działania szkoły sobotniej - została przemianowana na ciągle i niekończące się nauczanie dorosłych, którzy powinni zważywszy na czas końca i wieloletnią edukację w szkółce sobotniej posiadać już dawno władze poznawcze, które pozwoliłyby im na umiejętność odróżniania dobra od zła; rozeznania się w tym co święte, a co pospolite, co czyste, a co nieczyste (zobacz: Hebr. 5:11-14; Ezech. 22:26). A dlatego, że jesteście ciągle niemowlętami ssącymi mleczko, dalsie się zwiść i życie w odstępstwie od prawdy, a nie w prawdzie.

Czy zatem dorośli członkowie zboru powinni tak bez końca uczęszczać do szkoły sobotniej?

„...Każdy, kto żywi się mlekiem, **nieświadom jest nauki o sprawiedliwości**, bo jest dzieckiem” (Hebr. 5:13, BP).

Dlatego też adwentyzm odrzucił Boże światło o sprawiedliwości Chrystusa i przyjął jej protestanc-

ką wersję i tak naucza swoich wyznawców, o czym można łatwo przekonać się słuchając kazań wygłoszonych przez pastorów i porównując to nauczanie z poselstwem, które Kościół otrzymał podczas Generalnej Konferencji w Minneapolis w 1888 roku. Ale w jaki sposób szary członek Kościoła ma porównać oba te nauczania, skoro władze Kościoła postarały się już o to, aby nawet żaden ślad po poselstwie z Minneapolis się nie ostał i nie był osiągalny przez członków Kościoła?

„Przez starszych Jones’a i Waggoner’a Pan w swej łasce posłał dla ludu **najbardziej drogocenne poselstwo**. Poselstwo to, w sposób najlepiej widoczny dla świata, przyniosło wywyższonego Zbawiciela; ofiarę za grzechy całego świata... Pan dał swoim posłańcom właśnie to, czego potrzebował lud” (E. White, Testimonies to Ministers, p. 91.95).

„Poselstwo przekazane nam przez A.T. Jones’a i E.J. Waggoner’a jest poselstwem Bożym do zboru laodyjskiego” (E. White, Letter S-24-1892).

Gdzie zatem możemy znaleźć owo najbardziej drogocenne poselstwo, które Pan Bóg przekazał przez tych dwóch posłańców? W żadnych oficjalnych publikacjach Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego nie znajdziemy tego poselstwa.

Zatem „**Jak długo będziecie nienawidzić i sprzeciwiać się posłańcom Bożej sprawiedliwości?**” (E. White, Testimonies to Ministers, p. 96).

„**Światło, które ma napełnić chwałą całą ziemię, zostało wzgardzone przez tych, którzy oświadczają, iż wierzą w obecną prawdę**” (E. White, Testimonies to Ministers, pp. 89).

Czy dostrzegacie teraz przyczynę, z powodu której cała ziemia nie została jeszcze napełniona chwałą światła Bożego? Dlaczego więc przywódcy kościoła ukrywają to drogocenne poselstwo przed ludem Bożym? Czy nie jest to sabotażowaniem dzieła Bożego?

„O tych, którzy chwałą się światłem, a mimo to zawodzą w kroczeniu w nim, Jezus powiedział: **‘Lżej będzie Tyrowi i Sydonowi w dniu sądu aniżeli wam. A ty, Kafarnaum (Adwentyści Dnia Siódmego, którzy posiadacie wielkie światło), czy aż do nieba wywyższone będziesz (w zależności do otrzymanych przywilejów)? Aż do piekła zostaniesz strącone, bo gdyby się w Sodomie dokonały te cuda, które się stały u ciebie, stałyby jeszcze po dzień dzisiejszy’**” (E. White, Review and Herald 1.08.1893; nawiasy i słowa w nawiasach są umieszczone przez E. White).

Przywódcy Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego będąc związani przez subwencje państwowe, mają jednocześnie związane ręce i usta przez dia-

belską mamonę, dlatego nie mogą głosić prawdy.

Ostatnio słyszałem zwierzenia młodego pastora, który został zwolniony z pracy w Kościele ADS. Zanim zaczął usługiwać po zborach, „starsi” bracia pouczali go, aby jego kazania były raczej w tonie uspakajającym bez domieszki ostrych prawd, żeby w ten sposób nie narażać się członkom zborów, którzy przecież płacą dziesięciny. Gdyby usłyszeli zbyt twardą mowę, to mogliby zacząć odwracać się od Kościoła i przestać chodzić do zborów. Ot i całe zwiastowanie ewangelii w wykonaniu pastorów KADS.

A czym było i jak brzmiało owo poselstwo głoszone przez braci Jones’a i Waggoner’a?

„Poselstwo z 1888 roku nie było ani zbiorem doktryn głoszonych przez Lutra czy Wesley’a, ani też nie należało do poselstwa nauczanego przez wczesnych pionierów adwentyzmu. Było **znacznie dojrzałszym** pojęciem ‘wiecznej ewangelii’ aniżeli uświadamiano to sobie przez kolejne pokolenia głoszące sprawiedliwość przez wiarę. Było ono znacznie dojrzałsze i głębokie oraz bardziej praktyczne od tego, co głosił apostoł Paweł. Nie oznacza to, że chcemy tutaj powiedzieć, iż poselstwo z 1888 roku było większym od Pawłowego, czy głoszonego przez Lutra lub Wesley’a, albo jakiegos innego posłańca, ani też nie oznacza to faktu, że Waggoner i Jones byli bystrzejszymi kaznodziejami od pozostałych. Chcemy jedynie podkreślić, że poselstwo które przynieśli, było ‘w istocie Poselstwem Trzeciego Anioła’ i dlatego zrozumienie sprawiedliwości przez wiarę odpowiada i zgadza się z adwentystyczną doktryną oczyszczenia świątyni – z poselstwem któremu gdybyśmy pozwolili rozwijać się swobodnie, przygotowałoby lud na spotkanie Chrystusa ‘bez plamy i skazy, lub cze-
gokolwiek w tym rodzaju’ i ‘bez wady przed tronem Boga’; z poselstwem, które według zamierzenia Boskiego Autora miało przyspieszyć dojrzewanie ‘pierwocin dla Boga i Baranka’ – 144.000” (R.J. Wieland & D.K. Short, *Minneapolis 1888 – ponowna analiza*, str. 64, wyd. polskie).

Drodzy Bracia i Siostry, czy zdajecie sobie sprawę z doniosłości tego poselstwa? A zarazem z odpowiedzialności za jego odrzucenie? Nie dziwię się więc ostremu świadectwu, jakie Chrystus wypowiedział przez swoją służebnicę E. White o tych, którzy przez odrzucenie tego wielkiego światła aż do piekła zostaną strąceni.

Dzisiaj jest już dla wielu osób za późno, gdyż nawet ich przebudzenie nie dokona już zmiany w ich charakterach. I kto za to odpowie?!

„**Liczn pasterze** zniszczyli całą moją winnicę i stratowali wszystkie moje żyzne pola. Moją rolę uprawną tak bardzo Mi drogą zamienili w dzikie

pustkowie. Uczynili z nich godne oplakania bezludzie i wszystko było puste przed moimi oczyma. Spustoszony został cały kraj i nie ma nikogo, kto by się tym martwił [nikt się tym nie przejmuje, EŚP; nikt nie bierze sobie tego do serca, BP]” (Jer. 12:10-11, BWP).

Dlatego „**podnieście lament** [wyjście, PI], **pasterze**, i krzyczcie! Tarzajcie się w prochu, **przewodnicy trzody!** Nadeszły bowiem dni waszej rzezi i padniecie jak wybrane owce. **Nie ma ucieczki dla pasterzy ani ocalenia dla przewodników trzody**” (Jer. 25:34-35, BT).

Ale gdyby chodziło tylko o kwestię sprawiedliwości Chrystusa, to być może byłby jeszcze ratunek dla wielu pasterzy, gdyby tylko pokutowali, ale oni dopuścili się jeszcze większej nieprawości, gdyż zamienili Boga prawdziwego, który powołał Ruch Adwentowy, na boga Babilonu. W sposób stopniowy, krok po kroku, na przestrzeni kilkudziesięciu lat przemycili w nauczaniu, a następnie poprzez oficjalne uznanie nowej zasady wiary – trynitarnego bóstwa Babilonu.

Bóstwo to, spowija dzisiaj całe odstępce chrześcijaństwo w trzeciej osobie „boga ducha świętego”, który przygotowuje ludzkość na przyjęcie szatana w jego personifikacji jako fałszywego Chrystusa/Mesjasza.

Każdy człowiek wierzący w boga trynitarnego przyjmuje ducha tego świata, który zasiadł na tronie w świątyni, w miejscu świętym i udziela wszystkim swojego ducha, w którym jest światło i dużo mocy. Jest to duch światłości i religijnego uniesienia, nawet dogłębnych uczuć religijnych, wzruszeń, emocji, doznań, jak również uzdrowień, cudów i wspinających doświadczeń, którymi dzielą się wyznawcy trynitarnego boga. I to niezależnie do wyznania czy kościoła. Wszędzie jest ten sam model, który spaja wierzących w jednym duchu – duchu samego Lucyfera.

Następują przebudzenia, ożywienia religijne i pojawia się coraz więcej nadnaturalnych doświadczeń, zarówno w katolicyzmie, protestantyzmie, jak i w samym adwentyzmie. Ludzie nie szukający Prawdy uważają, że skoro wierzy się w to samo bóstwo, w które wierzy cały Babilon, to po co tworzyć podziały na różne kościoły i stąd za podszeptem złego jednoczą się.

Swego czasu E. White wypowiedziała takie słowa o swoim mężu:

„**Bóg zezwolił drogocennemu światłu prawdy świecić na Jego słowo i oświetlić umysł mojego męża. On może odbijać promienie światła z obecności Jezusa na innych przez swoje kazania i pismo**” (E. White, *Testimonies for the Church*, t.3, s.502).

” Każdy człowiek wierzący w boga trynitarnego przyjmuje ducha tego świata, który zasiadł na tronie w świątyni, w miejscu świętym i udziela wszystkim swojego ducha, w którym jest światło i dużo mocy.

Zapoznajmy się zatem z tymi promieniami światła spływającymi z obecności Jezusa na męża E. White:

„Jako fundamentalne błędy możemy zakwalifikować **na równi z innymi** sfalszowany szabat i inne błędy, które Protestanci wynieśli od kościoła Katolickiego, takie jak chrzest przez pokropienie, **trójca**, świadomość umarłych i wieczne życie w boleściach. Tłumy, które trzymały się tych fundamentalnych błędów niewątpliwie uczyniły tak w nieświadomości; ale czy możemy **przypuszczać, że kościół Chrystusa ma trwać w tych błędach aż do pojawienia się scen sądu nad światem? My tak nie myślimy.** Tutaj są ci [w okresie poselstwa ogłoszonego i zaraz przed zajęciem przez Syna człowieczego swojego miejsca na białym obłoku. Obj. 14:14], którzy zachowują przykazania Boże i mają wiarę Jezusa. **Ta klasa, która będzie żyć tuż przed drugim adwentem nie będzie przestrzegać tradycji ludzkich, ani jeden z nich nie będzie trzymał się fundamentalnych błędów związanych z planem zbawienia przez Jezusa Chrystusa.** Prawdziwe światło świeci na ten temat i jest odrzucone przez szeroką rzeszę ludzi, wtedy potępienie nadejdzie nad nimi... uroczysta, okropnie przerażająca, prędko - nadchodząca godzina!” (Jakub White, *Review and Herald*, 12.09.1854).

„... Są pewni ludzie lub pewne klasy, które wypierają się jedyne Pana Boga i naszego Pana Jezusa Chrystusa... Sposobem w jaki **spirytualiści** pozbyli i wyparli się jedyne Pana Boga i naszego Pana Jezusa Chrystusa było po pierwsze użycie starego **niebiblijnego, trynitarnego wierzenia**, to znaczy, że Jezus Chrystus jest wiecznym Bogiem, chociaż nie mają ani jednego tekstu aby to podtrzymać, podczas gdy my mamy jasne biblijne świadectwo w obfitości, że on jest Synem wiecznego Boga” (Jakub White, *The Day Star*, 24.01.1846).

Kto pozbył się i wyparł jedyne prawdziwego

Boga? Spirytualiści! Czyj zatem duch wkradł się w powszechne nauczanie w dzisiejszym adwentyzmie? Czy zdajecie sobie sprawę drodzy bracia i siostry, że to nie duch Chrystusa Was prowadzi, tylko duch Jego przeciwnika?

Nie będę się teraz zajmował biblijnym studium tego tematu, gdyż był on już wielokrotnie przedstawiany w naszych publikacjach i nauczaniu i każdy szczerzy poszukiwacz prawdy ma dostęp do szerokiej gamy prawd z tym związanych, a przede wszystkim ma dostęp do Słowa Bożego, w którym trynitarne bóstwo po prostu nie istnieje. Jest jedynie wymysłem szatana i to już od niemalże początków chrześcijaństwa, kiedy zaczął łączyć on pogaństwo z chrześcijaństwem.

Reformacja miała na celu stopniowe, ale i ciągle wydobywanie światła prawdy na powierzchnię, tak, aby rzesze ludzi mogły poznać Boga prawdziwego i Jego Syna. Kontynuatorem reformacji po jej rozczłonkowaniu się i spoczęciu na laurach został powołany przez Boga Ruch Adwentowy. Niestety, również i ten ruch przerodził się w instytucjonalny kościół i dla pozostawania w swojej własnej strefie komfortu miele to samo co cały Babilon, mając tylko swoich wiernych, że nadal jest tym jedynym, prawdziwym ruchem, którego Bóg prowadzi. Niestety, już nie prowadzi go Bóg prawdziwy, lecz trynitarne bóstwo Babilonu.

Czy może być jeszcze jakaś nadzieja dla Kościoła, który popadł w tak głębokie odstępstwo? W jego globalne odrodzenie osobiście nie wierzę, gdyż nawet E. White prorokowała, że odstępstwo to będzie trwało aż do powrotu Jezusa. Poza tym szereg jej wypowiedzi świadczy nawet o prześladowaniu wiernej resztki ludu Bożego przez nominalny adwentyzm, co zresztą już ma miejsce z różnym natężeniem.

Ale pomijając w tej chwili adwentyzm w jego globalnym zasięgu, pragnę skupić się na własnym podwórku, które jest mi najbliższe, gdyż to w tym kraju przyszedłem na świat w rodzinie adwentowej i to moi adwentowi rodacy leżą najbardziej mi na sercu. Poza tym, wierzę, że jeżeli tylko spora część adwentystów, a może i cały krajowy/polski Kościół ADS zarządzi powszechną skruchę, pokutę i wyzna przed Bogiem swoje odstępstwo od Prawdy – może stać się tą pierwszą iskrą ognia, który oczyści i rozпали serca adwentystów na całym świecie.

W konsekwencji skruchy i wyznania winy dzisiejszy adwentyzm musiałby powrócić do czystego biblijnego nauczania. Musiałby porzucić wszelkie praktyki tego świata, nauki i dogmaty Babilo-

nu, przyjmując poselstwo usprawiedliwienia z wiary głoszone przez posłańców Bożych Waggoner'a i Jones'a. Rozpocząć druk ich kazań, książek i rozpowszechniać je wśród wyznawców. Odstąpić od kolaboracji ze Światową Radą Kościołów, porzucić wszelkiego rodzaju powiązania i współpracę z Rzymem oraz upadłym protestantyzmem. Porzucić katolickie nazewnictwo, zwyczaje, praktyki, ubiór – gdyż to wszystko jest odrazą dla Boga prawdziwego.

Aby cały lud adwentowy, który został podzielony i rozsiany po wielu odłamach i denominacjach mógł zostać zjednoczony i połączony w Duchu i w Prawdzie, należy powrócić do wierności Prawdzie, która raz na zawsze została przekazana świętym (zobacz: Judy 3). Na każdym szczeblu działalności Kościoła, we wszystkich zborach jak i wszystkich jego instytucjach oraz w życiu osobistym każdego wyznawcy poselstwa adwentowego musi nastąpić gruntowne i głębokie wejrzenie w całą ohydę odstępstwa od świętej Prawdy, jaką Bóg objawił nam w czasie powołania Ruchu Adwentowego. Ponownie muszą zostać zrewidowane wszystkie zasady, którymi kościół obecnie się kieruje i poddane weryfikacji Słowa Bożego, Ducha Proroctwa i poselstwu Waggoner'a i Jones'a, które było początkiem Głośnego Wołania, a które zostało stłumione przez przywództwo Kościoła i do dzisiaj nie zostało przyjęte. Zastąpione natomiast zostało tzw. Nową Teologią pochodzenia protestanckiego.

Należy powrócić również do kluczowych kwestii takich jak reforma zdrowia, reforma ubioru, życia małżeńskiego i rodzinnego; powrócić do porządku Ewangelii, w którym powinna funkcjonować każda jednostka, małżeństwo, rodzina i cała społeczność ludu Bożego i zacząć przedstawiać to wszystko we właściwym świetle, gdyż prawdy te są owocem praktycznego przygotowania się na zapieczętowanie i zarazem na przemienienie bez oglądania doczesnej śmierci.

Niestety prorocze przesłanie E. White nie jest optymistyczne, gdyż jasno wskazuje na to, że instytucjonalny Kościół ADS nie rozpozna ducha Bożego w późnym deszczu. A dlaczego? Gdyż będzie... zresztą już jest zainfekowany obcym ogniem.

„Poselstwo trzeciego anioła nie zostanie zrozumiane, a światło, które napełni ziemię swą chwałą **będzie nazwane światłem fałszywym** przez tych, którzy nie chcą postępować w jego wzrastającej chwale” (E. White, *The Review and Herald*, 27.V.1890).

„W manifestacji napełniającej ziemię chwałą Bożej mocy zobaczą tylko coś, co w swej ślepotcie uznają za niebezpieczne, co wzbudzi ich obawy i przeciwko cze-

mu połączą się, aby stawiać temu opór” (E. White, *The Review and Herald Extra*, 23.XII.1890).

Dlaczego taka ślepotą ogarnęła Kościół, który przecież od ponad 130 lat czeka na wylanie Późnego Deszczu?

„Ponieważ Bóg nie działa zgodnie z ich ideami i oczekiwaniami, **będą sprzeciwiać się dziełu**. Mówią: **Dlaczego nie mielibyśmy rozpoznać Ducha Świętego, skoro jesteśmy w dziele od tylu lat?** Bo nie odpowiadają na ostrzeżenia i błagania Bożych poselstw, ale uparcie twierdzą: *'Bogaty jestem, wzbogaciłem się i niczego nie potrzebuję'*” (E. White, *Testimonies for the Church*, t. 5, s. 235).

Kiedy ruch powołany przez Boga nie rozpoznaje swego Stwórcy w świetle, które On posyła swemu ludowi, to Bogu nie pozostaje nic innego jak zwrócić się do tych, którzy przyjmą to światło i rozpoznają w nim Boże poselstwo, pozostając tym samym Bogu wiernymi i oddanymi.

„Kiedy kościół okazuje się niewierny wobec Jego dzieła, to bez względu na to, jaką ma pozycję i jak wzniosłe i święte jest jego powołanie, Pan nie będzie z nim współpracował. Zostaną wtedy powołani inni, by przejąć niezwykle ważne obowiązki” (E. White, *The Upward Look*, s. 131).

„...Jeżeli nie będziecie pokutować [jeśli się nie nawrócicie, BT; jeżeli się nie upamiętacie, BW], wszyscy także poginiecie” (Łuk. 13:3, BG).

Odstępstwo tak głęboko wżarło się w podświadomość ludu Bożego, że dzisiaj prawdę uważa się za fałsz, a fałsz za prawdę. Pozór pobożności uważa się za cnotę, a prawdziwą pobożność i bogobojność za fanatyzm i radykalizm. Wydawać by się mogło, że jest rzeczą już niemożliwą, aby kogokolwiek wyrwać z tego otępienia, aby mógł przejrzeć i zacząć pokutować...

Ale Słowo Boże mówi nam, że jeżeli ponownie zwrócimy się do Boga prawdziwego, to On raczy nas wysłuchać, przebaczyć oraz wskazać drogę, którą powinniśmy kroczyć do niebiańskiego Kanaanu.

„Kiedy niebo się zamknie i **nie będzie deszczu**, dlatego że dopuścili się wykroczeń przeciw Tobie, to **jeśli** zwrócą się znów ku Tobie, **jeśli** zaczną się modlić na tym miejscu i oddawać chwałę Twojemu imieniu, **jeśli** porzucą swoje grzechy wskutek Twojego karanie – racz ich wysłuchać z wyżyn niebieskich, przebacz im, Twoim sługom i Twojemu ludowi izraelskiemu, grzechy i zechciej im wskazywać drogę, którą powinni kroczyć. Niech też w końcu spadnie deszcz na ziemię, którą raczyles dać Twojemu ludowi jako dziedzictwo” (1Król. 8:35-36, BWP).

Ale w jaki sposób skutecznie zwrócić uwagę lu-



Odstępstwo tak głęboko wżarło się w podświadomość ludu Bożego, że dzisiaj prawdę uważa się za fałsz, a fałsz za prawdę.

dowi Bożemu na to, że oddaje on cześć fałszywemu bóstwu, aby z kolei skierować ich serca ku Bogu prawdziwemu?

Jak zaradzić powszechnemu odstępowi, skoro nikt się tym nawet nie przejmuje? Pokrętność nauczycieli Słowa jest równa tej z czasów Jezusa kiedy był na ziemi. Uczeni w piśmie do tego stopnia zamiatwali prawdy Boże i prorocтва, że lud Boży nie rozpoznał w Chrystusie swojego Mesjasza i zamordował Go. Dzisiaj jest dokładnie tak samo. Lud Boży wznosi swoje westchnienia i modły do „boga ducha świętego” prosząc o deszcz... i otrzymuje go od samego szatana, a szczyli się tym, że to Pan Bóg działa.

Kiedy przeciwnik Boży nie przebiera w środkach aby zwieść i wybranych, Pan Bóg również musi zdecydowanie i to w nadnaturalny sposób zacząć działać, aby zebrać i ochronić Swoją resztkę, gdyż bez świadectwa w mocy działającego Boga nikt nie pozostanie...

„Gdyby Pan zastępów nie zostawił nam malutkiej resztki [nie ocalił kilku, BWP; nie zostawił nasienia, BJW], bylibyśmy jak Sodoma [losem Sodomy stałby się nasz los, BP], stalibyśmy się podobni do Gomory” (Izaj. 1:9, UBG).

W roku 2020 weszliśmy już w ostatnią fazę przygotowania się na zapieczętowanie i dotyczy to już tylko mądrych panien i oblubienicy. Ale z całą odpowiedzialnością przed Bogiem oznajmiam:

„Na życie Jahwe, Boga Izraela, któremu służę. **W ciągu najbliższych lat nie będzie ani rosy, ani deszczu, dopóki nie oznajmię inaczej**” (1Król. 17:1, BWP).

Lud Boży nie otrzyma pokrzepienia od oblicza Bożego, dopóki nie spełni określonych przez Niebo warunków. Bez spełnienia tych warunków zostanie

zmieciony przez obcy ogień, a tym samym stanie się jak Sodoma i Gomora.

W Swojej łasce, Pan Bóg pragnie teraz w naszym kraju zebrać Swoją resztkę, tych, którzy zostali oszukani i zmanipulowani tak, że przyjęli i oddają cześć fałszywemu bóstwu. Wśród adwentystów jest wiele braci i siostr, którzy w nieświadomości dopuszczają się tego bałwochwalstwa. Dlatego teraz Pan Bóg pragnie objawić się Swojemu ludowi, jak nigdy wcześniej, aby dać się nam poznać i doprowadzić do powszechnego wyznania, porzucenia babilońskich idei, poglądów i dogmatów; do skruchy, pokuty, przebudzenia, odnowienia, aby dokończyć zleconą nam reformację, a w konsekwencji zostać zapieczętowanymi pieczęcią wieczności. Pieczęcią późnego deszczu w określonym czasie, w czasie wyznaczonym przez Niebo.

Od wielu lat boleję nad tym stanem rzeczy, a widząc wrogość wobec naszej służby ze strony władarzy i członków kościoła ADS, tym bardziej wydawałoby się, że już żadne środki zaradcze nie otworzą ich oczu i nie rozpoznają Tego kogo przebudli. Dlatego Pan Bóg pragnie wylać na nas wszystkich ducha łaski i błagania, aby otworzyć nam oczy (zobacz: Zach. 12:10).

Zatem wzywam Przewodniczącego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego na Górę Karmel. „**Teraz więc pošlij, aby zebrał się do mnie cały Izrael na górze Karmel...**” (1Król. 18:19, BP), rada kościoła, urzędnicy kościelni, pastory, starsi, radni zborów, wyznawcy. Wzywam również przywódców i wyznawców Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego Ruch Reformacyjny, którzy również uznają i czczą fałszywe bóstwo.

Staniemy bezpośrednio przed ołtarzem poświęcenia i złożymy swoje życie w służbie, każdy swemu Bogu.

„Potem wy zaczniecie wzywać imienia waszego boga, a ja wezwę imienia Jahwe. Ten, który odpowie na nasze wołanie zesłaniem ognia, okaże się prawdziwym Bogiem” (1Król. 18:24, BWP).

Stawę się w miejscu i w czasie wyznaczonym przez Was i w nocy złożymy swoje życie na ołtarzu poświęcenia. Każdy pomodli się do swojego Boga i ten Bóg, który odpowie smugą ognia, która przeżyje niebo nad naszymi głowami, ten okaże się Bogiem prawdziwym.

Może to się odbyć w sposób jak najbardziej publiczny, na przykład przy okazji jakiegokolwiek zjazdu kościoła, kampu, czy przy jakiegokolwiek innej okazji.

Daję Wam czas do 2 października. Jeżeli do tej pory nie wyznaczycie ani miejsca spotkania, ani czasu, to macie jeszcze ostatnią szansę przybyć na Święto Namiotów do Glinika Zaborowskiego, które rozpoczyna się w tym roku w szabat 2-go października. Wówczas, nawet jeżeli tylko jedna osoba się pojawi jako formalny przedstawiciel władz Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, czy również Kościoła ADS Reformowanego, to stanę tylko z tą jedną osobą do bezpośredniej konfrontacji o godzinie trzeciej nad ranem w szabat 3-go października. W dalszej części wyjaśnię dlaczego akurat o tej porze.

Nie muszę chyba nikomu uświadamiać, że zignorowanie przez Was tego wezwania automatycznie stawia Was przed oczami świadków widzialnych i niewidzialnych jako odstępców i jako wyznawców fałszywego bóstwa, trynitarnego boga Babilonu. W ten sposób potwierdzicie tylko, że służycie obcemu bogu, a adwentyzm popadł w gigantyczne odstępstwo. Jeżeli natomiast jesteście pewni swego, że Wasz trójjedyny bóg jest bogiem prawdziwym, bogiem Biblii, to nie będzie problemu aby potwierdził Wam to przez zesłanie ognia, jak tylko poprosicie go o to w modlitwie. Wśród Was jest wielu płomiennych mówców, którzy niejednokrotnie szczycą się mocą modlitwy jaka towarzyszy im w ich życiu; jest wielu, którzy zza kazalnicy wręcz na siłę wmawiają wyznawcom, że Trójca to bóg prawdziwy – a więc wzywam do konfrontacji!

Jeżeli znajdzie się choć jeden odważny i stawi się do tej konfrontacji, w której z kolei okaże się, że mój Bóg, któremu służę odpowie ogniem na moją modlitwę, wówczas czeka nas przebudzenie i reformacja na skalę dotąd jeszcze niespotykaną, która z kolei wydostając się z naszego kraju dotrze do adwentyzmu na całym świecie i wówczas:

- Wyznacie Bogu grzech odstępstwa, grzech przyjęcia od Babilonu części jego dogmatów, oraz wprowadzenia w szeregi ludu Bożego i w zasady jego wiary fałszywego bóstwa które chowa się pod pojęciem trójcy.

- Zorganizujcie na nowo lud Boży według porządku ewangelii, porzucając niebiblijną strukturę organizacyjną. Zaczniecie nauczać Prawdy w zakresie tegoż porządku, który musi zostać ustanowiony na każdym szczeblu dzieła, jak również w życiu każdego wyznawcy, małżeństwa, rodziny i lokalnych zborów – to jest jeden z warunków otrzymania późnego deszczu. Tym samym zostanie usunięty urząd pastora, gdyż taki urząd nie istnieje w porządku ewangelii. Wszyscy pastory będą musieli znaleźć sobie po prostu pracę i zapracować na własny chleb. To samo dotyczy wszelkich kościelnych urzędów, które powstały na mocy ludzkich wyborów. Tylko wtedy, kiedy owczarnia zostanie oczyszczona, wówczas to sam Jezus Chrystus ustanowi wysłanników (apostołów), proroków, głosicieli dobrej nowiny (ewangelistów), starszych (pasterzy), nauczycieli „*ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, abyśmy wszyscy stanowili jedno w wierze i byli pełni poznania Syna Bożego; abyśmy też doszli do prawdziwej dojrzałości duchowej, do rozmiarów owej doskonałości, jaką jest Pełnia Chrystusa; do osiągnięcia doskonałego człowieczeństwa i wielkości na miarę Pełni Chrystusa*” (Efez. 4:10-14, BG, BW, BWP).

- Powróćcie do zasad wiary Pionierów Adwentowych, które zostały ostatecznie ukształtowane przez okres pierwszych 50-ciu lat.

- Przyjmiecie poselstwo z Minneapolis takim jakim było ono naprawdę i zaczniecie według tego poselstwa nauczać lud Boży prawdziwej, wiecznej ewangelii w jej mocy.

- Zaczniecie wydawać, drukować i rozpowszechniać wśród ludu Bożego książki Waggoner’a i Jones’a jako tych, przez których Pan Bóg posłał Swoje drogie poselstwo.

- Uznacie i przyjmiecie Prawdę o Synu Bożym, który został posłany na naszą ziemię w grzesznej naturze i ciele, potępiając jednak grzech w ciele. Tym samym osiągnął nas w naszej upadłej naturze, aby z kolei uczynić nas uczestnikami Boskiej natury.

- Przywróćcie Prawdę o ostatecznym/podwójnym pojednaniu i o ostatnim pokoleniu, na którym nie może być żadnej skazy, abyśmy mogli powitać Jezusa nie doświadczony doczesnej śmierci.

- Przywróćcie obchody Święta Namiotów, co jest jednym z warunków otrzymania późnego deszczu.

- Zaczniecie nauczać o prawdziwych standardach pobożności, uświęceniu jak i nowonarodzeniu w mocy jaka zawarta jest w prawdziwej Ewangelii.

- zaprzestaniecie w dzień szabatu zbierać mamony i w ogóle kwestie finansów pozostawicie w gestii Boga, który jako Jedyny porusza ludzkie serca i zna potrzeby Swojego własnego dzieła. A więc zaprzestaniecie domagać się od wyznawców pieniędzy.

- Przyjmiecie poselstwo krzyku o północy oznajmiające nam powrót Zbawiciela w określonym czasie, co też zważywszy na krótki czas jaki nam jeszcze pozostał, zmusza nas do dogłębnego badania swoich serc i przygotowywania się na zapiecztowanie.

*„Jesteście budowlą wzniesioną na fundamencie, który tworzą apostołowie i prorocy, wsparci o ten kamień węgielny, którym jest sam Jezus Chrystus. To **dzięki Niemu** cała budowla zespolona wznosi się coraz bardziej ku górze jako wspaniała świątynia w Panu [by stworzyć świątynię świętą w Panu, SK]. Stanowiąc **jedność z Nim**, wy również razem z innymi jesteście częścią budowli mającej stać się domem, w którym zamieszka **przez Ducha swojego sam Bóg**” (Ef. 2:21-22, BWP).*

Oto cel dla ostatniego pokolenia ludu Bożego – zbudowanie Bogu świątyni, w której w pełni się On objawi u końca czasu.

Niechaj przykład Mojżesza i Gedeona stanie się dla Was wskazówką co do tego, że aby mieć pewność, że to Bóg prawdziwy Was prowadzi do największej odpowiedzialności jaka tylko może być udzielona śmiertelnemu człowiekowi, a więc do służby i współpracy z Niebem – potrzebujecie Bożego uwierzytelnienia, a więc pewności, że to On Was powołuje, że to On Was poprowadzi i że będzie Swym duchem obecny w tej służbie. Bez takiego doświadczenia stajecie się jedynie religiantami z ustami pełnymi kwiecistej mowy.

*„...jeśli rzeczywiście znalazłem łaskę w Twoich oczach, pozwól mi poznać Twoje drogi, pozwól mi poznać Ciebie samego i przekonać się, iż jesteś dla mnie łaskawy. Popatrz na tych ludzi! Przecież to Twój naród. A Jahwe na to: Moje oblicze będzie szło z tobą, dopóki nie zaznasz odpocznienia. Wówczas rzekł Mojżesz: Jeżeli nie pójdziesz z nami, nie pozwól nam ruszać się z tego miejsca. Po czymże bowiem poznam, że znalazłem łaskę w Twoich oczach, ja i Twój lud, jeżeli nie po tym, że będziesz nam towarzyszył w drodze? **I to właśnie będzie odróżniać mnie i Twój lud od innych narodów, zamieszkujących ziemię**” (2Mojż. 33:13-16, BWP).*

W ten sposób Mojżesz zdobył pewność. Natomiast Gedeon pozwolił sobie aż dwukrotnie prosić Boga o znak Jego przychylności, mocy i przewod-

nictwa. Nie ośmielił się bez tej pewności ruszyć do walki i poprowadzić tych, którzy zostali wyselekcjonowani w drodze przesiewu. Ci mężowie byli świadomi odpowiedzialności, a Wy drodzy Bracia?

„Jutro [w wyznaczonym czasie] Jahwe pokaże ci [wam], kto rzeczywiście należy do Niego, kto jest naprawdę święty i kto może zbliżyć się do Niego” (4Mojż. 15:5, BWP).

A więc wyznaczcie ten czas i miejsce, a zjawię się. Natomiast ostateczny termin mija z drugiego na trzeciego października w Gliniku Zaborowskim podczas uroczystego zgromadzenia w pierwszym dniu Święta Namiotów.

Apeluję do wszystkich wyznawców obydwu kościołów adwentowych: jeżeli jeszcze Prawda ma dla Was jakiegokolwiek znaczenie, to niechaj Waszą reakcją na to wezwanie będzie ta sama reakcja co Izraela z czasów Eliasza:


„Cały lud odpowiedział: Zgoda, niech tak będzie!” (1Król. 18:24, BWP). A więc swoją zgodą na tę konfrontację nie tylko wymusicie na włodarzach kościoła stawienie się do niej, ale sami przekonacie się, który Bóg jest prawdziwy, czy ten trynitarny z KADS czy ten, któremu ja służę, prawdziwy Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, który był również Bogiem pionierów adwentowych.

W 2007 roku doświadczyłem nadnaturalnego Bożego znaku, do którego to teraz doświadczenia wzywam Was samych. Bez tego znaku nie odważyłbym się rozpocząć służby *Filadelfii*. Bez tego znaku nie otrzymalibyśmy dalszego światła w kontekście czasu powrotu Jezusa jak i zakresu przygotowania się do przekroczenia Jordanu.

Nikt mi wówczas nie towarzyszył, a więc nie było świadków tego nadnaturalnego zjawiska. Dlatego teraz na potwierdzenie Bożego powołania, na potwierdzenie Bożej prawdy, na potwierdzenie odstępstwa dzisiejszego KADS-u od wielu prawd, w tym od prawdy o jedynym Bogu Ojcu i o Jego rzeczywistym, jednorodzonym Synu Jezusie Chrystusie – Pan Bóg tym razem przy świadkach potwierdzi przez ten sam nadnaturalny znak Swoje uwierzytelnienie dla Prawdy.

Niech się wówczas okaże, „że Ty jesteś Bogiem w Izraelu, a ja twoim sługą i że według twego słowa uczyniłem to wszystko” (1Król. 18:36, BW).

W 2007 roku, o godzinie trzeciej nad ranem, duch Boży zagarnął mą duszę w wielkiej tęsknocie za powrotem Jezusa. Otrzymałem przeświadczenie, że nastąpi to bardzo szybko, a na pewno za mojego życia. Wtedy wyszedłem na zewnątrz budynku, spojrziałem na pięknie rozgwieżdżone niebo i za-



cząłem się modlić, prosząc Boga o znak bliskiego powrotu Jezusa. Poprosiłem Boga, aby niebo przesyłała spadająca gwiazda jeżeli prawdą jest, że Jezus niedługo powróci. Po skończonej modlitwie powiedziałem amen i spojrzałem w rozgwieżdżone niebo, niczego nie zobaczyłem, wówczas odwróciłem się do tyłu i nagle potężna smuga ognia ze świstem przeleciała nad moją głową. Nigdy wcześniej, ani później nie byłem tak przerażony, a zarazem tak szczęśliwy i przepełniony bojaźnią Bożą. W kolejnych latach po tym doświadczeniu zrobiłem porządek w swoim własnym życiu, podjąłem się wielu reform, ale przede wszystkim przez 5 lat studiowałem kwestię powrotu Jezusa, gdyż wiedziałem, że Pan Bóg chce mi coś objawić w kwestii powrotu Swojego Syna. Na samym początku moją uwagę skierował do roku jubileuszowego, a dalej... to już wszystko popłynęło wedle Słowa jakie otrzymywałem. W naszych publikacjach można zapoznać się z tym poselstwem.

W roku 2012 pierwszy raz publicznie podzieliłem się tym, co w swej łasce Bóg pozwolił mi odkryć, że Jezus powróci jesienią w 2027 roku. Według dalszego światła, jakie otrzymywałem, dzisiaj już wiemy dokładnie, że nastąpi to o północy 15 października/tiszri, w pierwszy dzień Święta Namiotów podczas uroczystego zgromadzenia w 2027 roku.

Podczas tego pamiętnego spotkania u nas w domu w 2012 roku, było nas dokładnie 12 osób. Nigdy wcześniej nie doświadczyliśmy tak głębokiej obecności ducha Bożego i obecności aniołów, którzy towarzyszyli nam podczas studiowania tego tematu. Zostaliśmy połączeni i zjednoczeni w cudownej, słodkiej miłości Bożej i mogliśmy zakosztować tego samego, co na pewno łączyło pierwszych uczniów

Chrystusa, kiedy zostali napełnieni Jego obecnością w duchu wczesnego deszczu.

W czasie tegorocznego Święta Namiotów, jak i w kolejnych najbliższych latach, Pan Bóg pragnie zsyłać nam jeszcze więcej światła, które w sposób bardzo praktyczny przygotowuje nas na zapiecztowanie. Przed nami wzmożony okres docierania z poselstwem do adwentystów na całej ziemi, aby zebrać resztkę, która nie zegnije swoich kolan przed bogiem Babilonu i w mocy późnego deszczu wywoła lud Boży z tego całego odstępczego zamieszania religijnego.

Moc towarzysząca temu ruchowi przekroczy wszystko co do tej pory znał świat. Dlatego nawet taka potęga jak Babilon Wielki, wystraszy się tych wieści ze wschodu o powracającym Chrystusie, „wyruszy więc w wielkim gniewie, aby wyniszczyć i wymordować wielu” (Dan. 11:44, EŚP).

I oto Boża obietnica: „I znów, tak jak kiedy wychodziłeś z Egiptu, **ukazę ci znaki niezwykłe**. Patrząc na to narody będą zaskoczone ich tak ogromną potęgą. Ręce kłaść sobie będą na ustach, a ich uszy przestaną być głuche. Jak węże czotgać się będą po ziemi albo jak inne ziemskie dzikie płazy. I drżąc wychodzić będą ze swoich kryjówek, i trząść się będą z bojaźni przed Tobą. Gdzie jest Bóg, co jak Ty zglądzi niegodziwości i odpuszcza grzechy tym wszystkim, **którzy są Resztą dziedzictwa Jego?** Gdzie Ten, który nie trwa w swej zapalczywości, lecz cieszy cię, kiedy może okazywać miłosierdzie? **On zwróci się ku nam i ulituje się nad nami, i zmaże wszystkie nasze winy**. W głębokości morskie wrzuci wszystkie przewinienia nasze” (Mich. 7:15-19, BWP). Oto nasze dziedzictwo, oto co nas czeka i to już począwszy od dnia dzisiejszego, w

którym czytasz te słowa.

Aby jednak krople późnego deszczu mogły już zacząć na nas spadać zanim pojawi się on w całej swej pełni, muszą być spełnione pewne jasno określone warunki. Najważniejszym warunkiem na dzień dzisiejszy jest przyjęcie i doświadczenie wczesnego deszczu i rozpoznanie w nim naszego Pocieszyciela – Jezusa Chrystusa, który pragnie w nas zamieszkać przez Swojego świętego ducha.

Jeżeli to wezwanie na Górę Karmel skierował-
byś za kilka lat, na krótko przed całkowitym wyla-
niem późnego deszczu, to wszyscy, którzy stawiliby
się wówczas do tej konfrontacji z nominalnego ludu
Bożego – zginęliby tak jak zginęli prorocy Baala.
Nie otrzymanie pieczęci późnego deszczu jest jed-
noznaczne z wieczną śmiercią, z oddaleniem się od
oblicza Bożego już na wieki. Dlatego Pan Bóg w
swoim miłosierdziu, w swojej miłości i tęsknocie za
Swoim ludem już dzisiaj wzywa lud Boży do sta-
wienia się na Górze Karmel, aby jeszcze dać nam
wszystkim czas na przeprowadzenie powszechnej
reformacji i dokończenie jej, zanim na zawsze bę-
dzie już za późno dla wszystkich. Dlatego w szcze-
gólny sposób pragnie On objawić się Swojemu lu-
dowi, aby porzucił on bałwochwalstwo i odłączył
się od ludów tej ziemi, od ich wierzeń, zwyczajów,
praktyk i tylko „*Jahwe Zastępów czcicie w świętości!
On waszą bojaźnią, On waszą trwogą! On będzie dla
was świętością [świętynią, UBG]...*” (Izaj. 8:13, BP).

Tym razem z Wami, czy bez Was reformacja
zostanie dokończona. Tym razem Eliasz się nie
złęknie przed „Izabel” i nie ucieknie, lecz w mocy
późnego deszczu dzieło zostanie dokończone i po-
witamy powracającego Zbawiciela na obłokach nie-
ba. Pozostało już niewiele czasu na przygotowanie
się, a nominalny lud Boży śpi w najlepsze i jeszcze
na dodatek idzie w jednym szeregu z wyznawcami
Babilonu w powszechnej procesji ku zatraceniu.

Zatem „*Wstań, zajaśniej, bowiem nadchodzi two-
je światło, a nad tobą zabłyśnie majestat Wiekuistego.
Gdyż ciemność okryje jeszcze ziemię, a plemiona – po-
mroka; ale ciebie opromieni Wiekuisty, a nad tobą obja-
wi się Jego majestat. Zaś ludy będą pielgrzymować do
twojego światła i królowie do blasku twych promieni.
Spójrz wokół twoimi oczami i zobacz – wszyscy się gro-
madzą i przybywają do ciebie...*” (Izaj. 60:1-4, NBG).

Oto Boże wezwanie:

„...*Jahwe tak powiedział do Eliasza: Idź, pokaż się
Achabowi, gdyż postanowiłem zesać deszcz na zie-
mię*” (1Król. 18:1, BWP).

Tym błogosławieństwem Pan Bóg pragnąłby
objąć całą społeczność duchowego Izraela. Dlate-

go zapowiada nam, że nastał czas pory deszczowej,
gdyż wydarzenia na świecie już nie spowolnią, lecz
jeszcze bardziej przyśpieszą, a nie ma On kim po-
służyć się w tym kluczowym punkcie historii ziemi,
w którym przyszło nam żyć. Adwentyzm spowija
głębokie odstępstwo od prawdy.

Gdyby dzisiaj „*Bóg dopuścił na was wroga, jak to
uczynił z Hiobem, Swoim sługą, nie znalazłby w was
tego ducha stanowczości i niezachwiania jaki znalazł
w Hiobie, mężu sprawiedliwym, ale ducha szemrania i
niewiary*” (E. White, *Testimonies for the Church*, s. 311).

Dlatego właśnie Bóg daje nam jeszcze czas na
niezbędne przygotowanie się, jako że nawet jedna
rysa na naszych charakterach wykluczy nas z zapie-
czętowania późnym deszczem. Pozostało jeszcze
kilka lat, jako szczególnego czasu łaski dla ludu Bo-
żego, który musimy dobrze wykorzystać. Stąd jest
potrzeba powszechnej i globalnej skruchy, pokuty i
podjęcia się dokończenia reformacji w Prawdzie.

„*Zarządźcie święty post, zwołajcie uroczyste zgro-
madzenie, zbierzcie starców, wszystkich mieszkań-
ców ziemi do domu Pana, Boga waszego, i wołajcie do
Pana: Ach, biada! Co za dzień! Bliski jest dzień Pań-
ski, a przyjdzie on jako spustoszenie od Wszchemogące-
go*” (Joel 1:14-15, BT).

„*Zatrąbcie na rogu na Syjonie! Krzyczcie na mojej
świętej górze! Niech zadrżą wszyscy mieszkańcy zie-
mi, gdyż nadchodzi dzień Pana, gdyż jest bliski! Dzień
ciemności i mroku, dzień pochmurny i mglisty...*” (Joel
2:1-2, BW).

Ranga tego uroczystego zgromadzenia jest tą
samą, która towarzyszy ósmemu dniu Święta Na-
miotów, a który to dzień symbolizuje spotkanie się
odkupionych i zbawionych z Ojcem w Niebie po
siedmiodniowej wędrówce wraz z Jezusem i anioła-
mi do niebiańskiego Jeruzalem. Ten sam hebrajski
wyraz łączy te same uroczyste zgromadzenia, zarów-
no to z Joela, jak i te z 3Mojż. 23:36 i 4Mojż. 29:35.
A dotyczą one ósmego dnia Święta Namiotów. Jest
więc sprawą kluczową, aby lud Boży zgromadzał się
właśnie w tym czasie, w czasie Święta Namiotów,
które nie znalazło jeszcze swojego wypełnienia w
duchowej rzeczywistości, aby przyjmować krople
deszczu w Słowie, które co roku otrzymujemy jako
pieczęć przygotowującą nas na pełne wylanie póź-
nego deszczu.

Więc „*zamynam to świadectwo, pieczętuję obja-
wienie i umieszczam je w samym sercu mych uczniów*”
(Izaj. 8:16, BWP). Amen

■ *W błogosławionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski

Potęga apetytu



„Jedną z największych pokus z jaką musi się zmierzyć człowiek jest pokusa dotycząca apetytu. Pomiedzy umysłem a ciałem zachodzi tajemnicza i cudowna zależność. Umysł i ciało wzajemnie na siebie reagują. Pierwsza lekcja jakiej powinniśmy się nauczyć, a potem wprowadzić w życie powinna być o tym jak utrzymywać nasze ciało w zdrowym stanie i jak rozwijać jego siły tak, aby każda część tej żywej maszyny działała harmonijnie. Zaniedbywanie ciała jest zaniedbywaniem umysłu. Nie służy to chwale Boga, gdy Jego dzieci mają schorowane ciała czy skarłowaciałe umysły. Fologowanie smakowi ze szkodą dla zdrowia, jest występny nadużywaniem zmysłów. Kto pozwala sobie na jakiegokolwiek nieumiarkowanie, czy to w jedzeniu, czy w picciu, marnuje siły fizyczne i osłabia siły moralne. Taki odczuje srogą karę, która będzie konsekwencją naruszenia fizycznych praw natury.

Zbawiciel świata wiedział, że fologowanie apetytowi pociągnie za sobą osłabienie sił fizycznych i przytępienie narządów postrzegania do tego stopnia, że ludzie nie będą odróżniać rzeczy wiecznych i świętych od pospolitych. Chrystus wiedział, że świat oddał się obżarstwu i że nałóg ten wypacza i deprawuje siły moralne człowieka. Skoro Syn Boży – dla dobra człowieka – zmuszony był pościć prawie sześć tygodni aby pokonać moc nałogu przejadania się, który tak silnie zaciążył nad ludźmi, to jakież dzieło w tej materii czeka Chrystianina, aby pokonał ten nałóg tak jak zwy-

cięzył go Jezus? Siła pokusy mająca na celu zaspokojenie zdeprawowanego apetytu da się jedynie zmierzyć/ocenić niewyraźną wprost męką/udręką Chrystusa w czasie Jego długotrwałego postu na pustyni.

Chrystus wiedział, że chcąc skutecznie przeprowadzić plan zbawienia musi rozpocząć dzieło odkupienia człowieka właśnie od tego miejsca, w którym nastąpił jego upadek i ruina. A Adam upadł poprzez pobłażanie apetytowi. Aby wyrwać w pamięci człowieka jego powinność posłuszeństwa Zakonowi Bożemu, Chrystus rozpoczął Swe dzieło odkupienia, od przekształcenia fizycznych/wrodzonych nawyków człowieka. Upadek cnót i degeneracja rodu ludzkiego, są głównie wynikiem ulegania zepsutemu apetytowi.

Na wszystkich nas ciąży poważna odpowiedzialność za opanowanie apetytu, ale jeszcze większa na kaznodziejach nauczających Prawd biblijnych. Ich użyteczność byłaby o wiele większa, gdyby panowali nad swym apetytem i namiętnościami, a ich psychiczne i moralne siły stałyby się o wiele mocniejsze, gdyby łączyli pracę umysłową z pracą fizyczną. Umiarkowanie we wszystkim, praca umysłowa połączona z ruchem fizycznym pozwoliłyby im zachować bystrość umysłu i wykonać o wiele więcej pracy. Jeżeli obiorą taką drogę, ich myśli i słowa będą płynąć swobodniej; ich religijne działania będą żywsze a wrażenie wywarłe na słuchaczach silniejsze.

Brak umiarkowania w jedzeniu nawet zdrowego

pożywienia, wywiera rujnąjący wpływ na organizm, przytępia wrażliwość i świętość uczuć. Ścisłe umiarkowanie w jedzeniu i picu ma podstawowe znaczenie dla zachowania zdrowia i sprawnego działania wszystkich funkcji ciała. Nawyki charakteryzujące się surową wstrzemięźliwością połączone z ćwiczeniem mięśni i umysłu, zachowują świeżość ciała i umysłu; przydadzą też siłę i wytrwania osobom zatrudnionym w służbie kaznodziejskiej, wydawniczej i wszystkim prowadzącym siedzący styl życia. Jako lud przyznający się do zasad związanych z poselstwem zdrowia, jemy stanowczo za dużo. Pobłażanie apetytowi jest główną przyczyną fizycznej i umysłowej niemocy i leży u podstaw spotykanej powszechnie słabości i braku energii.

Nieumiarkowanie zaczyna się przy naszych stołach, w spożywaniu niezdrowej żywności. Po pewnym czasie, na skutek stałego pobłażania apetytowi, organy trawienne stają się tak bardzo słabe, że spożywane potrawy nie zaspakajają apetytu. Kształtują się niezdrowe warunki i nawyki, przez co potęguje się łaknienie podniecających używek. Herbata, kawa, produkty mięsne dają natychmiastowe efekty. Pod wpływem spożywania tych trujących środków system nerwowy ulega podnieceniu, w niektórych przypadkach chwilowo wydaje się, że mózg lepiej pracuje, a wyobraźnia jest żywsza. Wielu dochodzi do wniosku, iż faktycznie potrzebują takiej podniety ponieważ te pobudzające środki wywołują na pewien czas przyjemne odczucie. Więc spożywają te trucizny bez opamiętania. Zawsze jednak następuje reakcja organizmu. System nerwowy, podniecony ponad miarę, wyczerpuje się nadużywaniem rezerw dla potrzeby bieżącej chwili. Całe to chwilowe ożywienie organizmu, powoduje w następstwie zmęczenie i obniżenie mocy oraz depresje proporcjonalnie do ilości użytych środków pobudzających. Apetyt uczy się pożądać czegoś silniejszego, co będzie miało tendencję do podnoszenia stanu podniecenia organizmu tak długo, aż te chwilowe przyjemności staną się nawykami. Organizm będzie potrzebował coraz to silniejszych dawek i podniet oraz mocniejszych produktów jak tytoń i alkohol. Im bardziej pobłaża się łaknieniu, tym częstsze będą jego żądania i tym trudniej będzie go kontrolować. Im bardziej osłabi się organizm i im mniej będzie on zdolny obywać się bez sztucznych podniet, tym silniejsze stanie się pożądanie tych rzeczy. Ostatecznie wola człowieka zostanie pokonana i wydawać się będzie, że człowiek nie ma już mocy zdolnej przeciwstawić się nienaturalnemu łaknieniu i ciągłemu dogadzaniu sobie.

Jedynie bezpiecznym postępowaniem jest niezajmowanie się, niedotykanie, nietrzymanie w rękach i niepróbowanie herbaty, kawy, wina, tytoniu, opium i alkoholu. Ludzie naszych czasów, w porównaniu z ludźmi sprzed kilku wieków, potrzebują dwa razy

więcej siły woli wzmocnionej łaską Bożą, by przeciwstawić się pokusom szatana i oprzeć choćby najmniejszemu pragnieniu zaspokojenia nienaturalnej chęci jedzenia. Tymczasem, dzisiejsze pokolenie ma mniejszą siłę panowania nad sobą, niż miały poprzednie. Ci, którzy pobłażają swemu apetytowi i dostarczają mu w/w produktów przekazują swój spaczony apetyt i żądze swoim dzieciom, a te w konsekwencji potrzebują jeszcze większej siły moralnej, aby oprzeć się niewstrzemięźliwości w każdej formie. Doprawdy jedynym doskonale bezpiecznym sposobem postępowania jest stanowczo opowiedzieć się po stronie umiarkowania i wstrzemięźliwości i nie wstępować na niebezpieczne ścieżki.

Wspaniałe uwieńczenie tego długiego postu jaki Jezus zniósł na pustyni miało na celu nauczyć nas konieczności wyrzeczeń i wstrzemięźliwości. Dzieło to powinniśmy rozpocząć przy naszych stołach i stopniowo przenosić je we wszystkie inne dziedziny naszego życia. Zbawiciel świata zstąpił z Nieba, aby dopomóc człowiekowi w jego słabościach. Przyszedł na świat, aby przynieść człowiekowi moc, aby ten mógł stać się silnym w przezwyciężeniu apetytu i namiętności i pod każdym względem okazać się zwycięzcą.

W większości to rodzice kształtują smaki u swych dzieci i formują ich apetyty. Pozwalają im spożywać mięsne potrawy, pić kawę i herbatę. Przez ostro przyprawione potrawy mięsne, kawę i herbatę, do spożywania których niektóre matki zachęcają swe dzieci, torują im drogę do silniejszych środków pobudzających, takich, jak np. tytoń. A z kolei używanie tytoniu pobudza chęć do picia napojów alkoholowych, a używanie obu tych środków trwale osłabia system nerwowy.

Gdyby moralna wrażliwość Chrystian była wyczulona na kwestię powstrzymywania się od wszystkiego co ma zły wpływ na człowieka, mogliby oni rozpoczynając już przy własnym stole poprzez własny przykład dopomóc ludziom, którzy są słabi w opanowywaniu pokus związanych z pożądlivością apetytu i którzy są wobec niego bezsilni i nie umieją się mu oprzeć. Gdybyśmy tylko mogli zdać sobie sprawę, że nawyki, które ukształtujemy w życiu doczesnym, będą miały wpływ na nasze zainteresowanie wiecznością i że nasze przeznaczenie wieczne zależy od naszych wysoce wstrzemięźliwych nawyków w jedzeniu i picu, to ćwiczylibyśmy się w nich. Własnym przykładem i osobistym wysiłkiem możemy przyczynić się do uratowania wielu dusz przed upodleniem wynikającym z niepowściągliwości, a prowadzącym do zbrodni i śmierci. Nasze siostry wiele mogą zdziałać w tym doniosłym dziele ratowania innych poprzez podawanie na stoły zdrowego i odżywczego pokarmu. Niechaj poświęcą swój drogocenny czas na kształtowanie

zdrowego i uświęconego apetytu i zdrowych nawyków u swoich dzieci. Niechaj kształtują w nich nawyk wstrzemięźliwości również w innych dziedzinach życia i zachęcają je do wyrzeczeń i szczodrości oraz życzliwości na rzecz dobra innych ludzi.

Tymczasem, nie zważając na przykład Jezusa kuszzonego na pustyni, gdzie przez odmówienie jedzenia zwyciężył On moc apetytu, wiele Chrystiańskich matek, swoimi własnymi złymi żywieniowymi nawykami jak i złymi metodami wychowawczymi przyczyniają się do tego, że ich dzieci staną się żarłokami i pijakami. Często zezwalają one dzieciom jeść kiedy chcą i co chcą, bez względu na to, czy służy to ich zdrowiu czy nie. Jest wiele dzieci, które od samego początku wychowuje się na łasuchy – łakomczuchy. Na skutek folgowania apetytowi, wcześniej zaczynają chorować na zaburzenia organów trawiennych takie jak niestrawność. Pobłażanie samemu sobie i brak umiaru w jedzeniu zakorzenia się i rośnie wraz z dziećmi i umacnia się wraz z ich wiekiem. Wskutek ignorancji, pobłaźliwości i uległości rodziców wobec dzieci, ich latorośle tracą fizyczną i duchową energię. W dzieciach kształtuje się pociąg do pewnych potraw nie przynoszących żadnych korzyści zdrowiu, a powodujących tylko szkodę ich organizmom, bo gdy system trawienny jest przeciążony, cały organizm ulega osłabieniu.

Kaznodzieje, nauczyciele i uczniowie nie stają się tak inteligentni jak powinni być, aby umieli docenić

konieczność uprawiania ćwiczeń fizycznych na świeżym powietrzu. Zaniedbują ten obowiązek mający ogromne znaczenie dla zachowania zdrowia. Ograniczają się tylko do angażowania swoich umysłów w czytanie książek a jedzą ilości pokarmu przypadające na człowieka pracującego fizycznie. W takich warunkach niektórzy tyją i stają się korpulentni, ponieważ ich organizm jest zbyt obciążony i zapchany. Inni z kolei chudną, stają się słabi i chorowici, ponieważ wyczerpują swoje siły na przetwarzanie nadmiernych ilości pożywienia. Wątroba jest przeciążona i niezdolna do usuwania nieczystości z krwi w rezultacie czego pojawia się choroba. Gdyby ćwiczenia fizyczne były połączone z wysiłkiem umysłowym, krew przyspieszyłaby krążenie, akcja serca stałaby się intensywniejsza, a wydalanie nieczystych substancji stałoby się częstsze. Wtedy nowe życie i energia przenikałyby do każdej części ciała.

Kiedy umysły kaznodziej, nauczycieli i uczniów są nieustannie pobudzone przez naukę, a ciało pozostawia się bez aktywności, obciąża się system nerwowy i emocje i człowiek staje się nadmiernie pobudzony emocjonalnie. Jeśli zmęczenie dotyczy głównie organów umysłowych, stają się one przeciążone i osłabione podczas gdy mięśnie pragnące zaangażowania tracą wigor. Nie ćwiczy się mięśni przez angażowanie się w pracę fizyczną, gdyż uważa się to za rzecz męczącą.

Słudzy Chrystusa, którzy zawodowo chcą być Jego przedstawicielami, powinni naśladować Jego przykład



i nade wszystko powinni ściśle utemperować swoje nawyki. Ich zadaniem jest pokazanie ludowi własnym życiem, samozaparciem, poświęceniem i aktywną dobroczynnością, co oznacza naśladowanie życia Jezusa. Chrystus pokonał łaknienie dla dobra człowieka i Jego słudzy sprawujący służbę w Jego miejsce, winni świecić innym swoim godnym naśladowania przykładem. Ci, którzy nie odczuwają konieczności angażowania się w dzieło pokonania żądz apetytu, nie osiągną cennych zwycięstw, jakie mogliby odnieść i staną się niewolnikami apetytu i pożądliwości, które dopełnią kielicha nieprawości mieszkańców ziemi.

Mężowie, którzy są zaangażowani w przekazywanie światu ostatniego, ostrzegawczego poselstwa - poselstwa mającego zdecydować o wiecznym losie dusz, w praktyczny sposób powinni stosować we własnym życiu prawdy, jakie głoszą innym. Powinni być przykładem dla ludu zarówno w jedzeniu, jak i picciu, a także w umiejętności prowadzenia czystych, cnotliwych rozmów i uległości w zachowaniu się (*chase conversation* 1Piotra 3:2, *KJV - dopisek tłumacza zrobiony na bazie tłumaczenia i studium sformułowania „chase conversation”* jakiego *Ellen White* użyła w tym tekście, a które użyte jest w Biblii *KJV* w 1Piotra 3:2, co w polskim tłumaczeniu tego wersetu w różnych przekładach brzmi jako „pełna bojaźni i święta, niewinna postawa”, a w wersecie 5-tym różnych przekładów, ta właśnie postawa opisana jest jako „uległa i poddana.” Tak więc logicznym jest wyciągnąć wniosek, że tak jak żony mogą pozyskać błędzące serce męża swoim pełnym uległości i poddania zachowaniem, tak i siostry i bracia, w ogóle mogą zdobywać serca innych swoim pełnym uległości i poddania zachowaniem). Obżarstwo, pobłażanie niskim namiętnościami i okropne grzechy kryją się nieraz pod osłoną rzekomej świętości wielu zawodowych przedstawicieli Chrystusa na całym świecie. Są wśród nich ludzie wybitnie utalentowani, o wspaniałych wrodzonych zdolnościach, którzy nie dają z siebie nawet połowy tego, co mogliby dać, gdyby zachowywali umiar we wszystkich rzeczach. Uleganie apetytowi i namiętnościom zaćmiewa umysł, osłabia fizyczne i moralne siły. Ich myśli stają się mętne. Ich słowa nie posiadają mocy i nie są ożywione duchem Bożym, a co za tym idzie – nie zdobywają serc słuchaczy.

Tak jak nasi pierwsi rodzice utracili Eden przez pobłażanie apetytowi, tak naszą jedyną nadzieją na odzyskanie Edenu jest zdecydowane sprzeciwienie się apetytowi i namiętnościom. Wstrzemięźliwość w jedzeniu oraz panowanie nad wszelkimi namiętnościami zachowa intelekt i przywróci umysłowe i moralne życie uzdalniając ludzi do oddania wszystkich swych skłonności pod kierownictwo sił wyższych, pozwalając ludziom trafnie odróżnić dobro od zła oraz rzeczy święte od pospolitych. Wszyscy, którzy prawdziwie

pojmują czym była ofiara Chrystusa – czyli Jego gotowość na opuszczenie Swojego domu w Niebiosach i przyjście na świat, by Sam mógł pokazać człowiekowi Swoim własnym życiem sposób w jaki ma odrzucać pokusy – z radością wyrzekną się własnego „ja” i chętnie będą uczestniczyć w Jego cierpieniach.

Bojaźń Boża jest początkiem mądrości. Ci, którzy pokonują pokusy tak jak Chrystus je pokonywał, będą musieli ustawicznie stać na straży samych siebie, aby nie ulec pokusie szatana. Ich apetyt i namiętności powinny być coraz bardziej ograniczone i poddane kontroli oświeconego sumienia, tak aby ich rozum nie był upośledzony, a ich spostrzeganie było czyste i jasne, aby nie interpretowali i nie brali działania i mocy szatana oraz jego zasadzek za działanie Bożej Opatrzności. Wielu pragnie tej ostatecznej nagrody i zwycięstwa, która przypadnie w udziale tym, którzy pokonają pokusy, lecz nie są gotowi do znoszenia harówki, mozołu, znoju, ciężkiej pracy, trudów, niedostatku, ubóstwa, wyrzeczenia się własnego „ja”, tak jak to czynił ich Odkupiciel. Tylko przez posłuszeństwo i stałe wysiłki możemy pokonać pokusy tak jak je Chrystus pokonał.

Kontrolująca moc apetytu udowodni, że jest siłą niszczącą tysiące ludzi, lecz gdyby walczyli i zwyciężali na tym tle, mieliby moralną siłę osiągnąć zwycięstwo nad wszystkimi innymi pokusami szatana. Ale ci, którzy są niewolnikami apetytu zawiodą w udoskonaleniu swojego Chrystiańskiego charakteru. Stałe naruszanie zakonu przez człowieka przez sześć tysięcy lat spowodowało na ludzkość choroby, ból i śmierć, jako tego owoc. A ponieważ znajdujesz się blisko końca czasu, szatańskie pokusy, aby folgować apetytowi, będą coraz silniejsze i coraz trudniejsze do przewyciężenia.”

Ellen White

(Testimonies for the Church, t 3, s. 485-492, 1872 rok)

Słowa te Pan Bóg skierował do Swego ludu ponad 140 lat temu. W jaki sposób odbieramy je dzisiaj, przy tak konsumpcyjnym nastawieniu do życia, które towarzyszy nam niemalże na każdym kroku i w każdym zakresie życia?

Ellen White w powyższym fragmencie pisze o alkohol, opium, tytoniu, mięsie, kawie i herbacie. Za jej czasów nie było jeszcze tego wszystkiego co dziś jest na półkach sklepowych, jak najróżniejsze i najbardziej wyrafinowane pełne chemicznych związków słodczyce, lody i słodzone napoje gazowane oraz innego rodzaju przetworzone produkty, które mają nas zachęcić kolorem, smakiem, miękkością, lekkością. Nie było dopalaczy. E. White nie wspomina w powyższym artykule o niszczącym wpływie na zdrowie nabiału, w tym serów, masła, mleka, śmietany. Nie pisze jakim

przemysłem i wyzyskiem dla krów stał się przemysł nabiałowy. Nie pisze o tym, że *gotowany* pokarm stał się również przyczyną degeneracji stanu zdrowia fizycznego i moralnego człowieka. A więc nie pisze o tym, o czym dzisiejszy świat już też dobrze wie, ale czego nie chce uznać, gdyż jest w szponach swojego zdeprawowanego apetytu i przemysłu, który nakręca koniunkturę tego świata. Nie pisze o zupełnie nowym trendzie w sztuce kulinarnej a więc „porn food,” które jest formą prezentowania jedzenia w sposób podobny do fotografii *glamour* czyli prowokacyjnie, grzesznie i kusząco. „Porn food” to **zmysłowe jedzenie, które niektóre firmy dostarczą ci nawet do łóżka, gdyż jednym z celów tego coraz to modniejszego zjawiska poza dostarczeniem zmysłowej przyjemności jedzenia jest rozerotyzowanie człowieka, co generalnie ma prowadzić do upodlenia rasy ludzkiej i sprowadzenia jej do poziomu tylko potrzeb fizycznych z wyeliminowaniem duchowości prowadzącej do Boga Prawdziwego.** Pornografia żywności to niby „urocza” wizualna prezentacja gotowania lub jedzenia w reklamach, informacjach, blogach o programach kulinarnych lub innych mediach wizualnych. Ellen White nie pisze w powyższym artykule, że dojdzie do tego, a my dziś tego doświadczamy, że zza kazalnicy niektórzy pastorzycy, nawet ci z Kościoła Adwentystów Dania Siódmego, który to kościół szczylił się kiedyś reformą zdrowia, a dziś pozostał w niej daleko, daleko nawet za ludźmi w świecie, będą wysmiewać się i drwić z weganizmu, chwając się w szabat jak to chodzą do osiedlowego sklepika i kupują kilogram czy ileś tam sernika: „prawdziwego, serowego, bo lubią takie, a nie jakieś tam wegańskie.” – którym to stwierdzeniem rozbawiają słuchające owego pasterza owieczki! O biada Wam przewodnikom! Surowa kara na Was czeka!

A więc co napisałaby dziś, że ile nam *dziś* potrzeba siły moralnej i wiary w słusność postępowania jak i wiary w pomoc Jezusa do pokonania pokusy apetytu? Czy zdajemy sobie sprawę do jakiego stanu obłądu człowiek doprowadził siebie poprzez pobłażanie apetytowi i niskim namiętnościami oraz arogancji wobec tego co Boże?

Pomyśl, czy może jednak chciałbyś być jednym z tych, którzy przeciwstawiają się tej fali „tsunami” ludzkiego rozbawienia i odrzucenia Boga Prawdziwego? Czy jesteś gotowy na wysmianie, prześladowanie, a nawet tortury i więzienie z powodu tego, że zapragniesz normalności w Bogu, która potrafi oprzeć się wszelkim szatańskim pokusom i ponad to co doczesne wybierze to co duchowe i Prawdziwe, a co będzie klucz w oczy tych, co będą stać po przeciwnej stronie barykady? Zapraszam cię na tę niełatwą ścieżkę pod prąd, która jednak ma wielką nagrodę, gdyż zachowuje czystość, nieskalany Boży umysł i pokój serca oraz sumienia.

Kiedy wypowiesz więc wojnę swojemu apetytowi, to zmierzysz się nie tylko z dziedzictwem po twoich rodzicach, dziadkach czy pradziadkach, ale z dziedzictwem sześciu tysięcy lat upadku rodzaju ludzkiego. Z dziedzictwem pobłażania i folgowania namiętnościom oraz wszelakim żądom wszystkich pokoleń żyjących przed tobą.

Dopóki nie jesteś świadomym niewoli w jakiej się znajdujesz w zakresie apetytu, to nie wiesz nawet na froncie jakiej bitwy się właśnie znajdujesz i dlatego wydaje ci się, że w niej nie uczestniczysz, choć tak naprawdę jesteś już powalony na łopatki i totalnie przegrany. Ale jeżeli pozwolisz sobie na zdobywanie świadomości i dasz się powołać do armii, która ma stoczyć nie tylko bitwy, ale wziąć udział w wielkim boju pomiędzy Bogiem a szatanem, aby pomóc Bogu zwyciężyć, to zobaczysz, a następnie doświadczysz bitew, które zaczniesz w Bogu... zwyciężać. Tak, zaczniesz zwyciężać pomimo, że w każdej z tych bitew dostrzeżesz swoją bezsilność, która jeżeli jednak zakotwiczy się w Chrystusie stanie się potęgą i mocą do zwycięstwa!

Ty sam z siebie nie masz żadnej, ale to żadnej siły, ani mocy pokonać wroga, czyli apetyt i związane z tym przeróżne namiętności; żądze i pożądlivości są twoimi słabymi stronami, ale jeśli uczciwie się do nich przyznasz i podejmiesz się praktycznych kroków w zaprzestaniu folgowania sobie i wezwiesz na pomoc Swego Osobistego Zbawiciela – zwycięstwo będzie dla ciebie darem Niebios.

Od ponad trzydziestu lat walczę na tym froncie. Przez wiele lat byłem wegetarianinem, przez jeszcze dłuższy okres czasu weganinem. Dzisiaj spożywam „tylko” owoce, nasiona, orzechy i zieleninę... bez jakiegokolwiek obróbki termicznej. Jem dwa razy dziennie, a czasami tylko raz dziennie. Nigdy nie jestem najedzony, nigdy nie mam pełnego żołądka i dopiero teraz... jestem wolny, jestem zwycięzca! Bo „*skoro Chrystus cierpiał w ciebie, wy również bądźcie przygotowani na to samo [przyjmijcie tę samą postawę ducha, EŚP], pamiętając, że kto poddaje uciskowi swoje ciało tym samym obumiera dla grzechu [wyrzeka się grzechu, BP; zerwał z grzechem, BT; zaprzestał grzechu, UBG] po to, by zgodnie z wolą Bożą w postępowaniu swym nie kierować się pożądlivościami doczesnego życia” (1Piotra 4:1-2, BWP).*

Kiedy w młodości jeszcze przed moim nawróceniem trenowałem dżudo, moja kondycja fizyczna znacznie przerastała kondycję moich kolegów z klasy czy z podwórka. Na przykład, żaden z moich kolegów nie potrafił na lekcji WF-u wspiąć się na linie do samego sufitu sali gimnastycznej. Dla mnie było to coś tak łatwego, jak na przykład spacer po chodniku. Dlaczego? Gdyż byłem wyćwiczony. Kiedy na przykład koledzy robili ledwo 10, 20 pompek, ja robiłem ich 100 bez zadyszki. I kiedy na przykład dużo wyższy,

Dopóki nie jesteś świadomym niewoli w jakiej się znajdujesz w zakresie apetytu, to nie wiesz nawet na froncie jakiej bitwy się właśnie znajdujesz i dlatego wydaje ci się, że w niej nie uczestniczysz, choć tak naprawdę jesteś już powalony na łopatki i totalnie przegrany.

cięższy i starszy kolega z podwórka chciał pobić mojego młodszego brata, to bez problemu powaliłem go na ziemię jednym lekkim ruchem. Kiedy po kilku dniach powiedział do mnie, że to był tylko taki przypadek, bo on nie był na to przygotowany, a ja go zaskoczyłem, więc teraz to on mnie pobije - to ponownie po sekundzie leżał na ziemi, pomimo tego, że teraz był podobno przygotowany i nie miał dać się zaskoczyć.

Mniej więcej w taki sposób wygląda również nasza walka duchowa. Powiedzmy, że moi koledzy symbolizują ludzi nawróconych, ale głęboko śpiących w laodycejskim śnie, którzy walczą z różnym skutkiem w potyczkach z diabłem, w zależności od tego na ile pozwalają duchowi Bożemu na nich oddziaływać, ale generalnie niestety są bez szans w ostatecznej bitwie. A moja postawa z tamtego okresu niechaj symbolizuje człowieka nawróconego, ale w pełni ufającego swoim wysiłkom jakie wkłada w ćwiczenia i w ogóle w bardzo aktywne angażowanie się w działania religijne, co już dobrze o nim świadczy, że ma serce gorące!

Wspięcie się na linie kilkanaście metrów, czy zrobienie 100 pompek lub obezwładnienie wyższego i cięższego przeciwnika wymaga wysiłku, ćwiczeń, poświęcenia czasu. I ten wysiłek pozwalał mi zwyciężać i znacznie przewyższać w efektach moich kolegów, którzy w ogóle nie byli w stanie tego osiągnąć choć wkładali w to 100% swoich sił, a w przypadku tego

starszego kolegi, mógł on być teraz nawet czujny i nie pozwolić się zaskoczyć, a jednak tak samo szybko przegrał jak wówczas, kiedy go zaskoczyłem.

Już na tamten moment posiadałem coś, czego oni nie posiadali. *Ja nie marnowałem czasu tak jak oni. Ale ćwiczyłem swoje ciało.* I ten trud, jak żaden w Bogu i dla Boga nie pozostał daremny! Kiedy oni marnowali czas na głupoty, ja jeździłem na treningi i doskonaliłem swoje umiejętności oraz nabywałem fizycznej sprawności, która dla nich była nie do osiągnięcia. **Na tym właśnie polega różnica pomiędzy człowiekiem nawróconym, ale który zasnął w zborowych ławkach, a człowiekiem nawróconym/religijnym, który cały czas działa!** Ale obaj są na razie zgubieni! Laodycejczyk, musiałby się wybudzić, a zaangażowany religijnie musi dać się dalej poprowadzić i zrozumieć, że tę swoją energię musi umieć podporządkowywać woli Ojca i być tak doskonale z Nim zjednoczonym, aby każdego dnia doskonale służyć i być posłusznym woli Ojca i wykonywać tylko to, co z woli Ojca na niego przychodzi.

W drugiej klasie Liceum jeden z kolegów wiedząc, że trenowałem dżudo, stale wyśmiewał się ze mnie, gdyż jestem niskiego wzrostu (167 cm) i on nie wierzył, że mógłbym komukolwiek zrobić krzywdę, a już na pewno nie jemu, gdyż mierzył 180 cm wzrostu. Przez dłuższy czas nie dawałem się jemu sprowokować, ale

niestety tylko do czasu. W którymś momencie jednak przegiął z wyzywaniem mnie, i na przerwie lekcyjnej, na holu naszej szkoły w obecności wielu uczniów i uczennic podszedłem do niego i w taki sposób niefortunnie nim rzuciłem, że uderzył głową w ścianę, odbił się od niej, wyładował na betonowej posadzce i... nie podnosił się. Wszyscy zamarli, a ja myślałem, że zemdleję ze strachu o niego. W wyobraźni widziałem już siebie w więzieniu, a jego w grobie. Koledzy podbiegli do niego i zaczęli go poszturchiwać. Po kilku minutach oprzytomniał, choć był cały oszołomiony, czerwony na twarzy i wystraszony. Na szczęście żaden nauczyciel nie widział tego incydentu. Ale we mnie coś pękło i to do tego stopnia, że później już nigdy więcej nie pozwoliłem sobie na wykorzystywanie swoich umiejętności wobec kogokolwiek. Ani razu od tamtej pory nikogo nie pobiliśmy. I choć byłem jeszcze wielokrotnie prowokowany, to jednak wolałem uchodzić nawet za tchórza, aniżeli dać się sprowokować. Po wielu latach od tego wydarzenia w szkole, pewien karateka zaczepił mnie i kopnął w ramię. Zabierał się właśnie do kolejnego kopnięcia, ale szybko odwróciłem się i uciekłem, choć w chwili, w której podnosił on nogę, mogłem bez trudu zastosować pewien unik i rzut, który powaliby go w jednej chwili na ziemię. Wspomnienie incydentu z drugiej klasy liceum było we mnie tak silne, że wolałem hańbę i fałszywe oskarżenia kolegów niż stać się przyczyną ich krzywdy.

Na krótko przed tym incydentem w liceum zrezygnowałem z treningów, pomimo tego, że doszedłem do juniorów i zacząłem wtedy trenować z młodszym od siebie o rok kolegą, który okazał się być niedoścignionym dla mnie wzorem. Widziałem, że nigdy nie osiągnę takich umiejętności jak on. Tym kolegą był Waldemar Legień, a więc późniejszy dwukrotny mistrz olimpijski, trzykrotny brązowy medalista mistrzostw świata oraz mistrz i wicemistrz Europy. Widziałem, że umiejętności starczało mi na moich rówieśników z podwórka, czy z klasy, ale w zawodach już tak dobrze mi nie szło. Tylko raz wygrałem zawody i dostałem medal. Ale kiedy zacząłem walczyć z Waldemarem Legieniem, to walka ta wyglądała jak walka Jakuba z Aniołem. Mogłem w walkę z nim wkładać wszystkie swoje siły, wszystkie swoje umiejętności i byłem bez najmniejszych szans. Nie wiedziałem nawet kiedy i jak, a leżałem już na macie przegrany. Pomimo, że wiedziałem, że nie marnuję czasu, to jednak z nim przegrywałem. Co Jezus chciał mi przez to powiedzieć? Jak i gdzie chciał skierować moje wysiłki i działanie? Wtedy tego nie wiedziałem, a moi duchowi opiekunowie też nie umieli mi tego wyjaśnić. Odpowiedź przyszła po wielu, wielu latach.

Takim niedoścignionym i niepokonanym dla nas wzorem jest Chrystus. Jako ludzie wierzący może-

my uchodzić za lepszych od tych ze świata, ale przy Chrystusie jesteście nikiem. Człowiek zaangażowany religijnie jest teoretycznie w lepszej sytuacji, od tego co śpi laodycejskim snem, a od 30 lat co szabat przychodzi do zboru! A jednak przy Mistrzu obaj padają na łopatki gdy przychodzi pokusa!

Tak jak mi było wstyd w walce z późniejszym mistrzem olimpijskim, tak samo zawsze było mi wstyd w walce z szatanem, gdyż zawsze przegrywałem. Jest tylko jeden Mistrz, który z nim wygrał. Jest tylko jeden, który był jest i zawsze będzie niepokonany. Jest nim Jezus Chrystus. Tak więc to Jezus musi w nas staczać walkę z pokusą, abyśmy zawsze byli zwycięzcami. A zatem jak wpuścić Go do serca i umysłu? W jaki więc sposób przełożyć to teraz na duchową rzeczywistość?

Moja duchowa walka była bardzo podobna do tej, którą toczyłem w świecie ze swoimi rówieśnikami. Wygrywałem, ale tylko z tymi, którzy już z góry byli przegrani. Raz tylko udało mi się wygrać zawody i to w sposób, który zadziwił nawet samego trenera, przez ippon, czyli czysty rzut i to w piątej sekundzie walki. Cała walka trwała więc tylko pięć sekund. Ale byłem z siebie dumny. Chociaż raz w życiu poczułem, co to znaczy być mistrzem, zwycięzcą, gdyż pokonałem równego sobie. Mój przeciwnik po prostu zlekceważył mnie, widziałem to i dlatego nie dałem mu czasu nawet na zebranie myśli, gdyż tylko jak się uchwyciliśmy za kimona, to od razu wykonałem rzut osoto-gari i walka skończyła się przed czasem. Nawet na dobre się nie zaczęła, a już się skończyła. Ale za jakiś czas w zawodach między klubowych ponownie trafiłem na tego samego zawodnika, tym razem nie zlekceważył mnie, pamiętał mnie z poprzedniej walki i był na mnie rozzłoszczony, że go po prostu ośmieszyłem. Walka była zacięta i trwała do ostatniej sekundy, jednak przegrałem na punkty.

Podobnie było w walce duchowej, zwyciężałem tam, gdzie przeciwnik nie miał szans, gdyż w pewnych obszarach mojego życia byłem na tyle wyćwiczony i religijnie zaangażowany, że on nie miał do mnie dostępu. Ale mistrzem zostaje się wtedy, kiedy nie posiada się już żadnych słabych stron, żadnych obszarów, które oddajemy pod kontrolę przeciwnika. Co z tego, że przeciwnik nie był w stanie skusić mnie np. do zapalenia papierosa, skoro z łatwością pokonywał mnie właśnie w przejadaniu się?

Chrystus w którymś momencie powiedział, że „... nadchodzi władca tego świata. **Nie ma on jednak nic swego we Mnie**” (Jan 14:30, BT). Oto Mistrz, oto Zwycięzca!

„*Nasz Zbawiciel nie poddawał się pokusie **nawet w myślach**... Szatan nie mógł znaleźć w Synu Bożym nic, co pomogłoby mu w odniesieniu nad Nim zwycięstwa, Chrystus zachował przykazania Ojca i nie było w nim*

grzechu, który szatan mógłby wykorzystać. **Tacy** właśnie muszą być wszyscy, którzy chcą przetrwać w czasie ucisku” (E. White, *Wielki Bój*, str. 504, wyd. VII).

Natomiast „**tolerowanie jednej nieczystej myśli, pielegnowanie jednego nieświętego pragnienia zanieczyszcza duszę i rujnuje jej integralność i pełnię...** Jeśli nie chcemy popełniać grzechu, musimy opierać się mu od samego jego zarania. Każda emocja i pragnienie musi być poddane rozumowi i sumieniu. **Każda nieświęta myśl musi być natychmiastowo odrzucana**” (E. White, 5T, 177).

Słowo Boże mówi nam: „**Nie dawajcie diabłu przystępu**” (Ef. 4: 27, BW); „**Nie dopuście do tego, by diabeł wziął nad wami górę**” (BWP).

Tak jak już wspominałem, w którymś momencie moich treningów przeszedłem do juniorów i zacząłem trenować między innymi z Waldemarem Legieniem i zostałem sprowadzony na ziemię, w przenośni i w rzeczywistości, gdyż w walce z nim, zawsze lądowałem na macie pokonany. To była przepaść porównując moje umiejętności z jego umiejętnościami. W tym czasie wiedziałem, że nigdy nie osiągnę takiego poziomu. To było coś, co mnie przerastało. **Wiedziałem, że gdybym nawet podwoił, czy potroił ilość treningów i naprawdę nie marnował czasu, to nie osiągnę takiego poziomu.** A byliśmy wtedy przecież jeszcze dziećmi, nastolatkami.

A więc skończyła się moja przygoda z dżudo, zrezygnowałem.

Dosyć często nie rozumiejąc ewangelii, jako że nawet kaznodzieje, pastory, księża nie potrafią nam jej wyjaśnić, również poddajemy się i stajemy w szeregu ludzi szarych, bez koloru i wyrazu. O tych co śpią, nawet nie chcę wspominać – są już przegrani, a ci co przez lata angażowali się w życie kościelne i zborowe, po latach odnajdują siebie jako pustych i wypalonych. Idziemy więc w tłumie i wszyscy stajemy się tacy sami. Jesteśmy jak te płaszczaki żyjące w przestrzeni dwuwymiarowej. Płaszczaki widzą długość i szerokość, ale nie widzą wysokości. Wysokość dla płaszczaków jest niewyobrażalna. Analogicznie rzecz biorąc, ludzie – jako istoty trójwymiarowe – nie są w stanie wyobrazić sobie czwartego wymiaru. Dlatego właśnie niektórzy zadowolą się wyłącznie religią okraszana gorliwą działalnością.

Funkcjonujemy w przestrzeni pozorów, które ilu-

”
**Nie dawajcie
diabłu przystępu**

minuje nam szatan jako anioł światłości. Nie wyobrażamy sobie nawet, że jest coś ponad tę schematyczną, sformalizowaną religią, która, owszem dostarcza nam doznań i nawet głębokich emocjonalnych przeżyć, ale to jest wszystko spreparowane właśnie w taki sposób, aby nas oszukać, zwieść i w ostateczności sprowadzić na nas śmierć.

Musimy w takim razie zdobyć inny wymiar, aby umknąć tej beznadziejności. Skoro jesteśmy trójwymiarowi, musimy zdobyć teraz czwarty wymiar. Tymczasem do czwartego wymiaru wchodzi się wyłącznie przez śmierć. Dlatego musisz umrzeć. Umierasz wówczas dla trójwymiarowej czasoprzestrzeni, a rodzisz się na nowo w zupełnie innym wymiarze, którego do tej pory nie znałeś. Tego nie powiedzą tobie ci, co chcą sobie jeszcze pożyc tym plastikowym niby życiem zaprawionym porn foodem. Tymczasem właśnie umierając stajesz się wolny. Nigdy dotąd nie znałeś takiej wolności, bo nigdy jeszcze nie umarłeś dla swoich ambicji, planów, marzeń, pragnień, wyobrażeń, talentów, opinii. Znasz świat tylko z pozycji „ja” – „ja chcę”, „ja znam”, „ja myślę”, „ja wolę”, „ja uważam”. Kiedy pozwoliłś temu wszystkiemu w tobie umrzeć, dasz w sobie przestrzeń do życia Jezusa w Tobie. Doświadczysz nowego, czwartego wymiaru! A z pozycji czwartego wymiaru wszystko staje się nowe, inne, a stare przemija raz na zawsze. Zaczynasz widzieć to, czego nie widzą inni ludzie, słyszysz coś, czego nikt inny nie słyszy. Poznajesz coś, czego nie jesteś w stanie nawet przekazać innym. Doświadczasz czegoś, co dla innych jest tylko zgorzeniem; co powoduje u nich lęk, gdyż boją się tego czego nie znają, więc walczą z tym i w konsekwencji walczą z tobą. Ale ich walka jest taką samą jak ta moja z przyszłym mistrzem olimpijskim. Być może jeszcze nie jesteś takim jak Twój Mistrz, ale i tak nikt nie ma z tobą szansy wygrać, kto żyje w trójwymiarowej czasoprzestrzeni. Ty nie pochodzisz już z tego świata. Patrzysz na nich jak na kogoś, kto choćby użył całego swojego arsenału jaki tylko posiadał, to i tak już z góry stoi na przegranej pozycji. Gdyż to ty jesteś zwycięzcą!

Odkryjesz również, że niezależnie od tego, jakiego grzechu dotyczy twoja bitwa, musisz dla tego grzechu umrzeć, aby ostatecznie zwyciężyć. Tylko śmierć starożytnego człowieka, człowieka grzechu prowadzi do zwycięstwa.

Czego ci potrzeba, aby umrzeć? Odwagi? Wiary? Tak, amen. Bojaźliwi królestwa Bożego nie odziedziczą. Wiary, jak najbardziej. Wiary i zaufania, że Jezus cię nie opuści!

Tylko Chrystus zwyciężył w każdym aspekcie naszej grzesznej natury, więc tylko On, będąc zaszczepiony swoim duchem w tobie dokona tego samego zwycięstwa. Czy wówczas łatwiej będzie ci zwycię-

zać? Czy Chrystusowi łatwo było zwyciężyć? I tutaj najczęściej ludzie wierzący popełniają błąd, sądząc, że łaska wyklucza ich własne wysiłki. Chrystus miał łaskę Ojca, a jednak wkładał w codzienne życie na wszystkich jego etapach wysiłek i trud. On, nasz Mistrz przetarł nam drogę, i tak jak On tak i my musimy włożyć w zwycięstwo wszystkie siły jakie tylko posiadamy, ufając, że tam gdzie nam ich nie starcza, tam łaska Boża nas wspiera i będzie jeszcze bardziej obfitowała.

I tym właśnie jest zrodzenie na nowo: wiarą, śmiercią, i wysiłkiem. Wiarą, że Jezus mnie nie opuści w godzinie śmierci i ciągłym wkładaniem wysiłku i trudu w życie. Wierząc Jezusowi, umierając dla własnego „ja” – pozwalasz Jezusowi przejść w posiadanie Twój umysł i teraz On zacznie kontrolować twoje życie i twoje wysiłki i trud.

Poprzestając z kolei tylko na doświadczeniu nawrócenia, ale bez zrodzenia na nowo, czyli nowo narodzenia z ducha Syna (zobacz: Gal. 4:6-7), stale przegrywasz w swoim religijnym życiu. Nie słuchaj więc najemników kościelnych, którzy uspakajają cię mówiąc, że przegrywanie to normalne doświadczenie człowieka wierzącego. To jest zwiedzenie. Im zależy na tym, abyś grzeszył, gdyż oni z tego żyją. Oni chcą skutecznie wgnieść cię w kościelne siedzisko, abyś już z niego nie wstał, nie podniósł się i nie wyszedł na wolność w objęcia Chrystusa. Dla nich jesteś człon-

kiem na liście – płacącym dziesięciny, dary i podtrzymującym liczebne status quo kościoła w państwie. Więc utrzymują cię w kościelnej retoryce wiążąc twoje sumienie powrozami fałszywej ewangelii.

Jeżeli się poddasz tak ja się poddałem kiedy ujrzałem mistrza, z którym stale przegrywałem, to w aspekcie duchowości przegrasz życie wieczne, gdyż właśnie celem dla każdego Chrystianina jest zrównać się z Mistrzem i być takim jak jego Mistrz. Co prawda „nie masz ucznia nad mistrza, ale **należycie będzie przygotowany każdy, gdy będzie jak jego mistrz**” (Łuk. 6:40, BW). „Uczeń nie przewyższa swego mistrza. Lecz doskonały będzie każdy, kto będzie jak jego mistrz” (UBG); „...każdy, kto doszedł do doskonałości, będzie jak mistrz jego” (SK). – to są słowa Jezusa Chrystusa, naszego Mistrza!

Musisz uwierzyć, że pomimo swoich wad i ograniczeń, bycie takim jak Mistrz **jest** możliwe; uwierzyć, że On cię wesprze w drodze do bycia takim jak On; że pomoże ci umrzeć i zmartwychwstać; musisz umrzeć dla swoich wyobrażeń o sobie, dla opinii twoich opiekunów duchowych o tobie i o tym, czy się tobie uda czy nie. I nie możesz zrezygnować!

Twoje uczniostwo, musi doprowadzić cię do synostwa. Nie możesz przez całe swoje życie ciągle się tylko uczyć. Musisz wreszcie dojrzeć, zdać wszystkie egzaminy, przejść zwycięsko wszystkie próby i odro-



dzić się w synostwie Bożym.

Jeżeli uwierzyłeś Chrystusowi, to trwaj w Jego Słowie, trwaj w prawdziwym uczniostwie, ale aż do momentu, kiedy poznasz pełną Prawdę, moc Prawdy, która uczyni cię wolnym w Bożym synostwie, bo tylko jeżeli „...Syn obdarzy was wolnością, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (Jan 8:36, BWP; zobacz: Jan 8:31-36). Niewolnik czy sługa grzechu nie dostaje się do domu Bożego, gdyż tylko „...syn pozostaje w nim zawsze [mieszka na wieki, UBG]” (Jan 8:35, BWP). Dlatego, że syn nie grzeszy, lecz uwielbia swego Ojca i staje się odbłaskiem Jego chwały, odbiciem, obrazem, podobieństwem, reprezentantem...

A więc „czy zwyciężasz? Czy raczej jesteś zwyciężany każdego dnia przez swoje pożądliwości, apetyt i namiętności?” (E. White, 5T, s. 511).

Przecież „[dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie, BW]. Pokusa, która was ogarnęła, nie przekracza ludzkich możliwości. Bóg jest wierny i nie pozwoli, abyście byli kuszeni **ponad siły**, lecz dopuszczając pokusę, równocześnie wskaże wyjście z niej, abyście mogli ją zwyciężyć [równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać, BWP]” (1Kor. 10:13, BP).

Dlatego „**dla grzeszenia nie ma usprawiedliwienia**. Święte usposobienie, życie podobne temu, jakie wiódł Chrystus jest **dostępne każdemu** pokutującemu i wierzącemu dziecku Boga” (E. White, *The Desire of Ages*, s. 311).

„Aby Boża łaska mogła stać się naszą, musimy wykonać naszą część. Nasz Pan nie proponuje, że wykona za nas chcenie czy konkretne działanie. Jego łaska jest dana do pobudzenia w nas chcenia i wykonania, ale **nigdy nie ma ona zastąpić naszego własnego wysiłku**. Nasze dusze mają się wznośić we współpracy. **Duch Boży działa w nas, tak abyśmy mogli sprawować swoje własne zbawienie**” (E. White, *Messages to Young People*, s. 147).

„**Uświęcenie to posiadanie niebiańskiego umysłu**, to bycie czystym i nieegoistycznym, świętym, bez skazy czy zmazny” (E. White, *Our High Calling*, s. 212).

„**Uświęcenie to stan świętości, na zewnątrz i wewnątrz**; To bycie świętym, całkowicie i bez zastrzeżeń oddanym Panu nie w formie, ale w prawdzie. Każda nieczystość myśli, każda pożądliwa namiętność, oddziela duszę od Boga; gdyż Chrystus nigdy nie otuli szatą sprawiedliwości grzesznika po to, aby zakryć jego ułomność i zniekształcenie” (E. White, *Our High Calling*, s. 214).

„**Świętość to pełnia dla Boga**; to całkowite poddanie się serca i życia do zamieszkania w nich zasad nieba” (E. White, *The Desire of Ages*, s. 555-556).

„**Poprzez łaskę Boga i swój własny pilny wysiłek**, musisz być zwycięzcami w walce ze złem” (E. White, *The Great Controversy*, s. 425).

Więc „**umartwiam ciało moje i ujarzmiam**, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był

odrzucony” (1Kor. 9:27, BW).

Czy potrzeba nam jeszcze więcej Świadectw, aby wreszcie uwierzyć? W co uwierzyć?

W swojej młodości nie uwierzyłem, że gdybym tylko wytrwał w treningach i nie załamywałem się tym, że ktoś jest ode mnie lepszy i w zasadzie niedościgniony dla mnie w swoich umiejętnościach, to kto wie jak skończyłaby się moja przygoda z judo. Ale ja zwątpiłem. A przecież choć tylko raz, ale doznałem co to znaczy być zwycięzcą, więc miałem ku temu predyspozycje i możliwości. To właśnie fałszywe nauczanie ograbia nas z wiary, gdyż patrząc na Mistrza, nie wierzymy, że możemy stać się takimi jak On, więc zadowolamy się jedynie religijnymi ochłapami, które nie czynią nas mistrzami, lecz jedynie pozorantami religijnymi i duchowymi karłami.

Więc przestań już słuchać tych wszystkich filozofów religijnych, którzy cię wiążą w grzechu. Tylko umieraj dla swego „ja” i daj z siebie wszystko, co tylko możesz, gdyż dopiero wtedy zadziała łaska - tam, gdzie ty już nie możesz nic więcej, tam będzie działać Boża łaska. Bóg o tym wie, On doskonale orientuje się we wszystkich twoich słabościach, ale również wie na co cię stać, gdyż to On sam obdarza cię siłą. Nie pozwól więc wmawiać sobie, że gdy wkładasz wysiłek w życie i poskramiasz swoje żądze to wtedy stajesz się legalistą, nie daj się zbić z tropu, lecz podążaj do zwycięstwa, gdyż tylko zwycięzca odziedziczy wieczne dziedzictwo!

Nasza nadzieja tkwi wyłącznie w śmierci i w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa towarzyszącego nam w tych dwóch kluczowych doświadczeniach - śmierci i zmartwychwstaniu - i to każdego dnia!

To jest jak przejście przez niewidzialną bramę. Po jednej jej stronie jest stare życie, które funkcjonuje w trójwymiarowej czasoprzestrzeni, a po drugiej stronie jest rzeczywistość czwartego wymiaru. Poprzez śmierć starego przechodzisz do życia nowego - śmierci i zmartwychwstanie.

Czy wówczas będzie łatwiej? Nie, nie będzie łatwiej, ale będzie zwycięsko... Ze wszystkim co cię zniewala, co cię pokonuje udaj się na krzyż, tam uśmierć to raz na zawsze. Gdyż kto rozmyślnie grzeszy... przeczytajmy:

„**Gdybyśmy bowiem świadomie grzeszyli po otrzymaniu pełnego poznania prawdy, to już nie byłoby dla nas ofiary za grzechy, zostałoby nam tylko okropne oczekiwanie na sąd i na żar ognia, który pochłonie buntowników. Kto łamie prawo Mojżeszowe, ten bez litości ma być zabity na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków. Rozważcie, na ile większą karę zasługuje ktoś, kto by zdeptał Syna Bożego, lekceważąc krew przymierza, która go uświęciła, i gardząc Duchem łaski?!”** (Hebr. 10:26-29, EŚP).

„Jezus pojednał nas z Ojcem za wszystkie grzechy

nieświadomości, ale nie ma ofiary za grzech świadomej ślepoty” (E. White, 5BC, s. 1154).

Kto świadomie grzeszy, nie ma dla niego już ofiary. Co za druzgocąca prawda!

Zwróćmy jednak uwagę na kluczowe słowa w tej wypowiedzi: „*po otrzymaniu pełnego poznania prawdy*”. A pamiętacie słowa, w których Pan Jezus zwrócił się do tych, którzy uwierzyli w Niego, że jeżeli wytrwają w Jego Słowie, będą prawdziwie uczniami Jego i dopiero wówczas, na drodze trwania w Nim i w Jego Słowie dojdą do poznania prawdy, która – uczyni ich wolnymi? Gdyż „*każdy, kto dopuszcza się grzechu, jest niewolnikiem [sługą, UBG] grzechu*” (Jan 8:34, BWP). A w Chrystusie nie mamy pozostawać nadal sługami czy też niewolnikami grzechu, lecz sługami/niewolnikami sprawiedliwości.

„*Uwolnieni zaś od grzechu, dalsie się uczynić niewolnikami sprawiedliwości*” (Rzym. 6:18, PI).

„*I tak uwolnieni od grzechu, staliście się sługami sprawiedliwości*” (BWP).

Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu [staliście się sługami Boga, UBG], jako owoc zbieracie uświęcenie [przynosicie owoce, które prowadzą do świętości, EŚP]. A końcem tego – życie wieczne” (Rzym. 6:20–22, BT).

I tylko przy poznaniu takiej Prawdy, która nas prawdziwie wyzwala, jeżeli powrócimy jednak do popełniania świadomych grzechów – nie ma dla nas już wówczas ofiary. Natomiast, gdy coś się nam przydarzy, że upadniemy, że w sposób bezwiedny, nieświadomy zgrzeszymy, to wówczas „*mamy Orędownika [Pocieszyciela, wg grec.] u Ojca, sprawiedliwego Jezusa Chrystusa” (1Jana 2:1, EŚP).*

Do czasu poznania pełnej Prawdy, po prostu cały czas tkwimy w różnorakiej jakości naszego uczniostwa i potykamy się co rusz. I tylko ten, kto wytrwa jako uczeń Chrystusa aż do poznania pełnej prawdy, w której dostąpi usynowienia – staje się zwycięzcą, tak jak Syn Boży zwyciężał, gdyż napisane jest, że Bóg Ojciec „*pozwała nam zawsze zwyciężać w Chrystusie [uczestniczyć w tryumfie Chrystusa, EŚP] i roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania [w każdej chwili odnosimy zwycięstwo, NBG]” (2Kor. 2:14, BT).*

I teraz, tylko z tej pozycji, apetyt przestaje mieć nad tobą władzę. To ty masz władzę nad nim i nie tylko nad kwestią apetytu, ale nad każdą kwestią, która dotyczy twojego życia, gdyż to już nie jest twoje życie, ale życie Mistrza w Tobie; Mistrza, który nigdy nie prze-

grał, który zawsze zwyciężał i zwycięża. Mało tego, który już pokonał wroga, twojego nieprzyjaciela. Tak więc do każdej potyczki, bitwy podchodzisz już jako zwycięzca. Każda potyczka przynosi chwałę Twojemu Ojcu, gdyż wychodzisz z niej jako zwycięzca.

Zapraszam na tegoroczne Święto Namiotów do Glinika Zaborowskiego. Pan Bóg pragnie przenieść nas do Swojego wymiaru i z tej perspektywy pokazać nam na czym polega duchowa rzeczywistość, która zawarta jest w Jego Słowie, a którego nie jesteśmy w stanie prawidłowo odczytać będąc zamknięci w trójwymiarowej czasoprzestrzeni. Podobnie jak wspomniane przeze mnie płaszczaki nie są w stanie odczytać niczego, co jest napisane w wymiarze, którym jest dla nich wysokość, gdyż nie tylko nie mogą jej zobaczyć, ale nawet sobie wyobrazić.

Grzech zamknął nas w czasie i przestrzeni trójwymiarowej. Ten czas kończy się z chwilą, kiedy upłynie dokładnie sześć tysięcy lat. Wówczas również przestrzeń, którą znamy przestanie nas trzymać pod zamknięciem. Nasze oczy zobaczą coś wprost niewyobrażalnego, a nasze uszy usłyszą dźwięki, których do tej pory jeszcze nikt nie słyszał. Ale zanim to nastąpi, musimy już dzisiaj, teraz, nie tyle w oglądaniu, co w wierze wejść w ten wymiar, gdyż tylko w ten sposób rozpoznamy Prawdę – prawdę czasu końca. „*Bo my nie jesteśmy tymi, co przyglądają się sprawom widzialnym, ale tym, które są niewidzialne; gdyż te widzialne są przemijające, zaś nie będące widzialnymi są wieczne” (2Kor. 4:18, NGB). „...to, co widzialne, trwa tylko do czasu, a to, co niewidzialne, trwa wiecznie” (BP).*

W jaki więc sposób zobaczyć coś, co jest niewidzialne? W jaki sposób odczytać coś, co nie zostało zapisane? Jeżeli pragniecie zostać zwiastunami powracającego Chrystusa, zapraszam na Święto Namiotów 2020, gdyż „*wszyscy, którzy chcą doskonalić świętość w bojaźni Bożej, muszą nauczyć się wstrzemięźliwości i samokontroli. Apetyty i pasje muszą zostać podporządkowane wyższym siłom umysłu. Taka samodyscyplina jest zasadniczym elementem siły umysłu i duchowego wglądu, które czynią nas zdolnymi do zrozumienia i wprowadzania w życie świętych prawd Słowa Bożego. Z tego powodu wstrzemięźliwość zajmuje ważne miejsce w dziele przygotowania na drugie przyjście Chrystusa” (E. White, The Desire of Ages, s. 101). Amen*

■ *W błogosławionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP–Biblia Poznańska (NT); BT–Biblia Tysiąclecia; BW–Biblia Warszawska; IC–Izaak Cyłkow BWP–Biblia Warszawsko-Praska; BJ–Biblia Jerozolimską; RSV–Revised Standard Version BB–Biblia Brzeska (NT); BG–Biblia Gdańska; SK–Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI–Przekład Interlinearny (NT); BJW–Biblia Jakuba Wujka; KJV–King James Version; NGB – Nowa Biblia Gdańska; UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska; EŚP – Edycja Św. Pawła

Wszystkich, którzy rozmyślają nad swoim stanem duchowym przed bliskim powrotem Jezusa Chrystusa zapraszamy do uczestniczenia w nabożeństwach, które regularnie raz w miesiącu będą odbywały się w naszym domu i w kolejnych domach naszych Braci i Sióstr, o których to miejscach będziemy Was na łamach tego czasopisma oraz stronie www.filadelfiamedia.com sukcesywnie powiadamiać.

1. Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów
(woj. podkarpackie)

Zapraszamy na godz. 10:00 rano w każdy **pierwszy szabat** miesiąca.

Po nabożeństwie zapraszamy na darmowy posiłek i wspólne spacerowanie oraz rozmowy. Osobom przyjeźdnym gwarantujemy oczywiście bezpłatny nocleg.

Z powodów organizacyjnych i różnych okoliczności, które mogą zaistnieć w ramach naszej służby i pracy zawodowej prosimy jednakże o wcześniejsze telefoniczne lub e-mailowe poinformowanie nas o chęci uczestniczenia w nabożeństwie.

Z Bożym i braterskim pozdrowieniem
Piotr i Beata Maciejewscy
Tel.: +48 609-981-808; +48 723-807-444
e-mail: beata.chrystianie@gmail.com

2. Lubliniec
(woj. śląskie)

Zapraszamy na sobotnie nabożeństwa na godz. 10:00 w każdy **ostatni szabat** miesiąca.

W sprawie uczestniczenia w nabożeństwie prosimy o wcześniejszy kontakt z Bratem Stefanem Wilczyńskim:
Tel.: + 48 500-788-050
e-mail: stefan.chrystianie@gmail.com

3. Jelenia Góra
(woj. dolnośląskie)

Zapraszamy na sobotnie nabożeństwa na godz. 10:00 w każdy **drugi szabat** miesiąca.

W sprawie uczestniczenia w nabożeństwie prosimy o wcześniejszy kontakt z Bratem Stefanem Wilczyńskim:
Tel.: + 48 500-788-050
e-mail: stefan.chrystianie@gmail.com

4. Olsztyn
(woj. warmińsko-mazurskie)

Zapraszamy na sobotnie nabożeństwa na godz. 10:00 w każdy **ostatni szabat** miesiąca.

W sprawie uczestniczenia w nabożeństwie prosimy o wcześniejszy kontakt z Bratem Włodzimierzem Rusinkiem:
Tel.: +48 604-592-360
e-mail: wlodek.chrystianie@gmail.com

5. Dania
6900 Skjern

Zapraszamy na sobotnie nabożeństwa na godz. 10:00 w każdy **ostatni szabat** miesiąca.

Po nabożeństwie zapraszamy na darmowy posiłek i wspólne spacerowanie oraz rozmowy. Osobom przyjeźdnym gwarantujemy bezpłatny nocleg.

W sprawie uczestniczenia w nabożeństwie prosimy o wcześniejszy kontakt z Bratem Krzysztofem Maciejewskim:
Tel.: +45 527-872-85
e-mail: krzysztof.chrystianie@gmail.com

Serdecznie zapraszamy na Święto Namiotów 2020, organizowane w Gliniku Zaborowskim

Święto Namiotów w 2020 roku rozpoczyna już ostatnie siedem lat naszego pielgrzymowania do niebiańskiego Kanaanu. Jest więc szczególnym i przełomowym Świętem, tym bardziej, że rozpoczyna się 2 października szabatem i kończy się ósmego dnia Święta również szabatem, czyli 10 października. A więc dwa szabaty ceremonialne pokrywają się z dwoma szabatami tygodniowymi. Po raz pierwszy będziemy więc obchodzili Święto Namiotów osiem dni, a nie tak jak dotychczas siedem dni. Zarówno pierwszy dzień Święta Namiotów jak i ósmy dzień Święta Namiotów są szczególnymi dniami, nazwanymi świętymi zgromadzeniami, które to w symbolice biblijnej przenoszą nas w święte zgromadzenie w czasie powrotu Jezusa Chrystusa (dzień pierwszy) i w święte zgromadzenie, które będzie miało miejsce przed tronem Boga Ojca w Niebie (dzień ósmy).

Biorąc pod uwagę tak krótki czas, jaki pozostał nam do powrotu Jezusa, a jeszcze krótszy do końca czasu łaski dla ludu Bożego – potrzebujemy szczególnego Słowa, które przygotuje nas do zapieczętowania, a które jak wierzymy będziemy otrzymywali podczas każdego roku, który nam jeszcze pozostał do tych niezwykłych wydarzeń. Tak więc tegoroczne poselstwo skupi się na dwóch tematach: **„Jak się przygotować do okresu od Getsemane na Golgotę”** oraz **„Siedem grzmotów Apokalipsy”**.

Abyś wejść za Chrystusem w doświadczenie Getsemane aż po Golgotę, potrzebujemy najpierw poznać, co to znaczy żyć z Nim i w Nim każdego dnia. Potrzebujemy nie tylko poznać, ale i doświadczać tego Życia codziennie. W ten sposób zostaniemy przygotowani do publicznej służby w mocy późnego deszczu, i na ostatni okres z życia Jezusa – na czas cierpienia. Na czas trwogi i udręki, jakiej nie doświadczyła jeszcze żadna społeczność ludu Bożego w dziejach tego grzesznego świata. Kolejnym poselstwem będzie siedem grzmotów Apokalipsy.

- W jaki sposób odczytać coś, co w ogóle nie zostało zapisane?
- W jaki sposób zrozumieć słowa z Apokalipsy: „wkrótce”; „czas bowiem jest bliski”, skoro to „wkrótce”, trwa już blisko 2000 lat?
- W jaki sposób zrozumieć słowa z Księgi Daniela: „Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków. Wtedy świątynia zostanie oczyszczona” (Dan. 8:14, UBG) - skoro w 1844 roku świątynia nie została jeszcze oczyszczona, lecz dopiero rozpoczęło się jej oczyszczanie?
- W jaki sposób zrozumieć i umiejscowić w czasie proroczym trzy okresy z Księgi Daniela jako czas wyznaczony: 1260; 1290; 1335, jak również okresy prorocze z Apokalipsy: 42 miesiące; 1260 dni? Czy w czasie końca mają one dla nas jakieś znaczenie?

Niechaj łaskawy Bóg przygotuje nas na przyjęcie Jego Słowa, którym pragnie nas w tym roku pobłogosławić jak pierwszymi kroplami późnego deszczu.

Zatem przygotujcie się Bracia i Siostry na przyjęcie tych pierwszych kropeł, gdyż po tegorocznym Święcie Namiotów Wasze życie nie pozostanie już takim jakim było do tej pory!

„Słuchajcie, niebiosa, a będę mówić; niech i ziemia słucha słów moich ust. Moja nauka będzie kropić jak deszcz, moja mowa będzie ściekać jak rosa, jak drobny deszcz na zioła, jak krople na trawę. Będę bowiem głosił imię Jahwe. Uznajcie wielkość naszego Boga. On jest Skatą, a jego dzieło jest doskonałe, bo wszystkie jego drogi są sprawiedliwe. Jest Bogiem prawdziwym i bez nieprawości, sprawiedliwym i prawym” (5Mojż. 32:1-4, UBG).

Jak każdego roku, pobyt na Święcie Namiotów w Gliniku jest bezpłatny. Oferujemy noclegi i dwa posiłki dziennie: na śniadanie owoce z dodatkiem nasion i orzechów, masło orzechowe i chleb, a na obiad pomidory, ogórki, paprykę, kalafior, brokuł, oliwki, rzodkiewki, sałatę i tym podobne z chlebem i oliwą oraz przyprawami. Pomiędzy posiłkami jest zdrowa, czysta, świeża woda oraz herbaty owocowe i ziołowe z cytryną i miodem.

Pozdrawiamy w oczekiwaniu na spotkanie się z Wami podczas Święta Namiotów w 2020 roku.

Piotr i Beata Maciejewscy

Swoje uczestnictwo prosimy zgłaszać:

Piotr – tel.: 609-981-808; e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

Beata – tel.: 723-807-444; e-mail: beata.chrystianie@gmail.com